

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Dlaczego powódź nas pokonała - odpowiedź dają hydrolog i klimatolog

● Powiatowy znaczy gorszy? Szpitale w kłopotcie. A pacjent? ● 25 lat za kratami za kogoś innego?!

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
20.09.2024

Wydanie 38R6C5
Nr 220 (23.126)
Nakład 22.050 Rok LXXVI

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Lidl, Biedronka, Dino - gdzie jest najtaniej?



FOT. AGNIESZKA DOMKARYBKA

Poszliśmy na zakupy do sklepów znanych sieci handlowych. Kupiliśmy 18 popularnych produktów żywnościowych. Z naszych paragonów wyszło, że najtaniej jest w Dino, zaś Lidl i Biedronka idą prawie „łeb w łeb”. **str. 2**

13-miesięczny Grześ nie żyje. Matka i jej partner zatrzymani

Chłopczyk z bydgoskiego Fordonu od 13 września był utrzymywany w śpiączce. Zmarł nocą ze środy na czwartek.

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

Miał siniaki na ciele i obrażenia wewnętrzne, w tym krwotok. 13-miesięczny Grześ w ciężkim stanie trafił do szpitala w Bydgoszczy. To było w miniony piątek. Walka o jego życie trwała do nocy ze środy na czwartek (18/19 września). Zmarł o godz. 00.15. Zatrzymani zostali 31-letnia matka chłopczyka oraz jej 36-letni konku-

bent. Oni prawdopodobnie tak pobili chłopca. Zostali aresztowani.

Nieoficjalnie wiadomo, że kobieta ma czworo starszych dzieci, które zostały umieszczone w rodzinie zastępczej. Miesiąc temu, z najmłodszym synem, czyli Grzesiem, wprowadziła się do nowego partnera w Fordonie.

Ośrodek pomocy społecznej nie komentuje tragedii.

©©

Czytaj więcej na stronie 6

Fundusz wypłacił
pacjentom za błędy
medyczne 2,8 mln zł,
także w regionie **str. 3**

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



9 770867 496056



38

REKLAMA

0011172191



SUPRA BROKERS®

Lider usług brokerskich w sektorze publicznym **otworzył oddział w Toruniu**
i prowadzi szeroką rekrutację pracowników.

więcej na str. 4 >>>>

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

SOBOTA

● Nie płaczymy za latem, jeśli nie musi być wcale zła

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy weekend. Najważniejsze wydarzenia

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Kiszonki na stres. Efekty poczujesz już po miesiącu

CZWARTEK

● Krótka, lecz pouczająca historia więzienia w Łęczycy

PIĄTEK

● Zablokowani. Ojcowie walczą o kontakty z dziećmi

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Jarosław Reszka



CHERLAWY GOŁĄBEK NA KRAJOWEJ „10”

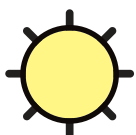
Lepszy wróbel w garści niż gołąbek na dachu. „Droga śmierci”, jak od lat zwykło się nazywać krajową działkę na odcinku przebiegającym przez Kujawsko-Pomorskie, ma zmienić się w S10, czyli drogę marzeń kierowców, pod koniec 2026 roku. Wydaje się to niezbyt odległą perspektywą, ale... jak to bywa z terminami ukończenia inwestycji drogowych przekonał się na własnej skórze podczas budowy S5 w regionie.

Mam nadzieję, że w przypadku S10 nie czeka nas tak niemiła niespodzianka. Niemniej nie widzę też powodu, by z drobnymi usprawnieniami ruchu na tej drodze trzeba było czekać do zakończenia budowy „eski”. Dziwię się Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, że bagatelizuje długie korki, które tworzą się na skrzyżowaniu DK 10 z szosą prowadzącą do Bydgoskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego. „Ten odcinek S10 jest najbardziej zaawansowany, czekamy tylko na wydanie decyzji ZRID, czyli wydanie zgody na realizację inwestycji drogowej - stwierdza Julian Drób, rzecznik prasowy Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Oddział Bydgoszcz. - Znamy problem tego skrzyżowania, ale czekamy na budowę S10. Wtedy układ zostanie zmieniony, pojawi się tam rondo” - klarowały ostatnio naszemu reporterowi usta GDDKiA w naszym województwie.

Dobrze, będzie rondo, sytuacja się poprawi. Czy jednak nie można wykombinować wcześniej, by choć w części zaradzić temu problemowi? Jeśli rzeczywiście nie da się ustawić sygnalizacji świetlnej tak, by wilk na S10 był syty i owca na dojazdówce do BPPT cała, to zapewne można byłoby wyznaczyć alternatywne połączenie S10 z parkiem, które zmniejszyłoby kłopot na te 2-3 lata, do czasu powstania ronda. Rozumiem, że w tym celu potrzebne byłoby porozumienie GDDKiA z władzami Bydgoszczy, ale o to chyba nie byłoby trudno, jako że obu stronom zależy na tym. A nie byłoby to bez wpływu na bezpieczeństwo na S10. Kierowca zirytowany korkiem naciska potem pedał gazu mocniej niż zwykle. ©

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

22°C
9°CImieniny obchodzą
Dziś
**Barbara, Faustyna,
Wincenty**
Jutro
**Bernardyna, Daria,
Mateusz**

Sobota

24°C
8°C

Niedziela

22°C
11°C

Więcej o pogodzie na str. 10

Nasz koszyk. Porównaliśmy ceny w Biedronce, Dino i Lidlu

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Poszliśmy na zakupy. Włożyliśmy do koszyka „Pomorskiej” 18 artykułów, które często kupujemy - najtańsze z danego asortymentu. To nasze porównanie cen.

To były zwyczajne zakupy, tak, jak robi większość z nas. Kupiliśmy po kilogramie lub sztuce danego produktu.

Porównanie cen - Dino, Biedronka i Lidl!

Jeśli byłyby tzw. wielopaki, jak np. 4-kilogramowa siatka z ziemniakami w Dino, albo pakowane filety z kurczaka czy schab w plastrach w Biedronce i Lidlu - podajemy cenę za kilogram. Dodajmy, że tylko w Dino była lada mięsna.

W przypadku promocji, gdy trzeba kupić więcej artykułów, jak m.in. 3 masła w Biedronce lub 10 kg cukru w Dino - kupiliśmy po jednym produkcie, czyli w cenie regularnej.

Jajka wzięliśmy w opakowaniu, więc 10 sztuk.

Produkt, który uznaliśmy za najbardziej powtarzalny (pozostałe mają przeważnie różnych producentów) to Olej Kujawski. Litry w Dino kosztował 8,79 zł, natomiast w Lidlu i Biedronce - 9,49 zł.

Poza olejem w naszym koszyku znalazły się takie produkty: chleb pszenno-żytni (500 g), mąka (1 kg), cukier (1 kg), ryż (opakowanie 4 x 100 g), masło (8,2%, 200 g), twaróg półtłusty (250 g), mleko 3,2% (1 l), jajka (L, opakowanie 10 sztuk), filet z kurczaka (1 kg), schab bez kości (1 kg), pomidory (1 kg), ogórki (1 kg), cebula (1 kg), marchew (1 kg), ziemniaki (1 kg) oraz sezonowe jabłka (1 kg) i papryka (1 kg).

W Dino chleb kosztował 5,25 zł, mąka - 3,59 zł, cukier - 3,49 zł, ryż - 2,59 zł, masło - 7,49 zł, olej - 8,79 zł, twaróg półtłusty - 3,77 zł, mleko - 3,39 zł, jajka - 8,99 zł (89 groszy za sztukę), filet z kurczaka - 23,99 zł, schab bez kości - 23,49 zł, pomidory - 3,99 zł, ogórki - 9,99 zł, cebula - 4,49 zł, marchew - 3,99 zł, ziemniaki - 2,49 zł, jabłka - 4,49 zł, papryka - 8,99 zł.



Porównaliśmy ceny największych konkurentów w handlu - Biedronki i Lidla oraz Dino. Do koszyka zakupowego wrzuciliśmy popularne produkty - po kilogramie lub sztuce

Za takie artykuły w Dino zapłaciliśmy 133,26 zł i są to najtańsze zakupy jakie zrobiliśmy 18 września.

Ile zapłaciliśmy za identyczny zestaw w Lidlu?

Za chleb zapłaciliśmy 2,49 zł, mąkę - 2,29 zł, cukier - 3,49 zł, ryż - 3,29 zł, masło - 7,44 zł, olej - 9,49 zł, twaróg półtłusty - 3,97 zł, mleko - 3,39 zł, jajka - 8,99 zł, filet z kurczaka - 20,92 zł, schab bez kości - 30,87 zł, pomidory - 7,99 zł, ogórki - 9,99 zł, cebulę - 4,49 zł, marchew - 4,49 zł, ziemniaki - 4,99 zł, jabłka (1 kg) - 4,49 zł, paprykę - 9,99 zł.

Wydaliśmy w Lidlu 143,06 zł, a jak wypada porównanie cen z Biedronką?

Przedstawiają się następująco: chleb był za 2,49 zł, mąka - 3,45 zł, cukier - 3,99 zł, ryż - 2,29 zł, masło - 6,96 zł, olej - 9,49 zł, twaróg półtłusty - 3,39 zł, mleko - 3,39 zł, jajka - 8,99 zł, filet z kurczaka - 24,80 zł, schab bez kości - 32 zł, pomidory - 7,99 zł, ogórki - 8,99 zł, cebula - 3,79 zł, marchew - 3,49 zł, ziemniaki - 1,49 zł, jabłka - 6,99 zł, papryka - 8,99 zł.

Rachunek z Biedronki to 142,97 zł do zapłaty.

Z naszego porównania wynika, że najmniej zapłaciliśmy w Dino (133,26 zł), a Lidl okazał się nieco droższy do Biedronki - 143,06 zł do 142,97 zł,

czyli te same zakupy w Biedronce były tańsze minimalnie, bo tylko o 9 groszy.

Porównując zaś ceny z koszyka zakupowego w najtańszym Dino do Lidla wyszło mniej o 9,80 zł, a do Biedronki - 9,71 zł.

Koszyk cenowy - co i gdzie najtaniej?

Gdzie kupić najtaniej konkretne produkty.

Jak wynika z naszego rankingu sklepów spożywczych, chleb jest najtańszy w Lidlu, mąka - też w Lidlu, cukier - w Dino i Lidlu (ta sama cena), ryż - w Biedronce, masło - również w Biedronce, twaróg półtłusty - w Biedronce, mleko - w każdym z tych sklepów kosztowało tyle samo (3,39 zł), podobnie jajka (8,99), filet z kurczaka - w Lidlu, schab - w Dino, pomidory - w Dino, ogórki - w Biedronce, cebula - także w Biedronce, marchew - w Biedronce, ziemniaki - w Biedronce, jabłka - w Dino i Lidlu (po 4,49 zł), papryka - w Dino i Biedronce (po 8,99 zł).

Tymczasem z nowego badania średnich cen koszyka zakupowego wynika, że nowym, najtańszym sklepem jest Lidl - przekazała agencja badawcza ASM SFA - czytamy na TopNewsy.pl, który komentuje, że to dość niespodziewana zmiana lidera, a sama cena ko-

szyka w niemieckiej sieci spadła bardzo zdecydowanie.

Średni koszt koszyka spożywczego wyniósł w Lidlu 183,55 zł. To spadek aż o 69,18 zł, czyli o 27,37 procent. Najwyższą wartość koszyka zakupowego zanotowano w sierpniu 2024 roku w sieci POLO-market. Za koszyk zakupowy trzeba było tam zapłacić 330 złotych. W pięciu sieciach średnie ceny koszyków zakupowych wyniosły więcej niż 300 złotych. Największy wzrost średniej ceny koszyka zakupowego miał miejsce w Biedronce (o 3,57 proc.). W ujęciu rocznym spadek cen zaobserwowano w 7 na 13 badanych sieci. Największy spadek miał miejsce w Lidlu, gdzie średnia cena koszyka zakupowego była niższa o 44,88 zł niż w 2023 roku. Wzrost cen zaobserwowano w 6 sieciach. Chodzi o Biedronkę (17,78 proc.), Dino (10,91 proc.), POLOmarket (8,63 proc.) czy Kaufland (3,89 proc.).

„Handlowcy wciąż prowadzą bardzo aktywną politykę, jeśli chodzi o kontrolowanie poziomu cen. U progu jesieni możemy się spodziewać utrzymania tego trendu. Jego zatrzymanie może być związane z rosnącymi kosztami energii i presją płacową ze strony pracowników” - czytamy w komentarzu do badania.

©

Fundusz wypłacił za błędy medyczne już 2,8 mln zł, także pacjentom w regionie. Stawki urosły

Grażyna Rakowicz
grazyna.rakowicz@polskapress.pl

We wrześniu wzrosły stawki odszkodowań z Funduszu Kompensacyjnego Zdarzeń Medycznych. Do tej pory z woj. kujawsko-pomorskiego takie świadczenie otrzymało trzech mieszkańców. W jakiej kwocie i za co?

Konkretnie od 6 września maksymalna wysokość odszkodowania dla poszkodowanego pacjenta wzrosła z 200 000 do 222 800 zł.

Z kolei, każda z osób bliskich zmarłego pacjenta może liczyć teraz na kwotę do 111 400 zł. Dotąd było to 100 000 zł. Natomiast ryczałtowa opłata od wniosku, poza którą nie trzeba już ponosić innych kosztów postępowania, wynosi obecnie 335 zł.

Ile i za co w regionie?

Od 6 września 2023 roku odszkodowanie z Funduszu Kompensacyjnego Zdarzeń Medycznych Rzecznik Praw Pacjenta (RPP) przyznał trzem mieszkańcom Kujawsko-Pomorskiego.



FOT. FREEPIK

Najwyższą kwotę, czyli ponad 60 tys. zł, otrzymała osoba, u której w trakcie hospitalizacji doszło do głębokich i wrzodziejących odleżyn

Najwyższą kwotę, czyli ponad 60 tys. zł, otrzymała osoba, u której w trakcie hospitalizacji doszło do głębokich i wrzodziejących odleżyn. - Można było tego uniknąć przy zastosowaniu właściwej profilaktyki. Co więcej, odleżyny te nie były optymalnie leczone. Pacjent doznał z tego powodu trwałego uszkodzenia ciała - informuje Bartłomiej Chmielowiec, Rzecznik Praw Pacjenta.

Z kolei ponad 25 tys. uzyskał mieszkaniec regionu, który po przeprowadzonym zabiegu laryngologicznym kilkakrotnie zgłaszał się do szpitala z powodu intensywnego krwawienia. Rzecznik mówi: - Dopiero przy kolejnej wizycie została udzielona tej osobie właściwa pomoc medyczna, odnosząca się do przyczyn tej dolegliwości, a nie tylko jej objawów. Wyma-

gało to już jednak bardziej skomplikowanego postępowania.

Natomiast ponad 20 tys. zł otrzymał pacjent, u którego doszło do szpitalnego zapalenia płuc. Następstwem tego było uogólnione zakażenie organizmu, wymagające intensywnego leczenia. Mimo że Fundusz obejmuje zdarzenia medyczne od 6 września 2023, to wniosek o odszkodowanie można też złożyć, jeśli zdarzenie miało miejsce wcześniej, ale pod jednym warunkiem: wnioskodawca dowiedział się o nim już po wejściu ustawy w życie.

Bez dowodu winy

Co istotne, uzyskanie odszkodowania nie wymaga udowodnienia winy podmiotu leczniczego. Podstawowym warunkiem jego przyznania jest stwierdzenie, że „doszło do zdarzenia medycznego, którego z wysokim prawdopodobieństwem można było uniknąć, gdyby świadczenie zdrowotne zostało pacjentowi udzielone zgodnie z aktualną wiedzą medyczną, albo gdyby zastosowano inną dostępną metodę diagno-

styczną lub leczniczą”. Fundusz jest pozasądową drogą do uzyskania rekompensat dla osób, które podczas pobytu w szpitalu doznały uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia, albo uległy zakażeniu szpitalnemu. W przypadku śmierci pacjenta, świadczenie przysługuje bliskim.

RPP przyznał już ponad 2,8 mln zł dla blisko 50 osób. Żadna z nich nie zrezygnowała ze świadczenia, co oznacza, że zaakceptowała przyznaną kwotę rekompensaty. Średnia jej wysokość to 60 tys. zł. Przyjęcie odszkodowania oznacza zamknięcie ewentualnych sporów prawnych z placówką. - Cieszę się, że możemy pomagać osobom poszkodowanym w wyniku leczenia. Ta pomoc ma bardzo realny kształt, a wysokość świadczeń jest nie tylko godnym zadośćuczynieniem, ale też jest rewaloryzowana - mówi Bartłomiej Chmielowiec, RPP. I podkreśla: - Rozpoczęcie tych wypłat było możliwe dzięki współpracy z Izbą Leczniczą, minister zdrowia, która doskonale rozumie potrzebę funkcjonowania Funduszu.

Po zakończeniu postępowania osobie, która doznała poważnych następstw zdarzenia medycznego, Rzecznik Praw Pacjenta wystawia specjalne zaświadczenie - jest ono podstawą do korzystania z opieki medycznej poza kolejnością. Natomiast szpital, w którym doszło do zdarzenia medycznego, musi przeanalizować jego przyczyny i wdrożyć działania zapobiegające podobnym zdarzeniom w przyszłości.

Cały czas poszerza się grono doświadczonych ekspertów, którzy wspomagają Fundusz Kompensacyjny Zdarzeń Medycznych. W merytorycznej ocenie gromadzonej dokumentacji medycznej uczestniczy blisko 130 osób, w tym lekarze różnych specjalności i osoby wykonujące inne zawody medyczne. - Wiąże się to z rosnącym zainteresowaniem Funduszem wśród pacjentów i ich bliskich oraz z coraz większą liczbą prowadzonych spraw. Od czasu jego utworzenia otrzymaliśmy już 900 wniosków o przyznanie świadczenia - informuje Bartłomiej Chmielowiec. ©P

ARTYKUŁ SPONSOROWANY INTERMARCHÉ

0011172953

Dlaczego warto tankować na stacjach paliw Intermarché?

Stacje paliw Intermarché zapewniają wysoką jakość paliw. Co to oznacza?

W dobie rosnącej konkurencji na rynku paliw klienci mają do wyboru wiele różnych stacji. Dzisiaj chcielibyśmy zwrócić uwagę na stacje paliw Intermarché, które zachęcają do odwiedzin, chwalcąc się dodatkowo wysoką jakością. Konkurencyjna cena, zaawansowane procedury bezpieczeństwa, rzetelne monitorowanie oraz profesjonalna obsługa - tym dystrybutor chce się wyróżnić i zdobyć zaufanie kolejnych kierowców.

Na stacjach Intermarché przykłada się dużą wagę do jakości sprzedawanych paliw - pochodzą one tylko ze sprawdzonych źródeł i spełniają najwyższe normy jakościowe. Dzięki temu każdy kierowca decydujący się na tankowanie na stacji Intermarché może mieć pewność, że wybiera produkt, który zadbą o silnik jego pojazdu.

W procesie transportu i rozładunku paliwa kluczowe jest bezpieczeństwo. Stacje Intermarché ściśle przestrzegają wszelkich przepisów dotyczących ładunku, transportu i rozładunku paliw, narzuconych przez ogólnopolskie wytyczne. Właściwe zabezpieczenie ładunków,



stosowanie odpowiednich technologii transportowych oraz kontrola nad wszystkim, co dzieje się na stacji, są obowiązkowe.

Kontrola jakości paliwa na stacjach Intermarché to kwestia nie tylko przestrzegania przepisów, lecz także stałego monitorowania - autocysterny są na bieżąco śledzone za pomocą systemu GPS. Dodatkowo każda stacja jest obsługiwana przez

wykwalifikowanych pracowników, odpowiedzialnych za nadzorowanie procesu oraz reagowanie na wszelkie nieprawidłowości. Cały przebieg tankowania cystern, transportu i rozładunku jest kontrolowany przez państwowy System Elektronicznego Nadzoru Transportu (SENT).

Żeby sprawdzić zadowolenie klientów, przeprowadziliśmy krótki wywiad z jednym z lokalnych

taksówkarzy, panem Ireneuszem, lat 48, który od lat tankuje paliwo na stacjach Intermarché.

R: - Dlaczego wybiera pan stacje Intermarché?

Ireneusz: - Lubię tu tankować.

Mam blisko do domu, ceny są dobre, a przy okazji można zrobić zakupy.

R: - Czy zwraca pan uwagę na jakość paliwa? Dystrybutor zapewnia jej najwyższy poziom, dbając o wytyczne, wykonując pomiary i przestrzegając ścisłych zasad dotyczących transportu i magazynowania.

I: - To na pewno jest ważne. Wiedząc, że paliwo jest monitorowane i spełnia normy, tankuję spokojnie.

R: - Czy słyszał pan o mitach dotyczące paliw na niektórych stacjach? Czy ma to wpływ na wybór stacji?

I: - Kiedyś się mówiło, że na takiej czy innej stacji nie powinno się tankować, bo paliwo jest gorsze, psuje silnik albo szybciej się spala. To były tylko plotki, niepodparte żadnymi faktami. Jednak, jak już wspominałem, chętniej tankuję w miejscu, o którym wiem, że dba się tam o jakość.

R: - A jak pan ocenia obsługę na stacji?

I: - Obsługa zawsze staje na wysokości zadania. Pracownicy są mili, pomocni i gotowi odpowiedzieć na moje pytania. No i... nie mogę nie wspomnieć o konkurencyjnych cenach na stacjach Intermarché.

Pan Ireneusz jest tylko jednym z wielu zadowolonych klientów. W ciągu 20 lat obecności na polskim rynku stacje paliw Intermarché zyskały ogromne zaufanie - każdego roku na stacjach tej sieci klienci tankują niemal 8 milionów razy.

Biorąc pod uwagę opinie konsumentów i argumenty dystrybutora, warto rozważyć tankowanie na stacjach paliw Intermarché. Dzięki wysokiej jakości paliwa, przestrzeganiu przepisów, nowoczesnemu monitoringowi oraz wieloletniemu doświadczeniu oferują one bezpieczeństwo i satysfakcję z wyboru. Niezależnie od tego, czy jesteś kierowcą osobówki, dostawczaka czy taksówką - wybierając stacje paliw Intermarché, inwestujesz w swoje bezpieczeństwo oraz długowieczność silnika. Zachęcamy do odwiedzenia najbliższej stacji paliw Intermarché i do przekonania się o ich jakości!

Łoś niczego się nie boi. Uważaj na niego zwłaszcza na drogach, bo zdarzają się wypadki!

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

Na drogach regionu robi się niebezpiecznie. Tym razem nie za sprawą szaleństwa kierowców, a migrujących zwierząt leśnych. Dochodzi do zderzeń, w których zwierzęta giną, a ludzie odnoszą poważne obrażenia.

Do bardzo niebezpiecznego zdarzenia doszło we wtorek przed godz. 6.00 rano na trasie wojewódzkiej nr 559 Lipno – Kamień Kotowy. Na jezdnię wprost pod jadącego osobowego mercedesa wyszedł potężny łoś. Uderzenie było tak duże, że auto wpadło do rowu i stanęło w płomieniach. 28-letni kierowca z ciężkimi obrażeniami trafił do szpitala – informowała kom. Małgorzata Małkińska, oficer prasowy KPP w Lipnie.

Uderzone przez mercedesa zwierzę upadło na przeciwny pas jezdni, gdzie uderzył w nie dostawczy peugeot. Kierowcy nic się nie stało, ale pojazd został uszkodzony.

Duże zwierzę może więcej

- Łosie to duże zwierzęta, największe z występujących w naszym kraju, wyższe nawet od żubra, a im większe, tym w poszukiwaniu pożywienia, bądź wiedzione miłosnym uniesieniem przemieszcza się na większe odległości od mniejszych zwierząt – wyjaśnia Honorata Galczeńska, rzecznik prasowa Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Nie dość, że tak daleko się przemieszczają, to mają bardzo długie nogi i pokonują wysokie przeszkody – bywa, że nawet płoty ustawione wzdłuż autostrad i dróg ekspresowych.

Niemal dokładnie rok temu (18 września) łoś pojawił się na lokalnej drodze wytyczonej wzdłuż trasy ekspresowej S5 w okolicy podbydgoskiej Zielonki. Zwierzę przeskoczyło ogrodzenie dzielące drogę od „ekspresówki” i wbiegło na nią. Szczęśliwie do wypadku nie doszło. - Jako że są to tak duże zwierzęta, praktycznie nie mają naturalnych wrogów. Nie atakują ich nawet wilki, a jeśli

zdarzy się atak na młode, to matka jest w stanie je obronić. To wszystko sprawia, że łosie nie boją się niczego, chodzą i zaglądają ciekawsko gdzie tylko chcą – kontynuuje Honorata Galczeńska.

Człowieka też się nie boją i nie płoszą. Mogą natomiast zdenerwować się, a wtedy człowiek znajdzie się w opałach.

Trzeba zmniejszyć prędkość

- Musimy sobie zdać sprawę, że łosie i wszystkie inne dzikie zwierzęta przekraczają drogi wytyczone przez lasy, bo zwyczajnie są u siebie. A my wciąż budujemy więcej dróg, coraz szersze. Dlatego na tych odcinkach kierowcy powinni być szczególnie rozważni i poruszać się z mniejszymi prędkościami niż wynikają z przepisów – radzi pani rzecznik i zwraca uwagę, że przyczyną wypadku może być też zderzenie z dzikiem, sarną czy wilkiem.

Nagle pojawienie się na jezdni lisa lub borsuka także może przstraszyć kierowcę,



FOT. MAREK WECKWERTH

Łoś nie przejmie się, czy znajduje się na drodze czy torach

który odruchowo skróci kierownicę i zjedzie do rowu lub uderzy w przydrożne drzewo. Lisy i borsuki są częstymi gośćmi na drogach, bowiem do-

skonałe wiedzą, że znajdują tam martwe, potrącone przez samochody zwierzęta, którymi mogą się pożywić. Przy okazji same wpadają pod koła.

To znak, że zagrożenie jest duże

Kierowcy powinni mieć się na baczności zawsze, gdy przejeżdżają śródlęsnymi odcinkami dróg, a szczególnie tam, gdzie ustawiono znak ostrzegawczy A-18b „zwierzęta dzikie”. Umieszczana pod nim tabliczka T-2 podaje długość zagrożonego fragmentu drogi. Takie znaki zarządcy dróg ustawiają w miejscach wytypowanych przez leśników i myśliwych, którzy doskonale wiedzą, które przebiegają szlaki migracyjne zwierząt.

Odpowiedzialność za szkodę powstałą w wyniku najechania na zwierzę nie jest jednoznacznie rozstrzygnięta w polskim prawie.

Zarządcy dróg najczęściej nie biorą na siebie winy za zdarzenie drogowe zaistniałe na odcinkach oznakowanych A-18b, bo kierowcy zostali prawidłowo ostrzeżeni o zagrożeniu. Kierowcom pozostaje dochodzenie odszkodowania od swojego ubezpieczyciela z polisy AC.

© ©

MATERIAL INFORMACYJNY SUPRA BROKERS S.A.

001172194

Lider usług brokerskich w sektorze publicznym otworzył oddział w Toruniu i prowadzi rekrutację

Supra Brokers świętując 25-lecie działalności otworzyła oddział w Toruniu w celu szybkiej i profesjonalnej obsługi klientów. Działając w całej Polsce koncentruje się na obsłudze klientów z sektora publicznego w szczególności.

Kim i czym jest Supra Brokers? Jako firma brokerem ubezpieczeniowym, który obsługując klientów z branży publicznej wypracował najlepsze metody realizacji opieki brokerskiej z uwzględnieniem specjalizacji w Prawie Zamówień Publicznych, zarządzaniu ryzykiem klinicznym czy obsłudze samorządów. Kompleksowość tej oferty obejmuje pełną analizę ryzyka, konstrukcję programów ubezpieczenia, który pozwala utrzymywać kontrolę kosztów ponoszonych składek, ale przede wszystkim widoczne mocno w okresie powodzi, jaka nawiedziła nasz kraj, w zakresie sprawnej, szybkiej likwidacji szkód. Supra Brokers przejmuje cały proces od zgło-



żenia szkody przez klienta do skutecznego, pełnego odszkodowania.

Te 25 lat to ciągła inwestycja w rozwój spółki, informatyzację i innowacje. To ponad 1000 obsługiwanych klientów, w tym 250 szpitali, 300 samorządów wraz z jednostkami organizacyjnymi i ich spółkami komunalnymi. Łącznie to ponad 700 klientów z sektora publicznego.

Pracownicy mobilni obsługują klientów w całej Polsce, jednak aby szybko rea-

gować na zaistniałe sytuacje, być do dyspozycji naszych klientów na wyciągnięcie ręki tworzona jest sieć oddziałów w całej Polsce. Dzisiaj do centrali we Wrocławiu, oddziałów w Warszawie, Tarnowie, Rzeszowie, Katowicach, Kartuzach, Łodzi i Zielonej Górze dołączył oddział w Toruniu przy ulicy Warszawskiej.

Zatrudnieni tam pracownicy to wykwalifikowani brokerzy z wszystkimi narzędziami jakimi Supra Brokers dysponuje w zakresie obsługi klientów.

Tworząc w Toruniu miejsce pracy dla brokerów, specjalistów w swoim fachu dla każdego rodzaju wykonywanej pracy pracownikom dawaną jest gwarancja zatrudnienia i stabilność. Jest tu miejsce dla brokerów z obszaru ubezpieczeń majątkowych, grupowych ubezpieczeń na życie i programów zdrowotnych, specjalistów ds. obsługi klienta z doświadczeniem w obsłudze dokumentacji ubezpieczeniowej i oczywiście w zakresie wsparcia procesu likwidacji szkód.

Tworzenie miejsc pracy na terenie, gdzie obsługiwani są Klienci, jest niezwykle istotne. Zatrudniani pracownicy, którzy pochodzą z tego terenu, znają specyfikę regionu, rozumieją często problemy lokalnych samorządów, klientów, społeczności.

Supra Brokers jest pracodawcą, który pozwala się rozwijać i jest bardzo konkurencyjny w zakresie benefitów pracowniczych, jakie umożliwiają pracownikom rozwój i opiekę na bliskimi i rodziną. Inwestycje w ciągły rozwój i nowe technologie zajmują tu czołowe miejsce.

Pracownicy Supra Brokers to najwyższej klasy specjaliści w obsłudze szpitali, samorządów i podmiotów publicznych. Supra Brokers od wielu lat jest niekwestionowanym liderem w zakresie realizowanych postępowań na wybór ubezpieczenia dla podmiotów publicznych. Dzięki temu daje to komfort pracy w firmie, która ma najlepszy serwis dla swoich klientów od ponad 25 lat.

Od wielu lat firma obsługuje klientów w wojewódz-

twie kujawsko-pomorskim, ale teraz zdecydowała się na otwarcie oddziału z siedzibą w Toruniu, gdzie zatrudnia pracowników oraz realizuje obsługę na miejscu.

Supra Brokers ma dla Państwa dwie podstawowe informacje, pierwszą do potencjalnych pracowników z Torunia i okolic, że stworzone jest miejsce dla każdego, kto chce wpisać się w model Supra Brokers oraz drugą do potencjalnych klientów: Supra Brokers otworzyło biuro w Toruniu do Waszej dyspozycji.

Narzędzia obsługi jakimi dysponuje Supra Brokers i jakie dedykowane są klientom firmy, są zaawansowane technologicznie, dając komfort obsługi na najwyższym poziomie nawet tak wymagającym i specyficznym klientom jak polskie szpitale i pracujący tam personel.

Można o tym mówić i pisać wiele. Więcej informacji rekrutacyjnych znajdziecie Państwo w dziale kariera na stronie <https://suprabrokers.pl/kariera/>

Supra Brokers S.A.

5G już



w Grudziądzu i Włocławku

5G bez limitów i smartfon za 20 zł/mies.

Xiaomi Redmi Note 13 Pro 5G 8/256 GB za 20 zł × 36 mies. z Planem L dla nowych klientów

Internet 5G bez limitu danych i prędkości przez 24 mies. w kraju. Umowa na 36 mies. na wybrane smartfony z ratą 20 zł/mies. i na abonament komórkowy z Planem L na 24 mies. (od 90 zł/mies. z rabatami, oba rabaty po 5 zł/mies.: za e-fakturę odbierany co miesiąc w Mój Orange i zgody marketingowe, od 25. mies. abonament wzrasta o 10 zł/mies., aktywacja 60 zł jednorazowo), szczegóły na orange.pl. Cena na 13.08.2024 r. Liczba smartfonów w tej cenie do wyczerpania zapasów. Jak korzystać z 5G w Orange, zasięg, oferta i urządzenia na orange.pl/5G.



tu jest

Grześ nie żyje. Matka i jej partner są w areszcie. Ustawa Kamilka tym razem nie pomogła

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

W bydgoskim szpitalu dziecięcym zmarł roczny chłopiec. Był prawdopodobnie ofiarą przemocy ze strony matki i jej konkubenta. Kobieta i mężczyzna przebywają w areszcie.

Nie żyje 13-miesięczny Grześ z bydgoskiego Fordonu. Policja potwierdziła informację wczoraj rano. - Chłopczyk zmarł minionej nocy, ze środy na czwartek, o godz. 00.15 w szpitalu w Bydgoszczy - mówi nam asp. Krzysztof Bratz z Zespołu Komunikacji Społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy.

Głośno o sprawie stało się w miniony weekend. Wówczas funkcjonariusze przekazali informację o tym, że w Fordonie został pobity chłopiec, mający 13 miesięcy. Zatrzymani zostali jego 31-letnia matka i jej partner. Nieoficjalnie wiadomo, że małe było utrzymywane przez lekarzy w stanie śpiączki farmakologicznej.

Asp. Bratz jeszcze w poniedziałek, 16 września, informował: - Decyzją sądu, 31-letnia kobieta oraz jej o 5 lat starszy partner zostali tymczasowo aresztowani na trzy miesiące. Grozi im do 20 lat pozbawienia wolności.

Kwalifikacja czynu zostanie pewnie jednak zmieniona i opiekunowie chłopca będą prawdopodobnie odpowiadać za pobicie ze skutkiem śmiertelnym.

31-latka ma czworo starszych dzieci (w wieku 10, 8, 5 i 3 lata), które wcześniej zostały jej odebrane. Jak nieoficjalnie ustaliliśmy, rodzeństwo przebywa w rodzinie zastępczej. Z najmłodszym synem, właśnie Grzesiem, wprowadziła się do nowego partnera w tegoroczne wakacje. Przedtem ponoć często zmieniała adresy wynajmowanych mieszkań. Bydgoszczanka (tak samo, jak jej ostatni partner) posiada kryminalną przeszłość. Nieoficjalnie ustaliliśmy, iż miała na koncie m.in. groźby karalne i była zamieszana w sprawy narkotykowe.



31-latka i jej 36-letni partner zostali aresztowani

Karolina Kliszewska, pedagog z Bydgoszczy, mówi o tym, że reakcja na przemoc mogłaby uratować niejedno młode życie. - Ustawa Kamilka, znana jako lex Kamilek, została uchwalona w połowie 2023 roku. Sejm zmienił wtedy Kodeks rodzinny i opiekuńczy,

gwarantując lepszą ochronę dzieciom. Tyle teoria, praktyka natomiast pokazuje, że nadal dochodzi do przypadków bicia dzieci i to ze skutkiem śmiertelnym. Małe dziecko nie jest w stanie uchronić się przed rodzicem-oprawcą, ale jest przecież oto-

czenie, które nie tylko może, ale i musi reagować. Prawie niemożliwe, aby sąsiedzi z bloku nie słyszeli krzyków czy płaczu dziecka. Tym bardziej że krzyk maltretowanego malca jest inny od tego, gdy dziecko płacze z prozaicznego powodu, bo np. się nudzi.

Nie wiadomo, czy rodzina pozostawała pod opieką bądź kontrolą pracowników socjalnych. - Na obecnym etapie postępowania, które z uwagi na zaistnienie czynu przestępczego zostało przejęte przez bydgoską prokuraturę i organ policji, przez wzgląd na dobro śledztwa i rzetelność prowadzonych czynności wyjaśniających, nie możemy udzielać informacji - zaznacza dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bydgoszczy. - Nasza jednostka pozostaje do dyspozycji służb, badających to tragiczne wydarzenie i gdy zaistnieje stosowna okoliczność, prześlemy państwu informacje w odniesieniu do kompetencji i działań podjętych przez pracowników zawodowej służby socjalnej.

Szefowa MOPS dodaje: - Jesteśmy głęboko wstrząśnięci tą sytuacją. Zapewniamy, iż ze swej strony dołożyliśmy wszelkich starań i podjęliśmy transparentne, możliwe do podjęcia działania, aby zapobiec tej ogromnej tragedii.

©P

AUTOPROMOCJA
0311156982

#2. Bieg Dla Jaj

WSPIERAJ Z NAMI PROFILAKTYKĘ I LECZENIE MĘSKICH NOWOTWORÓW

17

LISTOPADA

Bydgoskie Centrum
Targowo-Wystawiennicze

RODZINNE BIEGANIE W SŁUSZNEJ SPRAWIE!

Bieg na **5 km** / Marszobieg na **2,5 km**
/ Bieg dla dzieci na **400 m** i **800 m**

Zapisz się na pomorska.pl/biegdlajaj

KUJAWY POMORZE

Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Ciałbecki

Dofinansowano z budżetu Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego

2024 ROK KOBIEC ODWAŻNYCH

PARTNER BIURA ZAWODÓW

PARTNERZY MERYTORYCZNI

AMBASADOR BIEGU
Błażej Brzeziński

PARTNERZY

PATRONAT MEDIALNY

Firmy optymistycznie patrzą w przyszłość, ale polska gospodarka ma też słabe punkty.

„Słabsze dane dotyczą prywatnych i publicznych”

Polska gospodarka po trudnym dla wszystkich 2023 roku nabiera rozpędu – tłumaczy portalowi strefabiznesu.pl, który razem ze wszystkimi dziennikami Polska Press jest organizatorem rankingu Złota 100, Tomasz Starzyk z Dun & Bradstreet. – Niestety są i złe informacje. Polska gospodarka ma też słabe punkty – dodaje i wskazuje na inwestycje. Słabsze dane dotyczą zarówno podmiotów prywatnych, jak i publicznych. Co ciekawe, poziom optymizmu wśród polskich firm wzrósł w porównaniu do poprzedniego kwartału o 25 proc., co jest najwyższym wzrostem spośród wszystkich monitorowanych przez Dun & Bradstreet krajów.

Z jednej strony coraz wyższe koszty prowadzenia działalności w Polsce, napięta sytuacja geopolityczna w regionie, a z drugiej strony Polska liderem pod względem wzrostu gospodarczego w Unii Europejskiej. Co obecnie jest motorem napędowym polskiej gospodarki?

Polska gospodarka po trudnym dla wszystkich 2023 roku nabiera rozpędu. Pierwsze półrocze br. przyniosło przyspieszenie wzrostu Produktu Krajowego Brutto. Wzrost gospodarczy w II kwartale wyniósł 3,2 proc. Według szacunków urzędu statystycznego Eurostat, PKB w Polsce w II kwartale wzrosło o 1,5 proc. w porównaniu do pierwszego kwartału i był to najlepszy wynik w Unii Europejskiej.

Głównym motorem wzrostu była konsumpcja publiczna i zakupy gospodarstw domowych. Silny wzrost konsumpcji w II kwartale br. nie powinien dziwić. To efekt rekordowo wysokich podwyżek wynagrodzeń przy stale zwiększających się wydatkach konsumentów na towary i usługi. Płace wzrosły w ujęciu nominalnym o 14,7 proc. r/d/r, a w ujęciu realnym o ponad 12 proc. A co za tym idzie, połączenie znacznego wzrostu dochodów i dodatnich realnych stóp procentowych umożliwia odbudowę oszczędności gospodarstw domowych.

Niestety, są i złe informacje. Polska gospodarka ma też słabe punkty. Są nimi inwestycje. Słabsze dane dotyczą zarówno podmiotów prywatnych, jak i publicznych. W pierwszych sześciu miesiącach 2024 roku nakłady inwestycyjne średnich i dużych firm spadły w skali roku aż o 5,5 proc. Poprawy oczekuje się wraz z napływem kapitału z Krajowego Planu odbudowy i wydatków z Funduszu Spójności.

Z raportu Dun & Bradstreet wynika, że przedsiębiorcy, z każdym kwartałem, z coraz to większym optymizmem patrzą w przyszłość. Które sektory są nastawione najbardziej optymistycznie? Czym jest to spowodowane?

Dun & Bradstreet, wiodący na świecie dostawca danych i analiz pozwalających na podejmowanie decyzji biznesowych, opublikował badanie obrazujące Globalny Poziom Optymizmu w Biznesie za III kwartał 2024 roku. Raport Dun & Bradstreet Global Business Optimism Insights, pokazuje wzrost optymizmu we wszystkich pięciu wskaźnikach – biznesowym, zachowania ciągłości dostaw, finansowym, inwestycyjnym i ESG.

dun & bradstreet



Tomasz Starzyk z Dun & Bradstreet

Polskie firmy wykazują się umiarkowanym poziomem optymizmu. Choć w porównaniu do poprzedniego kwartału poziom optymizmu wzrósł o 25 proc., co jest najwyższym wzrostem spośród wszystkich 32 monitorowanych przez Dun & Bradstreet krajów. Bardziej optymistycznie swoją przyszłość widzą tylko przedsiębiorcy z Egiptu, Meksyku, Kanady czy Japonii, niżej uplasowała się większość przedsiębiorców z czołowych krajów europejskich, Stanów Zjednoczonych czy największych rynków azjatyckich.

Najbardziej optymistyczne są firmy małe i duże. Różnice między nimi nie są duże. Na tym tle wyróżniają się firmy średnie, w których poziom optymizmu jest niemal dwukrotnie niższy niż w przypadku firm małych i dużych. Dodatkowo firmy średniej wielkości w badaniu przyznały, że dla nich największym wyzwaniem są wymagania dotyczące ESG.

Co może ostudzić ten optymizm? Co stanowi lub będzie stanowiło największe wyzwanie?

Problemów tyle ile firm w Polsce. Istnieją jednak pewne części wspólne. Poważnym wyzwaniem dla większości firm są nadal wysokie i stale rosnące koszty pracy i jeszcze wyższe ceny surowców. Rosną koszty zatrudnienia pracownika, koszty energii oraz pozostałych mediów, które stają się istotnym koszmarem dla utrzymania ciągłości działania linii produkcyjnej. Ceny surowców w ostatnich kilku latach wzrosły w wielu przypadkach dwu- i trzykrotnie. W tym miejscu należy także wspomnieć o braku pracowników na rynku pracy, poważnych problemach w utrzymaniu płynności dostaw i trudną sytuacją geopolityczną.

Jak wygląda obecnie sytuacja pomiędzy poszczególnymi regionami w kraju pod względem przychodów największych firm?

Regionalne listy stosunkowo dobrze odzwierciedlają strukturę polskiej gospodarki, w której nadal ważną rolę odgrywają sektory tradycyjne, w tym przede wszystkim przemysł przetwórczy, paliwowo-surowcowy, chemiczny, spożywczy czy budownictwo. Każdy region jest inny, a wszystkie jednakowo ciekawe. Każde z województw ma swojego lidera, swoją charakterystykę, wiodącą branżę.

Jednak prawda jest taka, że zaledwie pięć najbogatszych województw w Polsce odpowiada za ponad połowę krajowej wartości produktu krajowego brutto. Na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego za najbogatsze województwa w Polsce uznaje się przede wszystkim Mazowsze, w tym szczególnie region warszawski, województwo śląskie, wielkopolskie, dolnośląskie i małopolskie.

Lider największych pod względem przychodów w Polsce firm od lat jest ten sam. To Orlen, który po przejęciu PGNiG tylko umocnił swoją pozycję. W tym miejscu należy także wspomnieć o pozostałych spółkach z portfela Skarbu Państwa. Wśród nich PGE Polska Grupa Energetyczna, KGHM, Tauron czy Totalizator Sportowy. Ale nie tylko one. Od lat w ścisłej czołówce największych firm plasuje się Jeronimo Martins jako główny operator i właściciel blisko 3,5 tys. sklepów Biedronka. Sektor handlowy od lat stanowi ważną część regionalnych list. To właśnie firmy są od lat największymi pracodawcami w poszczególnych województwach. Na listach nie brakuje także przedstawicieli firm przemysłowych i spółek handlowych.

*O raporcie Dun & Bradstreet Global Business Optimism Insights Report:

Raport Dun & Bradstreet Global Business Optimism Insights powstał w wyniku badania ankietowego przeprowadzonego wśród 10 000 firm w 32 krajach. Uwzględnia pięć wskaźników: Indeks Global Business Optimism Index, The Global Business Supply Chain Continuity Index, The Global Business Financial Confidence Index, The Global Business Investment Confidence Index i The Global Business ESG Index. Odczyt indeksu powyżej 100 oznacza poprawę optymizmu w stosunku do roku bazowego (III kw. 2023 r. do II kw. 2024 r.), natomiast odczyt indeksu poniżej 100 oznacza pogorszenie optymizmu.

O Dun & Bradstreet:

Dun and Bradstreet, wiodący i globalny dostawca danych i analiz pozwalających na podejmowanie lepszych decyzji biznesowych, co umożliwia firmom na całym świecie poprawę wyników. Wgląd w Data Cloud Dun & Bradstreet aktywizuje i dynamizuje rozwiązania, które pozwalają klientom na wzrost przychodów, obniżenie kosztów, ograniczenie ryzyka i rozszerzenie ich działalności. Od 1841 r. niezależnie od ich wielkości, firmy na całym świecie współpracują z Dun & Bradstreet, minimalizując ryzyko prowadzenia biznesu i odkrywając nowe możliwości rynkowe.

Gala Złotej Setki tuż tuż! Zaproszenia wysłane. Czekaamy na potwierdzenia od naszych gości



Beata Busz
beata.busz@polskapress.pl

30 września w Operze Nova w Bydgoszczy ogłosimy laureatów 28. edycji Złotej Setki Pomorza i Kujaw. Zaproszenia już trafiły w ręce naszych gości, teraz czekamy na potwierdzenia, czy zaszczycą nas swoją obecnością na gali.

Informacja, jak to zrobić oraz adres internetowy do formularza potwierdzenia obecności znajduje się w zaproszeniu papierowym, które otrzymali goście gali Złotej Setki.

Wielu naszych laureatów z poprzednich lat przyznało, że gala w Operze Nova w Bydgoszczy stała się już świętem regionalnego biznesu. I po prostu trzeba na niej być!

- To unikatowa okazja do spotkania się nie tylko z partnerami czy konkurentami

na rynku, ale i przedstawicielami innych branż, samorządowcami, politykami - zaprasza na galę Alicja Polewska, redaktor naczelna Gazety Pomorskiej, Expressu Bydgoskiego i Nowości Dziennika Toruńskiego.

Tutaj warto się pokazać! To prestiż i promocja

Obecność w rankingach Złotej Setki i na samej gali to doskonała promocja prowadzonego biznesu. - Na pewno dało nam to większą rozpoznawalność i więcej nowych kontaktów. Istotne jest także to, że zostaliśmy zauważeni na rynku mleczarskim i odebraliśmy gratulacje - przyznał w rozmowie z nami Jarosław Marciniak, prezes Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej Cuiavia w Inowrocławiu. To zwycięzca nowej w ubiegłym roku kategorii Konkurencji, czyli firm z obrotami od 50 mln do 200 mln zł.

Tym razem, oceniając firmy za 2023 rok, pod uwagę braliśmy ich przychody.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Gwiazdą gali Złotej Setki będzie Natalia Przybysz, jeden z czołowych głosów na polskiej scenie muzycznej

Które biznesy z Pomorza i Kujaw staną teraz na stopniach podium w poszczegól-

nych kategoriach finansowych, a także do kogo trafi zaszczytny tytuł Lidera społecz-

nej odpowiedzialności biznesu?

Tego nie możemy jeszcze zdradzać. Jako pierwsi dowiedzą się o tym goście naszej gali w Operze Nova.

Gwiazda gali ma na swoim koncie cztery Fryderyki!

Za to możemy już zdradzić, że gwiazdą wieczoru będzie Natalia Przybysz. Tej muzycznej uczty, nasi zaproszeni goście nie mogą przegapić!

Na scenie muzycznej Natalia Przybysz zadebiutowała w 2001 roku współtworząc z siostrą Pauliną zespół Sistars. Po zakończeniu działalności zespołu, skupiła się na solowej karierze. Na swoim koncercie ma już cztery Fryderyki, w tym dwukrotnie w kategorii Płyta Roku POP za pokryte platyną albumy „Prąd” i „Światło nocne”.

W październiku ubiegłego roku ukazał się jej kolejny, świetnie przyjęty album „Tam”, zarejestrowany podczas podróży na malowniczą, grecką wyspę Hydra, na którą zabrała swój zespół. Jak wy-

znała artystka, ten projekt to nie tylko muzyka, ale także fascynująca ucieczka w nieznane i powrót do korzeni tworzenia w bliskości, wypełnionej dźwiękami morza. To opowieść o podróżach dalekich i bliskich, w głąb siebie. Na krążku oprócz tytułowego „Tam” znalazły się też utwory „Za zimną wodę”, „Do zobaczenia, do jutra” czy duet z Mrozem „O czymś innym”.

Po występie gwiazdy zaprosimy gości na część mniej oficjalną. Pojawi się okazja do kularowych rozmów, wymiany doświadczeń i nawiązania nowych kontaktów biznesowych.

Jeszcze w trakcie trwania gali będziemy na bieżąco relacjonować jej przebieg w internecie i zamieszczać zdjęcia laureatów.

Fotorelacja z gali 28. edycji Złotej Setki Pomorza i Kujaw ukaże się w papierowych wydaniach Gazety Pomorskiej, Expressu Bydgoskiego i Nowości Dziennika Toruńskiego. A pełne rankingi zaprezentujemy w specjalnym dodatku. ©©

Organizator

28. edycja rankingu
**GAZETA
pomorska**
Strefa Biznesu

Sponsor generalny



Partner główny ogólnopolski



Partner główny



Partnerzy merytoryczni



Partner motoryzacyjny



Partnerzy



Patronat

Patronat medialny



Elektrociepłownie w Bydgoszczy i Toruniu przygotowują się do sezonu grzewczego

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

Chodzi nie tylko o Bydgoszcz i Toruń, bo też o 14 pozostałych elektrociepłowni należących do PGE Energia Ciepła. Wszystkie intensywnie przygotowują się do jesieni i zimy.

Elektrociepłownie PGE Energia Ciepła produkują ciepło i energię elektryczną dla 2 milionów odbiorców. Robią to m.in. w kogeneracji, która polega na równoczesnym wytwarzaniu ciepła i prądu w trakcie tego samego

procesu technologicznego. Od kilku miesięcy we wszystkich elektrociepłowniach i na sieciach ciepłowniczych trwają intensywne prace przed najważniejszym okresem dla ciepłownictwa, czyli sezonem jesienno-zimowym.

- Ciepło jest podstawową potrzebą każdego z nas, dlatego okres jesienno-zimowy jest dla nas szczególnie ważny. Corocznie przygotowujemy nasze instalacje, urządzenia wytwórcze i sieci ciepłownicze do pracy w sezonie grzewczym. W ramach transformacji naszych ak-

tywów ciepłowniczych, prowadzimy obecnie 10 inwestycji w naszych elektrociepłowniach, związanych z odejściem od wytwarzania ciepła z węgla - mówi Grzegorz Krystek, prezes zarządu PGE Energia Ciepła. Dodaje, iż niezależnie od realizowanych nowych inwestycji, każdego lata dba się o pracujące już urządzenia, aby nadchodząca jesień i zima była dla mieszkańców 17 miast i gmin, dla których PGE produkuje ciepło, bezpieczna pod względem dostaw ciepła.

W nadchodzącym sezonie grzewczym niektóre z urządzeń

produkcyjnych będą pracowały po raz pierwszy, jak na przykład oddany do użytku w sierpniu nowoczesny blok gazowy w Kielcach. Do 2029 roku nastąpi wyłączenie z eksploatacji źródła węglowego i kielecka elektrociepłownia stanie się niskoemisyjna. Zanim to nastąpi, pracujące obecnie urządzenia wytwórcze muszą być sprawne.

Podobnie jest w Bydgoszczy, która jest na ostatnim etapie budowy największej w Polsce gazowej silnikowej instalacji kogeneracyjnej i źródła ciepłowniczego rezerwowo-szczytowego.

Od ubiegłego sezonu dla bydgoszczan pracuje też niskoemisyjna kotłownia o mocy 40 Mwt.

W elektrociepłowniach opartych już całkowicie na niskoemisyjnym paliwie gazowym, czyli w Toruniu, Gorzowie i Zielonej Górze, odbywały się przeglądy i remonty urządzeń, zgodnie z umowami serwisowymi dostawców urządzeń.

Dodatkowo, w Toruniu, Zielonej Górze, Gorzowie Wielkopolskim, Siechnicach i Gryfinie sieci ciepłownicze wymieniane są na nowoczesne preizolowane (z dodatkową warstwą izolacji

termicznej), a grupowe węzły ciepłownicze na bardziej wydajne.

Modernizacje ciepłociągów są niezbędne, żeby utrzymać bezpieczeństwo, ciągłość dostaw ciepła oraz efektywność systemów ciepłowniczych. W Toruniu podczas tegorocznych prac zmodernizowano łącznie 1,6 kilometrów ciepłociągów i 25 węzłów cieplnych.

* Łączne nakłady w 2024 r. na modernizację urządzeń produkcyjnych i sieci ciepłowniczych w PGE Energia Ciepła (i w spółkach zależnych) planowane są na ponad 495 mln zł. ©©

Uwaga na oszustwa związane z powodzią. Nie klikajmy w żadne linki!

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

**Falszywe wiadomości rze-
komo od RCB, przejęcia kont
na social mediach i fałszywe
zbiórki - to niektóre z możli-
wych oszustw w związku
z sytuacją powodziową. Poli-
cjanci apelują o czujność.**

Uważajmy na fałszywe SMS-y, które oszuści rozsyłają podszywając się pod Alert RCB (Rządowego Centrum Bezpieczeństwa). W wiadomościach tych

umieszczone są linki, w które nie należy klikać. - Jeśli dostaniemy taką wiadomość i będzie w niej prośba o przekazanie naszych danych, w żadnym wypadku tego nie robimy. Nie logujemy się też na jakiegokolwiek podstrony ani nie odpowiadamy na wiadomości. Pamiętajmy, że prawdziwe alerty RCB nie zawierają linków - mówi podkomisarz Marcin Zagórski z Zespołu Prasowego Komendanta Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości Komendy Głównej Policji.

Jak dodaje, autentyczność otrzymanego alertu RCB, możemy zweryfikować poprzez: oficjalną stronę internetową Rządowego Centrum Bezpieczeństwa pod adresem <https://www.gov.pl/web/rcb> lub poprzez profile w mediach społecznościowych Rządowego Centrum Bezpieczeństwa.

Oszuści coraz częściej wykorzystują dramatyczne wydarzenia, aby wyłudzać pieniądze pod pozorem działań charytatywnych. Dlatego też uważamy na fałszywe zbiórki do-

tyczące pomocy powodzią. Najlepiej wspierajmy tylko oficjalne zbiórki organizowane przez znane i zaufane organizacje. Zawsze weryfikujemy strony internetowe oraz profile społecznościowe, na których publikowane są apele o pomoc. Upewnijmy się czy organizatorzy udostępniają swój kontakt np. telefon, mail. Policjanci apelują też o czujność wobec podejrzanych wiadomości e-mail, SMS-ów lub komunikatów zamieszczanych w mediach społecznościowych.

Niestety, to nie są jedyne metody oszustów. Zerując na ludzkiej tragedii, w związku z sytuacją powodziową, próbują przejąć konta na profilach społecznościowych. W tym celu przygotowują krzykliwe nagłówki ze zdjęciem, np. dziecka lub zwierzęcia w sytuacji zagrożenia. Do wpisu dołączony jest link, w który należy kliknąć i zalogować się podając swoje wrażliwe dane. Podanie tych danych na podstawionej stronie powoduje przejście na-
szych danych do logowania.

- Pamiętajmy, że jeśli jesteśmy już zalogowani na swoim koncie, nie ma konieczności ponownego logowania. Nie podawajmy loginu i hasła. Nie panikujmy i zamknijmy podejrzaną stronę - radzi podkomisarz Marcin Zagórski.

Jeśli już padliśmy albo padniemy ofiarą oszustwa, wyłącz-
nie w związku z sytuacją powodziową, możemy przekazać taką informację na adres e-mailowy: kontakt.cbzc@cbzc.policja.gov.pl
©®

Turnusy w Łądku odwołane. Pozostałe sanatoria działają

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Z powodu powodzi zamknięte jest uzdrowisko Łądek-Zdrój. W pozostałych sanatoriach na Dolnym Śląsku leczenie odbywa się bez zakłóceń.

Skontaktowała się z nami Czytelniczka z Bydgoszczy, która na początku października ma jechać do sanatorium w Łądku-Zdroju. - Jestem przerażona sytuacją powodziową. Na początku tygodnia w ogóle nie było wjazdu do miasteczka ze względu na powódź. Teraz już kulminacyjna fala przeszła przez Łądek-Zdrój, ale sytuacja wciąż jest bardzo poważna. Czy sanatoria na zalanych terenach zawiesiły działalność? Czy wiadomo już co z turnusami w Łądku-Zdroju zaplanowanymi na początek października? - dopytuje Czytelniczka.

Odwołano turnusy 17 i 19 września

Anna Szewczuk-Łebska, rzecznik prasowy Dolnośląskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ we Wrocławiu, informuje, że z powodu powodzi zamknięte jest uzdrowisko Łądek-Zdrój. Dlatego odwołano trwające obecnie turnusy w 23 Wojskowym Szpitalu Uzdrawiskowo-Rehabilitacyjnym oraz w Uzdrowisku Łądek Długopole SA w obiektach położonych w Łądku-Zdroju.

Do Łądku-Zdroju nie przyjechali też w tym tygodniu nowi kuracjusze. Odwołane zostały turnusy rozpoczynające się 17 i 19 września. Pacjentów o tym poinformowano. - Z pacjentami, którzy mają wyznaczone turnusy w pierwszych dwóch tygodniach października w Łądku-Zdroju, pracownicy NFZ będą w najbliższych dniach kontaktować się indywidualnie - zapewnia Anna Szewczuk-Łebska.

Jak dodaje, w Długopolu-Zdroju, tak jak i we wszystkich pozostałych uzdrowiskach na terenie Dolnego Śląska, leczenie odbywa się bez zakłóceń. Pacjenci, którzy aktualnie przebywają na turnusach mają zapewnioną opiekę medyczną, wyżywienie i zabiegi.

Tu pacjenci z regionu uzyskają informacje

Kujawsko-Pomorski Oddział Wojewódzki NFZ jest w stałym kontakcie z Oddziałem Wojewódzkim NFZ we Wrocławiu, który na bieżąco przekazuje aktualne informacje o sytuacji w dolnośląskich uzdrowiskach. - W razie pytań lub wątpliwości związanych z leczeniem uzdrowiskowym lub aktualną sytuacją w uzdrowiskach pacjenci z naszego województwa mogą otrzymać niezbędne informacje pod numerem telefonu 52 32 52 925, 32 52 934 - mówi Barbara Nawrocka, rzecznik K-P OW NFZ w Bydgoszczy.

Taniej od października

Kuracjusze wyjeżdżający do uzdrowiska z NFZ muszą się liczyć z opłatami za pobyt i wyżywienie. Nowe, niższe stawki będą obowiązywać od 1 października do 30 kwietnia 2025 roku. Np. za pokój jednoosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym za jeden dzień pobytu zapłacimy 32,60 zł. Za cały turnus to kwota 684,60 zł. Pokój dwuosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym za dzień pobytu kosztuje 19,50 zł. Za cały turnus - 409,50 zł.

Pokój wieloosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym za jeden dzień pobytu - 12,50 zł. Za cały turnus - 262,50 zł, a pokój wieloosobowy w studiu za jeden dzień - 11,90 zł. Za cały turnus - 249,90 zł. Najtańszy jest pokój wieloosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - za jeden dzień pobytu - 10,60 zł. Za cały turnus - 222,60 zł. ©®

REKLAMA

0011169885



IM PROŚCIEJ, TYM LEPIEJ

Warto mieć
osiągi na koncie



NAWET 650 zł

**Zostań naszym Klientem,
spełnij warunki promocji i ciesz się z nagród!**

Oferta częściowo limitowana, dostępna do 30.11.2024 r., dotyczy Konta w Porządku.

Bank Pocztowy to bezpieczny bank o wyłącznie polskim kapitale. Konto w Porządku to nazwa reklamowa dla rachunku płatniczego Konto w Porządku oferowanego w Banku Pocztowym S.A. Środki zgromadzone na kontach i lokatach są gwarantowane przez Bankowy Fundusz Gwarancyjny do wysokości równoważności 100 000 euro. Z Promocji oferowanych przez Bank Pocztowy mogą skorzystać Klienci Banku, którzy spełnili warunki Promocji określone w Regulaminach konkretnych Promocji. Szczegółowe informacje dotyczące sposobu otwierania konta znajdują się w „Regulaminie otwierania i prowadzenia rachunków dla osób przez Bank Pocztowy S.A. dla Klientów detalicznych”. Szczegółowe informacje o opłatach i prowizjach Banku znajdują się w „Taryfie opłat i prowizji bankowych stosowanych przez Bank Pocztowy S.A. dla Klientów detalicznych”. Regulaminy oraz Taryfa dostępne są w placówkach Banku i Poczty Polskiej S.A. oraz na stronie www.pocztowy.pl Regulaminy promocji dostępne są na stronie Banku w zakładce Konkursy i promocje. Informacje zawarte w niniejszym materiale reklamowym nie stanowią oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. Poczta Polska S.A. i Poczta Polska Dystrybucja S.A. są uprawnione do dokonywania w imieniu i na rzecz Banku Pocztowego S.A. czynności faktycznych i prawnych związanych z zawarciem umów rachunku bankowego i umów o kartę.

Dane teleadresowe placówek na www.pocztowy.pl/placowki-i-bankomaty

Do niedzieli ciepło i słonecznie, a potem nastanie jesień

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

Najbliższe dwa tygodnie w Kujawsko-Pomorskiem upłyną pod znakiem dwóch układów ciśnienia: wyżu i niżu. To zaś oznacza ładną aurę, a potem... złą.

Ten pierwszy układ ciśnienia utrzyma się do końca tygodnia i w tym okresie dominować będzie słoneczna pogoda.

- Jak to często bywa w wyżu, o poranku można spodziewać się już mgieł i silnych zamgleń, po czym na niebie znów powinno dominować słońce - mówi bydgoski synoptyk dr inż. Bogdan Bąk.

Jeszcze jest ciepło - temperatura w dzień wzrasta do 22-23 stopni Celsjusza. Mgliste poranki są za to chłodniejsze i w wielu miejscach słupek rtęci obniży się poniżej 10 kresek.

Po weekendzie niż

Od poniedziałku (23 września) ciśnienie znacznie się obniży, bo na zachodzie Europy

pojawi się układ niżowy. Ten będzie stopniowo przybliżał się do Polski i w drugiej połowie tygodnia pogoda pogorszy się.

- Pojawia się przelotne opady deszczu, będzie pochmurno, a zachodni wiatr chwilami osiągnie 30-40 km na godzinę. Chmury przybłokują dopływ promieni słonecznych, stąd temperatura maksymalna nie powinna przekroczyć 20 stopni. Za to w nocy zmniejszy się wypromieniowanie ciepła i termometry wskażą najczęściej 11-10 - kontynuuje Bogdan Bąk.

Deszczu niewiele

Druga strefa opadów spodziewana jest w pierwszych dniach października. Suma całkowita w ciągu najbliższych 2 tygodni nie będzie imponująca, bo ma spaść tylko 15-20 mm wody.

- Ta wielkość nie poprawi sytuacji spowodowanej przez suszę hydrologiczną i glebową, więc trzeba nam czekać na większe opady w październiku - kończy synoptyk. ©

Zabrał ojcu samochód i jeździł po pijaku. Dostał surowy wyrok

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

27-letni Mikołaj J. wieczorem zabrał ojcu bez jego wiedzy samochód, a nazajutrz rano wpadł na jeździe po pijanemu. Za karę nie tylko popracuje społecznie, ale ma też publiczny występ.

Przez miesiąc każdy, kto zajrzy na stronę internetową Sądu Rejonowego w Toruniu, pozna imię i nazwisko tego młodego mężczyzny, opis przestępstwa, którego dokonał i wymiar kary. Takie upublicznienie orzeczenia to dodatkowa kara dla Mikołaja J., o której zdecydował sąd.

Wpadł dopiero o godzinie 10

W poniedziałkowy wieczór, 16 października 2023 r., młody mężczyzna zabrał swojemu ojcu samochód. Jak spędził ten wieczór i noc, nie wiemy. Wiadomo jednak, że nazajutrz rano był nietrzeźwy. Nie powstrzymało go to jednak przed prowadzeniem samochodu.

Mikołaj J. na podwójnym gazie za kierownicą ojcowskiego volkswagena wpadł w ręce policjantów pod Toruniem 17 października ub.r. około godziny 10.

Pierwsze badanie alkometrem wykazało 0,63 mg/l alkoholu, czyli około 1,3 promila. Drugi wynik był nieco niższy. Pobrane natomiast do analizy



Mikołaj J. wpadł w ręce policji nietrzeźwy. Siedząc za kierownicą miał ponad 1,1 promila alkoholu

próbki krwi wykazały 1,11 promila alkoholu. Od razu zatrzymano mu prawo jazdy.

Taki wynik, co oczywiste, kwalifikował „dokonania” młodzieńca jako przestępstwo prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości (art. 178 a par. 1 Kodeksu karnego). Przed Sądem Rejonowym Toruniu odpowiedzialność jednak także za zabranie ojcu samochodu „w celu krótkotrwałego użycia” (art. 289 par. 1 kk).

Do publicznej wiadomości

Sprawa Mikołaja J. trafiła do VIII Wydziału Karnego Sądu Rejonowego w Toruniu. Tutaj wszystkie dowody świadczyły na niekorzyść oskarżonego. Sędzia Krzysztof Katafias uznał młodego mężczyznę za win-

no obu zarzucanych mu czynów i ogłosił wyrok. Za karę Mikołaj J. po pierwsze musi przez rok popracować społecznie (w wymiarze 30 godzin miesięcznie). To kara łączna za oba popełnione grzechy.

Po drugie, młodzieniec na trzy lata ma zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych (do tego okresu zaliczono mu czas od momentu zatrzymania prawa jazdy).

Po trzecie wreszcie, winny „dostał po kieszeni”. Na mocy wyroku musi wpłacić 5 tys. zł na rzecz Funduszu Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Poza tym - pokryć wszystkie koszty sądowego postępowania, czyli dokładnie 275 zł.

Wreszcie - kara dodatkowa. Jest nią podanie tego wyroku

do publicznej wiadomości - z danymi personalnymi, opisem czynów i karą - na stronie internetowej Sądu Rejonowego w Toruniu, przez miesiąc. Tak się już stało. Oczywiście, orzeczenie jest prawomocne.

Co grozi za „pożyczenie” samochodu bez zgody właściciela?

Artykuł 289 Kodeksu karnego (Zabór pojazdu mechanicznego w celu krótkotrwałego użycia) przewiduje, że:

● par. 1. Kto zabiera w celu krótkotrwałego użycia cudzy pojazd mechaniczny, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

● par. 2. Jeżeli sprawca czynu określonego w § 1 pokonuje zabezpieczenie pojazdu przed jego użyciem przez osobę nieupoważnioną, pojazd stanowi mienie znacznej wartości albo sprawca następnie porzuca pojazd w stanie uszkodzonym lub w takich okolicznościach, że zachodzi niebezpieczeństwo utraty lub uszkodzenia pojazdu albo jego części lub zawartości, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

● par. 3. Jeżeli czyn określony w § 1 popełniono używając przemocy lub grożąc natychmiastowym jej użyciem albo doprowadzając człowieka do stanu nieprzytomności lub bezbronności, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

©

AUTOPROMOCJA 0011170427



GAZETA pomorska

Kupisz także w sieci sklepów LIDL



344 mln zł to na razie suma czternastek wypłaconych w regionie. Dziś kolejna transza ma trafić na konta

Oprac. BB
redakcja@polskapress.pl

Na Kujawach i Pomorzu ZUS wypłacił już 4 transze tzw. czternastek dla emerytów i rencistów. Otrzymało je 234,4 tys. osób na łączną kwotę niemal 344 mln zł. Kolejny termin to 20 września.

Dziś pieniądze pojawią się na kontach tych osób, których termin płatności świadczenia podstawowego jak np. emerytura, czy renta przypada na 20. dzień miesiąca. W regionie tego dnia otrzyma je 77,9 tys. uprawnionych osób na kwotę 118,2 mln zł.

- W sumie do 20 września bydgoski i toruński ZUS wypłaci ponad 312,3 tys. czternastek, na łączną kwotę 462,1 mln zł, licząc wszystkich tych,

którzy otrzymali już czternastą emeryturę 1. 6. 10. i 15 września - informuje Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Złotówka za złotówkę

W tym roku czternasta emerytura jest przyznawana w wysokości 1780,96 zł brutto i w pełnej kwocie wypłacana osobom, których świadczenie podstawowe jak np. emerytura, czy renta nie przekracza 2900 zł brutto.

W przypadku osób, które mają przyznane świadczenia w wysokości między 2900 zł brutto a 4630,96 zł brutto, czternastka będzie zmniejszana zgodnie z zasadą złotówka za złotówkę. Minimalna wysokość czternastki wyniesie 50 zł

brutto. - Świadczenie wypłacane jest z urzędu, bez żadnych formalności po stronie świadczeniobiorców. Przysługuje osobom, które pobierają z ZUS-u świadczenia długoterminowe i mają do nich prawo na 31 sierpnia br - kontynuuje rzeczniczka. - Czternastki nie otrzymają osoby, których wypłata emerytury, renty czy innego długoterminowego świadczenia z ZUS-u została zawieszona, oraz osoby, których emerytura czy renta jest wyższa od kwoty 4630,96 zł brutto.

W sumie do 20 września bydgoski i toruński ZUS wypłaci ponad 312,3 tys. czternastek, na łączną kwotę 462,1 mln zł

To nie dochód

Jak wyjaśnia Krytyka Michałek, czternasta emerytura nie jest dochodem i nie ma wpływu na prawo do dodatku oślonowego.

- Nie wlicza się też do dochodu, o którym mowa w ustawach o dodatkach mieszkaniowych, o pomocy społecznej oraz o świadczeniu uzupełniającym dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji (czyli tzw. 500 plus dla osób niesamodzielnych) - tłumaczy dalej rzeczniczka. - Nie jest również dochodem, przy ubieganiu się o świadczenia rodzinne. Czternastki są wypłacane w taki sposób, aby nie mogły zostać zajęte na poczet potrąceń administracyjnych i egzekucji komorniczych.

©

Nie bierzemy długich urlopów. A to błąd!

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Przynajmniej dwutygodniowy urlop jest potrzebny, aby regenerować siły. Tymczasem 40 proc. badanych pracowników nie wzięło urlopu o takim wymiarze i nie planuje go do końca roku.

53 proc. zapytanych w badaniu Polaków wzięło już minimum 14-dniowy urlop wypoczynkowy lub zamierza go wziąć jeszcze w tym roku - wynika z analizy Gi Group Holding. Okazuje się też, że 40 proc. badanych nie zdecydowało się na wolne w takim wymiarze i nawet go nie planuje w najbliższych miesiącach. Co ciekawe, chociaż pracownicy zdają sobie sprawę z tego, że dłuższy urlop jest dla nich korzystny, to i tak go nie biorą.

Aż 74 proc. respondentów wskazało, że urlop zapewniający pełną regenerację powinien trwać minimum 14 dni. 18 proc. badanych twierdziło, że wystarczy 10 dni, podczas gdy tylko 6 proc. przyznało, że 7 dni pozwoli odpocząć. Zaledwie 2 proc. ankietowanych udzieliło odpowiedzi „mniej niż 7 dni”.

- Z badania jasno wynika, że Polacy zdają sobie sprawę z tego, że dłuższy urlop jest dla nich korzystny - umożliwia regenerację sił, zadbanie o kondycję fizyczną i psychiczną. Jest niezbędny dla zdrowia i dobrego samopoczucia oraz utrzymania równowagi między życiem zawodowym a prywatnym - wyjaśnia Agnieszka Żak, dyrektor regionalna Gi Group Poland.

Autorzy badania zauważyli, że pracownicy nie decydują się na dłuższe wolne, bo być może pracują w źle zarządzanej organizacji. Natłok obowiązków i brak osób, którym można przekazać zadania podczas nieobecności, powoduje, że rezygnują z dłuższego odpoczynku. Innym powodem może też być presja na wyniki.

- Są osoby, dla których obowiązki zawodowe odgrywają w życiu rolę priorytetową. To zazwyczaj pasjonaci, pracownicy spełniający się w swojej roli. Bywa też, że są to szefowie zespołów, choć przecież to oni powinni dawać przykład dbałości o równowagę i dobrą kondycję. Z punktu widzenia zdrowia psychofizycznego nie jest to zalecana praktyka. Każdy człowiek potrzebuje relaksu i dystanso-



FOT. 123 RF

40 proc. badanych nie zdecydowało się na minimum 14-dniowy urlop i go nie planuje

wania się od codziennych obowiązków. Warto też pamiętać, że dobrze spędzony czas wolny przekłada się później na poziom satysfakcji z pracy - uważa Karolina Popiel z firmy Wyser, cytowana w komunikacie.

Tyle powinien trwać urlop

Tymczasem psychologowie nie mają wątpliwości: optymalna długość urlopu wypoczynkowego to minimum 21 dni. Co ważne, istotna jest nie tylko ilość dni urlopowych, ale też jakość wypoczynku.

- Jeśli nie skorzystamy z odpowiednio długiego urlopu, to prędzej czy później nasza wydajność spadnie. Taka sytuacja może być bardzo groźna i skutkować wypaleniem zawodowym, depresją, chronicznym stresem, które z kolei mogą prowadzić do wielu chorób, w tym nowotworowych - wyjaśnia psychoterapeutka Ilona Głowacka-Gabryś, zajmująca się problemem wypalenia zawodowego.

Przypomnijmy, że urlop wypoczynkowy przysługuje każdemu pracownikowi zatrudnionemu na podstawie umowy

o pracę. Wymiar urlopu zależy od stażu pracy. 20 dni rocznie przysługuje pracownikom, którzy mają mniej niż 10 lat pracy, 26 dni przysługuje pracownikom ze stażem co najmniej 10-letnim. Do stażu pracy wlicza się także okresy nauki, np. ukończenie szkoły wyższej. Pracownik może podzielić urlop na części, ale jedna z nich powinna wynosić minimum 14 dni kalendarzowych, aby zapewnić mu odpowiednią regenerację.

Szykują się zmiany. Pracujemy za długo

W Polsce coraz częściej mówi się o potrzebie skrócenia czasu pracy. Z badań Eurostatu wynika, że jesteśmy jednym z najbardziej zapracowanych narodów w Europie. Rząd i niektóre organizacje społeczne twierdzą, że trzeba to zmienić. Obecnie toczy się dyskusja na temat wprowadzenia krótszego tygodnia pracy.

Resort pracy prowadzi obecnie analizy dotyczące możliwości skrócenia czasu pracy w Polsce. Specjaliści mają ocenić, jaki model byłby najlepszy: 4-dniowy tydzień pracy czy skrócenie tygodnia pracy do 35 godzin.

Pozytywnie o propozycji zmian wypowiadają się związkowcy - np. Piotr Ostrowski, szef OPZZ twierdzi, że należy jak najszybciej skrócić czas pracy w Polsce. Według niego, to rozwiązanie przyniesie same korzyści i dla pracowników, i pracodawców. Natomiast pracodawcy mają obawy - wskazują, że z powodu krótszego czasu pracy zwiększą się koszty pracownicze (bo chcąc utrzymać produkcję na niezmiennym poziomie, być może będą musieli zatrudniać nowe osoby).

Trwają też pilotaże. Krótszy czas pracy od września obowiązuje w Urzędzie Miasta Włocławek. Na takie rozwiązanie zdecydował się też urząd w Lesznie.

- To pilotażowe działanie. Najbliższe miesiące pokażą, czy takie rozwiązanie wpłynie pozytywnie na wydajność i efektywność pracy w urzędzie, np. czy liczba obsługiwanych klientów lub wydanych decyzji nie ulegnie zmniejszeniu itp. Będę to monitorować i analizować na podstawie sprawozdań, jakie przygotowywać będą naczelnicy i kierownicy - mówił niedawno Grzegorz Rusiecki, prezydent Leszna.

©

Recepta na dobro to niesienie pomocy innym

Po godzinach rozwozi leki kombatanom wojennym i prowadzi prelekcje dla najmłodszych. Właśnie za te działania Joanna Radłowska-Goła została wyróżniona w konkursie „Recepta na dobro”.

RECEPTA NA *dobro*

Jak zaczęła się pani przygoda z pomaganiem?

Pewnego dnia aptekę, w której pracuję, odwiedził kombatan wojenny - podporucznik Władysław Kaganek. Potrzebował leków na zamówienie. Musiałby po nie specjalnie przyjechać drugi raz, zaproponowałam więc, że przywiozę mu zamówienie do domu. Od tego czasu regularnie pomagam panu Władysławowi. Dowożę również leki innym kombatanom wojennym, pracownikom szkoły i przedszkola.

Dodatkowo prowadzi pani prelekcje dla najmłodszych.

Podczas tych spotkań z dumą odpowiadam dzieciom o pracy farmaceuty i zachęcam do pomagania innym. Ku mojemu zdziwieniu wzbudza duże zainteresowanie! Dzieci chętnie zadają pytania, bardzo się angażują i cieszą z drobnych upominków, którymi je obdarowuję dzięki wsparciu marki Apteo. Cieszę

się, że mogę dotrzeć do tylu młodych ludzi i zaszczepić w nich przekonanie, że nawet najmniejszy gest ma ogromne znaczenie dla kogoś w potrzebie.

Lokalna społeczność docenia pani działania. W zeszłym roku otrzymała pani Kombatancki Krzyż Pamięci.

To był niezwykle wzruszający moment. Kombatancki Krzyż Pamięci jest przyznawany w podziękowaniu za służbę ojczyźnie. Nigdy bym się nie spodziewała, że mogę zostać uhonorowana w tak szczególny sposób. Odbierając odznaczenie z rąk ludzi, którzy walczyli za nasz kraj, czułam się niezmiernie dumna. Podziękowaniem zupełnie innej rangi, ale tak samo miłym, była przygotowana przez przedszkolaków książeczka z rysunkami oraz bukiet kwiatów.

Dostała pani również nagrodę w konkursie „Recepta na dobro”

organizowanym we współpracy z marką Apteo. Jakie emocje temu towarzyszyły?

Nominacja była dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Do dzisiaj nie wiem, kto zgłosił moją kandydaturę. Nie sądziłam też, że zostanę nagrodzona. W konkursie brało udział wielu wspaniałych, zaangażowanych farmaceutów z całej Polski. Myślę, że kolejne edycje konkursu pozwoliłyby promować takie osoby i inspirować innych do działania, co w szerszej perspektywie pozytywnie wpłynęłoby na kreowanie standardów całego środowiska farmaceutycznego.

Jak zachęciłaby pani farmaceutów do udziału w konkursie?

Powiedziałabym, że każdy, kto działa na rzecz lokalnych społeczności poza standardowymi obowiązkami aptecznymi, powinien dać sobie szansę i zgłosić się do konkursu. Dzięki inicjatywie marki Apteo możemy zoba-

czyć, jak wiele jest wśród nas farmaceutów dzielących się receptą na dobro. To bardzo budujące. Nawet teraz, opowiadając pokrótce swoją historię, utwierdzam się w przekonaniu, że to, co robię, jest słuszne, pożyteczne i warte kontynuowania.

W takim razie na koniec zapytam - jakie ma pani plany na przyszłość?

Udział w konkursie dał mi szerszą perspektywę na niestandardowe inicjatywy. Pozwolił mi też poznać innych zaangażowanych farmaceutów, w tym zwyciężczynię Martynę Szaniawską. Od tej pory obserwuję jej publikacje w mediach społecznościowych. Jest dla mnie ogromnym autorytetem. Mieszkając w stolicy, może prowadzić wiele naprawdę różnorodnych działań. Pochodzę z mniejszej miejscowości, ale będę starała się iść w jej ślady. Mam wiele nowych, ciekawych inspiracji. Na pewno jeszcze o mnie usłyszycie (śmiech).

KRÓTKO

WROCŁAW

Próby sabotażu podczas powodzi

Premier Donald Tusk w czwartek podczas sztabu kryzysowego we Wrocławiu mówił o pojawianiu się w mediach społecznościowych fałszywych informacji o tym, jakoby planowano wysadzenie wałów przeciwpowodziowych. „Nikt nigdzie nie ma zamiaru niczego wysadzać” - podkreślił szef rządu, prosząc o nieudostępnianie dalej fake newsów. „Namierzono też człowieka, który przebrany w mundur wizytuje różne miejsca, udając wojskowego i informuje o tym, że

za chwilę będą wysadzone wały. Człowiek porusza się samochodem na fałszywych numerach rejestracyjnych, więc to już nie jest zabawa, to nie jest amatorka, tylko to są poważne kwestie” - powiedział Tusk. Premier zaapelował do wszystkich Polaków o to, by nie wierzyć nikomu, kto opowiada takie rzeczy, podając się za przedstawiciela władz czy służb. Należy także natychmiast poinformować policję czy wojsko o takim przypadku. oprac. WS|PAP

WARSZAWA

Apel o niewchodzenie do lasów



Ze względów bezpieczeństwa odradzamy wchodzenie do lasów na terenach, gdzie przeszła fala powodziowa - poinformowała rzeczniczka Lasów Państwowych Anna Choszcz-Sendrowska. Na razie zakazem wstępu objęte są trzy nadleśnictwa - Jugów, Kamienna Góra i Tułowice.

WARSZAWA

Polski kandydat do Oscara

Poruszający tematy wojny i migracji „Pod wulkanem” Damiana Kocura został polskim kandydatem do Oscara w kategorii najlepszy pełnometrażowy film międzynarodowy. Współautorką scenariusza jest Marta Konarzewska. Za zdjęcia odpowiada Nikita Kuzmenko, a za montaż - Alan Zejer. W obsadzie znaleźli się Sofiiia Berzowska, Roman Lutskyi, Ana-

stasiia Karpienko i Fedir Pugachov. W uzasadnieniu decyzji odczytanym przez Grażynę Torbicką - podkreślono, że film Kocura „portretuje sytuację ukraińskiej rodziny, którą wybuch pełnoskalowej wojny zastaje poza krajem”. 97. Gala Amerykańskiej Akademii Wiedzy i Sztuki Filmowej odbędzie się w nocy z 2 na 3 marca 2025 roku. oprac. WS|PAP

WROCŁAW

Od poniedziałku rusza operacja „Feniks”, mająca na celu wsparcie odbudowy na terenach powodziowych - zapowiedział na antenie TVN24 gen. Wiesław Kukuła, szef Sztabu Generalnego WP. Dodał, że to największa tego typu operacja w historii Wojska Polskiego. SG WP wskazał, że służby są w pełnej gotowości, a wszystkie niezbędne działania zostały podjęte, aby zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom.

Resort finansów dostał pierwsze wnioski o pomoc

oprac. Anna Nagel
Wrocław

Otrzymał od wojewódów pierwsze wnioski o bezwrotną pomoc dla poszkodowanych w powodzi - powiedział w czwartek minister finansów Andrzej Domański.

„Będziemy szukać źródeł finansowania tych olbrzymich wydatków w różnych miejscach. Już znaleźliśmy dwa miliardy złotych. Pan premier spotyka się z szefową Komisji Europejskiej panią Ursulą von der Leyen i liczymy, że Unia Europejska również poważnie włączy się w finansowanie tego wysiłku” - podkreślił w Polsat News minister finansów.

Zaznaczył, że taka pomoc będzie wyłączona z procedury nadmiernego deficytu KE. W jego ocenie, podniesienie zadłużenia „o 0,1 proc. PKB” nie powstrzyma rządu przed pomocą dla powodzi.

Minister finansów zapytany o wysokość pomocy kredytowej dla osób poszkodowanych przez powódź zastrzegł, że jest to „wczesna faza”, wskazując, że w Funduszu Wsparcia Kredytobiorców w tej chwili jest zabezpieczone 1,3 mld zł. „Licząc bardzo szybko, jeśli rata kredytu hipotecznego mniej więcej wynosi 3 tys. zł, 12 miesięcy, to jest 36 tys. zł” - powiedział szef MF.



Według rządu, środków krajowych oraz europejskich starczy na odbudowę zniszczeń po powodzi

Domański przypomniał także, że został wprowadzony zerowy VAT dla darowizn. „Chodzi o darowizny, które zostały dokonane już od 12 września, od poprzedniego weekendu, kiedy zaczęły się te niepokojące zjawiska” - dodał.

Wyjaśnił, że zerowy VAT dotyczy „wszelkich towarów, czyli koce, jedzenie, spiwory, wszystko, co jest przekazywane docelowo dla powodzi za pośrednictwem organizacji pożytku publicznego, samorządu, Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, bo wiemy, że taka pomoc też

”

Wojsko będzie obecne dopóki będzie tego wymagała sytuacja, ale co najmniej do końca roku z możliwością przedłużenia

Władysław Kosiniak-Kamysz wicepremier, minister obrony narodowej

może potencjalnie mieć miejsce”.

Oceń, że „to nie będą duże kwoty”. Przypomniał, że to rozporządzenie działa do końca roku, wskazując, że „jeżeli będzie potrzeba, zostanie ono przedłużone”.

Zastrzegł jednak, że „jest to rozporządzenie jednak o charakterze szczególnym, trochę jednak rozszczelniające system VAT-owski”.

„Nie możemy pozwolić, żeby rozlały się koszty, gdybyśmy chcieli z tego korzystać chociażby na terenie całej Polski” - dodał.

W czwartek po południu szefowa Komisji Europejskiej przybyła z wizytą do Wrocławia. W czasie wizyty planowane było spotkanie premiera Donalda Tuska, premiera Czech Petra Fialy, premiera Słowacji Roberta Ficy oraz kanclerza Austrii Karla Nehammera z przewodniczącą KE.

Premier Donald Tusk poinformował w środę, że kredyty mieszkaniowe powodziom przez 12 miesięcy będą umorzone. Spłatę tych kredytów weźmie na siebie rząd. „Będziemy spłacać przez 12 miesięcy raty kredytu - my, jako państwo, poprzez Fundusz Wsparcia Kredytobiorców” - zapowiedział szef rządu.

Minister finansów Andrzej Domański wyjaśnił wówczas, że umorzenie nie będzie zależne od wysokości raty kredytu, a udzielone wsparcie nie będzie podlegało zwrotowi. Wnioski można składać w postaci papierowej, ale również elektronicznej.

„Szefowa KE Ursula von der Leyen została zaproszona do Polski, by pokazać jej skalę strat - powiedział z kolei w TOK FM minister ds. UE Adam Szłapka.

Zaznaczył, że potrzebne jest wsparcie na odbudowę infrastruktury i elastyczność w kwestii funduszy europejskich.

Minister podkreślił, że Europa musi być solidarna. PAP

oprac. Karolina Wrońska
Waszyngton

Donald Trump złożył w niedzielę wizytę w Doylestown razem z prezydentem Andrzejem Dudą - potwierdził przedstawiciel sztabu kandydata Republikanów.

Prezydent Andrzej Duda z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą uda się w sobotę do Stanów Zjednoczonych, gdzie weźmie udział w debacie generalnej 79. sesji

Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku. Wizyta potrwa do przyszłej środy.

W niedzielę odbędzie się organizowana przez Komitet Katińsko-Smoleński ceremonia odsłonięcia pomnika Solidarności oraz starań Polaków o niepodległość po II wojnie światowej.

O tym, że Narodowe Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown w Pensylwanii odwiedzi prezydent Duda, poinformowała Kancelaria Prezydenta.

Sanktuarium, nazywane amerykańską Częstochową, gdzie znajduje się kopia obrazu z Jasnej Góry, jest centrum spotkań okolicznej Polonii i częstym celem podróży polskich polityków odwiedzających Stany Zjednoczone. Szef komitetu organizującego niedzielną uroczystość Tadeusz Antoniuk zaznacza, że ceremonia ma mieć niepolityczny charakter, jednak do spotkania dochodzi w szczytowym momencie kampanii wyborczej w USA, gdzie obie partie starają

się pozyskać głosy wyborców polskiego pochodzenia z kluczowych stanów. Pensylwania jest szeroko postrzegana jako stan najważniejszy dla wyniku listopadowych wyborów, a do polskich korzeni przynależy się tam ponad 5 proc. mieszkańców.

Dla Trumpa ceremonia w Doylestown będzie pierwszym wydarzeniem na otwartym powietrzu, w którym planuje on wziąć udział od czasu udaremnionego drugiego zamachu na jego życie. PAP

Statek z niebezpiecznym ładunkiem wpłynie na Bałtyk. W tle Rosja

oprac. Anna Nagel
Kopenhaga

Wokół statku utworzono 500-metrową strefę bezpieczeństwa. W pobliżu znajduje się największy w Norwegii szpital.

Powiązany z Rosją uszkodzony statek towarowy Ruby, przewożący 20 tys. ton saletry amonowej, tego samego środka, który wybuchł w porcie w Bejrucie w 2020 roku, w weekend wpłynie na Bałtyk - poinformowała duńska gazeta „Information” oraz kolektyw śledczy Danwatch.

Na początku września jednostka o długości 183 metrów nie otrzymała zgody od norweskich władz na pozostanie w porcie w Tromsø na północy kraju.

Według duńskich mediów Ruby z siedmiokrotnie większą ilością saletry amonowej (azotan amonu) niż ilość tego związku, jaka wybuchła w Bejrucie, kieruje się do Kłajpedy. Władze litewskie odmówiły zgody na dokowanie, ale umożliwią to, jeśli statek zdąży wcześniej wyładować ładunek w innym porcie.

Oczekuje się, że przed weekendem jednostka wpłynie do duńskiej cieśniny Wielki Belt, znajdującej się między połączonymi mostem wyspami Fionia i Zelandia. Kapitan nie zamówił usługi pilotażu przez trudne żeglugowo, płytkie i wąskie, cieśniny duńskie.

Statek Ruby kontrolowany jest przez spółkę z Libanu, pływa z ładunkami z Rosji, natomiast zarejestrowany jest na Malcie. PAP



FOT. KAROLINA MISZAL

Kapitan statku Ruby nie zamówił usługi pilotażu przez trudne żeglugowo, płytkie i wąskie, cieśniny duńskie

Miliony dla Ukrainy przed startem sezonu grzewczego

oprac. Karolina Wrońska
Bruksela

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen zapowiedziała, że UE prześle Ukrainie 160 mln euro w związku z nadchodzącym początkiem sezonu grzewczego.

Szefowa KE omówi kwestie bezpieczeństwa energetycznego z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim w piątek podczas wizyty w Kijowie. Oznacza to, że von der Leyen uda się do ukraińskiej stolicy prosto z Wrocławia, który odwiedziła w gestie solidarności z powodzianami.

Jak poinformowała w czwartek szefowa KE, od początku rosyjskiego ataku w lutym 2022 r. UE przekazała na zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego

Ukrainy 2 mld euro. Rosja zniszczyła połowę infrastruktury energetycznej kraju, pozbawiając go zdolności wytwarzania 9 GW energii. Z ogłoszonych 160 mln euro wsparcia dla Ukrainy 100 mln będzie pochodzić z zysków generowanych przez zamrożone przez UE rosyjskie aktywa. 60 mln euro zostanie przekazanych w ramach pomocy humanitarnej.

Von der Leyen wraz z szefem Międzynarodowej Agencji Energetycznej (IEA) ogłosiła dziesięciodniowy plan odbudowy infrastruktury energetycznej Ukrainy. Wsparcie ma zostać zainwestowane w decentralizację infrastruktury, w tym w odnawialne źródła energii. „Panele słoneczne na dachach są o wiele trudniejszym celem do ataku i o wiele łatwiejszym do naprawy” - zauważyła von der Leyen. PAP

Indie wspierają artylerię Ukrainy mimo protestów Rosji

oprac. Karolina Wrońska
Delhi

Łuski do pocisków artyleryjskich wykonane przez producentów w Indiach są przekierowywane przez europejskich klientów na Ukrainę.

Delhi nie interweniuje mimo protestów Rosji - podał w czwartek Reuters, powołując się na 11 przedstawicieli rządów Indii i krajów UE oraz branży obronnej.

Ten element amunicji artyleryjskiej jest przekazywany Ukrainie od ponad roku - informują wspomniane źródła i potwierdzają to dostępne dane celne przeanalizowane przez agencję Reutersa.

Zgodnie z indyjskimi przepisami dotyczącymi eksportu broni jej wykorzystanie jest ograniczone do podanego nabywcy, który ryzykuje wstrzymaniem przyszłej sprzedaży w razie nielegalnego transferu produktów.

Według trzech indyjskich urzędników Kreml podejmował tę kwestię co najmniej dwukrotnie, w tym podczas lipcowego spotkania ministra spraw zagranicznych Rosji Siergieja Ławrowa z jego indyjskim odpowiednikiem Subrahmanyamem Jaishankarem.

W styczniu rzecznik indyjskiego resortu spraw zagranicznych Randhir Jaiswal powiedział na konferencji prasowej, że Indie nie wysyłały ani nie sprze-



FOT. ABACA/EAST NEWS

Wśród europejskich krajów wysyłających amunicję Ukrainie są Włochy i Czechy, które wystąpiły z inicjatywą dostarczania amunicji artyleryjskiej spoza UE

dawały łusek do pocisków artyleryjskich Ukrainie.

Dwóch przedstawicieli indyjskiego rządu i dwa źródła w przemyśle obronnym powieściły agencji Reutersa, że Indie wyprodukowały bardzo wielką ilość amunicji używanej na Ukrainie.

Jeden z rozmówców oszacował, że stanowi ona niecałe 1 proc. całego uzbrojenia sprowadzonego przez Ukrainę od początku wojny.

Reuters podkreśla, że nie był w stanie zweryfikować, czy indyjska amunicja była Ukrainie odsprzedawana przez europej-

skich nabywców, czy też darowana. Wśród europejskich krajów wysyłających amunicję Ukrainie są Włochy i Czechy, które wystąpiły z inicjatywą dostarczania amunicji artyleryjskiej spoza UE - powiedzieli agencji urzędnicy z Włoch i Indii, a także były członek kierow-

Indie upatrują w przedłużającej się wojnie w Europie szansę rozwinięcia własnego raczkującego przemysłu zbrojeniowego

nictwa państwowej firmy indyjskiej Yantra India, której pociski są wykorzystywane na Ukrainie.

Indyjski urzędnik powiedział, że Delhi monitoruje sytuację. Podobnie jak przedstawiciel przemysłu obronnego mający wiedzę o przekazywaniu amunicji zaznaczył jednak, że Indie nie podjęły żadnych działań, by zakończyć dostawy do Europy.

Indie i USA zacieśniły ostatnio współpracę obronną i dyplomatyczną wobec wzmacniania się Chin, postrzeganych przez oba kraje jako głównego rywala. PAP

Niemcy wstrzymują wydawanie licencji na eksport broni wojennej do Izraela

oprac. Anna Nagel
Berlin

Przyczyną są toczące się procesy, w których argumentuje się, że handel bronią z Izraelem narusza międzynarodowe prawo humanitarne.

W 2023 r. Niemcy wyeksportowały do Izraela broń o wartości 326,5 mln euro, czyli dziesięć razy większej niż w 2022 r.

W obecnym roku Izrael kupił niemiecką broń za 14,5 mln euro, a do kategorii „broni wojennej” zakwalifikowano zakupy za 32 tys. euro - wynika z danych federalnego ministerstwa gospodarki odpowiedzialnego za licencje eksportowe.

Ministerstwo wstrzymało wydawanie nowych zezwoleń do czasu rozstrzygnięcia procesów sądowych, w których skła-



FOT. SIŁY OBRONNE IZRAELA

Większość uzbrojenia trafia do Izraela z USA

dające pozwy organizacje pozarządowe argumentują, że eksportowanie broni do Izraela w czasie wojny narusza międzynarodowe prawo humanitarne - przekazało Reutersowi źródło zbliżone do ministerstwa.

Podczas dwóch z takich procesów resort gospodarki poinformował, że od czasu wybuchu wojny w Strefie Gazy 7 października 2023 r. nie wyeksportowano do Izraela żadnej broni na podstawie nowych licencji, kontynuowano jedynie dostawy części zamiennych zapisane we wcześniej zawartych kontraktach.

Według Reutersa sprawa budzi też spory wewnątrz niemieckiego rządu - podczas gdy urząd kanclerza Olafa Scholza popiera politykę izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu, kierujący ministerstwem gospodarki Robert Habeck jest coraz bardziej krytyczny w stosunku do władz w Jerozolimie.

Wojna w Strefie Gazy wybuchła po ataku terrorystycznym Hamasu 7 października 2023 r., w którym zabiło blisko 1200 osób, a 251 porwano, część

z nich jest wciąż więziona. W izraelskiej interwencji przeciwko Hamasowi zginęło w Strefie Gazy ponad 41 tys. osób. Palestyńskie terytorium jest zrujnowane, panuje kryzys humanitarny, a większość mieszkańców stała się wewnętrznie uchodźcami.

Sposób prowadzenia wojny przez Izrael i liczba ofiar wśród palestyńskich cywilów sprowadziły na ten kraj falę krytyki międzynarodowej opinii publicznej. Kilka państw, m.in. Wielka Brytania, Hiszpania, Kanada, Belgia, Holandia i Włochy, wstrzymało lub ograniczyło dostawy broni.

Niemcy były jednym z największych eksporterów broni do Izraela. Przeważająca większość zagranicznego uzbrojenia jest dostarczana Izraelowi przez USA. PAP

Strażacy z Grudziądza pojechali z pomocą

Aleksandra Pasis
aleksandra.pasis@polskapress.pl

Wczoraj na południe kraju pojechało 19 strażaków OSP powiatu grudziądzkiego. Pojechała też druga zmiana strażaków z PSP.

Strażacy z jednostek OSP pojechali w ramach wolontariatu, sześcioma samochodami. - Pełna ekipa znalazła się od razu, ludzie wzięli wolne z pracy i jedziemy pomagać - mówił przed wyjazdem Marcin Wołoszyn, prezes OSP Ruda.

„Wysilku się nie obawiam”

Katarzyna Jaciubek, z OSP Ruda: - Decyzję podjęłam spontanicznie, bez większego zastanawiania się. Przeprowadziłam się i na chwilę obecną nie mam jeszcze pracy, więc jak tylko otrzymałam telefon z pytaniem czy pojadę, to od razu się zgodziłam. Wysilku się nie obawiam: jestem silną, sprawną kobietą.

Do władz gminy Grudziądz wpłynęła prośba od przewodniczącego rady gminy Kłodzko o jakiegokolwiek pomoc w związku z powodzią. Jedną



Dogadywanie szczegółów, sprawdzanie sprzętu i umundurowania - tak wyglądały ostatnie przygotowania strażaków z OSP Ruda przed wyjazdem do gminy Kłodzko

z tych form jest wsparcie sprzętem i ludźmi z OSP. - Jedzie kilka jednostek. Co ważne, nie jedziemy w ramach akcji, a wolontariatu - wyjaśnia Marcin Wołoszyn z OSP Ruda.

- Dostałem telefon z informacją, że jest akcja i czy „piszę się” na ten wyjazd. Zadzwoniłem tylko do pracy i zapytałem

czy jest taka możliwość. Zgodę uzyskałem bez problemu. Odpowiedziałem, że jadę... serce na pewno mi w tym pomogło - dzieli się Karol Kłos z OSP Ruda.

Pompy, węże, agregaty prądotwórcze

Jaki sprzęt zabrali druhowie? - Pracowaliśmy, aby całko-

wicie przeorganizować wyposażenie samochodu, którym udajemy się do gminy Kłodzko, aby był przystosowany do trudnych warunków tam panujących - wyjaśnia Marcin Wołoszyn. - Potrzeba tam pomp, pomp szlamowych. Mamy ich cztery. Ponadto agregaty prądotwórcze, węże. Jedziemy dzia-

łać: pompować i odszlamowywać zalane tereny.

W grupie 19 strażaków, którzy pojechali pomagać powodziarom są druhny i druhowie z OSP Ruda, Szynich, Piaski, Szembuk oraz Boguszewo.

Koordinatorem wyjazdu jest druh Sławomir Chyła, prezes oddziału powiatowego ZOSP RP w Grudziądzu, który także jest w ekipie wyjazdowej: - Naszym miejscem docelowym jest Stary Wielisław w gminie Kłodzko. Mamy zapewnione noclegi w remizie strażackiej, która będzie naszą bazą. Z niej będziemy dysponowani w konkretne miejsca, w zależności od potrzeb.

Także wczoraj rano wyjechało czterech strażaków PSP z Grudziądza, podmień ich kolegów, którzy na południu Polski są już od niedzieli.

Mieszkańcy mają ogromne serca

W Grudziądzu i gminach powiatu trwają zbiórki darów dla powodziar, m.in. w szkołach, urzędach, szkołach, remizach OSP.

- Ludzie dzielą się czym mają. Darów jest mnóstwo. Oprócz prywatnych osób, w akcję hojnie

włączyły się lokalne firmy: mleczarnie czy hurtownia napojów - mówi Katarzyna Kałużna, przewodnicząca rady gminy Grudziądz, która koordynuje zbiórki darów na terenie tej gminy. - Teraz wszystko zwozimy w jedno miejsce i będziemy wysyłać do potrzebujących.

Kałużna podkreśla: - Nasi mieszkańcy mają ogromne serca.

Właśnie do UG Grudziądz wczoraj dary przywiózł bus Domu Pomocy Społecznej, przy ul. Dywizjonu 303. Były to woda, proszki do prania, żywność w puszkach, rękawiczki, i ręczniki papierowe...

- To inicjatywa mieszkańców naszego DPS-u. Każdy dał ile mógł, pracownicy też dołożyli swoją cegiełkę. Zebraliśmy ponad 560 zł, za co zrobiliśmy zakupy i przywieźliśmy do punktu zbiórki - mówi Henryk Wiącek, jeden z pensjonariuszy DPS-u przy ul. Dywizjonu 303.

Pierwszy transport - 12 ton darów zebranych w gminie Grudziądz - wyjeżdża do gminy Głucholazy. Kolejny, znacznie większy wyjedzie w najbliższych dniach.

©@

REKLAMA

0011163639



ANTCHAK
ZAKŁAD OPTYCZNY















KRIO
Autoryzowany
Salon
Optyczny



87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20
tel. 56 622 12 43



zaklad@antczak-okulary.pl
www.antczak-okulary.pl
www.facebook.com/
ZakladOptycznyAntczak

TO JEST WYRÓB MEDYCZNY.
UŻYWAJ GO ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ LUB ETYKIETĄ

KRÓTKO

ZAPROSZENIA Najciekawsze imprezy w weekend:

- Komik Bartosz Zalewski w programie „Obietnica zmierzchu” wystąpi w piątek o g. 19.30 w klubie „Akcent”. Bilety po 50 zł.
- Grudziądzki zespół rockowy Dziewica, w piątek da koncert akustyczny w pubie „Pod Gitarami”. Początek o g. 21. Bilety po 30 zł.
- Grudziądzki Klub Balonowy zapowiada atrakcje na najbliższe dni. W piątek, o g. 17.00 balony będą startowały ze stadionu Olimpii. Natomiast w sobotę, o g. 17 na Błoniach Nadwiślańskich rozpocznie się festyn balonowy z dodatkowymi atrakcjami. Będzie można wskoczyć do wody i wznieść się balonem na linie.
- W sobotę oficjalnie otwarta zostanie nowa stacja żeglarska nad Rudnikami (obok plaży „dzikiej”), a towarzyszyć będą temu VIII Regaty o Puchar Prezydenta Grudziądza. Zaplanowano m.in. od g. 11 - festyn żeglarski, 12 - pokaz ratownictwa wodnego, 13 - spotkanie z Miłozem Kuczałą, który opłynął Horn, g. 14 - pokaz budowy łodzi, g. 16 - koncert szanty w wykonaniu zespołu Kapitan Thorn, będzie możliwość bezpłatnego skorzystania ze sprzętu wodnego.

- Na sobotę, rodzinną grę miejską „Jubel na fyrtku” organizuje Biblioteka Miejska. Będzie to spacer po mieście i zabawy związane z gwarą miejską. Chętni spotykają się o g. 10 przed księżniczką przy ul. Legionów 28.
- III Jesienny Festiwal miłośników dobrej muzyki „GrudArt” zaplanowano na sobotę. Zabrzmia jazz, progresywny rock, metal... Wystąpią: Wojtek Mazolewski z projektem „Tryp Trych Trio - Warsaw Conjunction”, Trupa Trupa, Jazzzopolita, State Of Mind. bilety po 109 zł. Festiwal rozpocznie się o g. 17, w klubie „Akcent”.
- Koncert „Akordeonowy zawrót głowy” w wykonaniu 12-osobowej Gdańskiej Orkiestry Akordeonowej Pulsanti odbędzie się w niedzielę. W ich repertuarze są utwory muzyki współczesnej, klasycznej, filmowej oraz rozrywkowej. Koncertowi towarzyszyć będzie wystawa fotografii autorstwa Michała Lewandowskiego „Zimno mi”. Bilety po 30 zł (przedsprzedaż) i 35 zł.
- W niedzielę, plaża „Delfin” będzie bazą wyścigu rowerów MTB. Uczestnicy ścigać się będą po pagórkowatych terenach Białego Boru i Wałdowa Szlacheckiego. Start z plaży o g. 11.

NA SYGNALE

Areszt dla 40-latka, który zaatakował na os. Lotnisko

Policjantom udało się zatrzymać podejrzanego o zaatakowanie nożem 59-letniej kobiety i 61-letniego mężczyzny w jednym z mieszkań bloku przy ul. Warszawskiej. Oprawca zadał im rany cięte w okolicy szyi, torsu i rąk, następnie uciekł.

- 40-latek usłyszał zarzut spowodowania ciężkich uszkodzeń ciała w postaci choroby realnie zagrażającej życiu. Za czyn ten grozi kara pozbawienia wolności od trzech do 20 lat - wyjaśnia Magdalena Chodyna, zastępca prokuratora rejonowego w Grudziądzu.

Wczoraj sąd zdecydował o aresztowaniu 40-latka na trzy miesiące.

Motywnapaści nie jest znany. Pokrzywdzeni cały czas znajdują się pod opieką medyczną. (PA)

KADRY

Małgorzata Kosinska będzie nowym skarbnikiem miasta

Dotychczasowa prezes Grudziądzkiego Holdingu Komunalnego i Geotermii Grudziądz ma zastąpić Tomasza Szczechowskiego - proponuje prezydent. Zdecydują radni podczas sesji 25 września. (PA)



Polska, 2024 rok, wrzesień

PULS #130

Ta powódź nie trwała kilka tygodni, jak ta w 1997 roku, ale zwłaszcza dla mieszkańców Kotliny Kłodzkiej jest tragiczniejsza w skutkach. Stronie Śląskie, Łądek-Zdrój zostały praktycznie zrujnowane. Przed najgorszym udało się uratować Nysę, ale nie wszędzie walka z wielką wodą była wygrana. Fala wezbraniowa zalewała kolejne miasta i miasteczka, niszczyła drogi i mosty.

Dorota Kowalska

W KILKA GODZIN WODA ZABRAŁA IM WSZYSTKO

Wszyscy wiedzieli, że będzie padać, że stan wód się podniesie, że może dojść do podtopień, może nawet powodzi błyskawicznych. Nikt jednak nie spodziewał się apokalipsy. Zalanych miast, wsi, ludzkich łez, ofiar śmiertelnych.

Już 12 września padało u naszych południowych i zachodnich sąsiadów - niż genueski Boris, określany już dzisiaj jako cyklon, sunął znad Zatok Genueskiej przez Nizinę Padańską i Nizinę Węgierską w kierunku Europy Środkowo-Wschodniej.

Na południu Polski zbierały się sztaby kryzysowe, strażacy i wojsko zostali postawieni w stan gotowości. Na wielką wodę szykowali się Czesi, Austriacy, Słowacy, Estończycy. Czeski minister środowiska Peter Hladik przyznał, że sytuacja meteorologiczna w kraju może przypominać tę z 1997 i 2002 roku, kiedy Republikę Czeską nawiedziły katastrofalne powodzie. Austriacki kanał telewizyjny ORF ostrzegał przed gwałtownym wzrostem poziomu wody w Dunaju. W południowej Karyntii zamknięto chodniki dla pieszych i ścieżki rowerowe wzdłuż rzeki Drau.

Na potężne ulewy szykowały się słowackie służby.

- Sześć i pięciokilometrowe mobilne zapory są w pogotowiu - mówił szef słowackiej straży pożarnej Adrian Mifkovic.

Chorwacka Służba Meteorologiczna i Hydrologiczna (DHMZ) wydała ostrzeżenia dla całego kraju. Jak podał „Croatia

Week”, najniebezpieczniej miało być w piątek, 13 września.

Skąd taki niepokój? Niż genueski powstawał również w przeszłości, nigdy jednak nie niósł z sobą tak ekstremalnej ilości wody. Ale też w tym roku Morze Śródziemne było wyjątkowo ciepłe, w Chorwacji temperatura wody dochodziła do 30 stopni Celsjusza. Parujące z Morza Śródziemnego masy

powietrza zetknęły się z zimnym powietrzem napływającym znad Alp, które zaabsorbowały bardzo dużo wilgoci, stąd nawalne opady.

Boris dał się już we znaki Włochom. Jak podawało włoskie Passione Meteo Global, ponad 110 mm deszczu w ciągu kilku godzin spadło na początku zeszłego tygodnia w północnej oraz północno-za-

chodniej części kraju, szczególnie w Mediolanie oraz w Turynie. Z ulewami zmagala się Wenecja.

Meteorolodzy ostrzegali: najgorszy może być weekend - 14 i 15 września, ale już dzień wcześniej został przekroczony stan ostrzegawczy na punkcie wodowskazowym w Głucholazach. We Wrocławiu odbyło się posiedzenie sztabu zarządza-

nia kryzysowego. Premier Donald Tusk i minister spraw wewnętrznych i administracji Tomasz Siemoniak rozmawiali z wojewodami i szefami służb. Wiadomo było, że na powódź najbardziej narażone są trzy województwa: dolnośląskie, małopolskie i śląskie. 13 września przed północą poziom wody w Prudniku przekroczył stan alarmowy. Woda zalała piwnice kilku domów. To był początek dramatu.

Kotlina Kłodzka pod wodą

Pierwszy szok przyszedł w nocy z soboty na niedzielę.

W niedzielę rano woda Białej Głucholaskiej przełała się przez wały broniące Głucholaz oraz most tymczasowy i wdarła się do miasta. Nysa Kłodzka wystąpiła z brzegów, zalewając Kłodzko. W okolicach Stronia Śląskiego pękła tama, miasteczko, podobnie jak Łądek-Zdrój, znalazło się pod wodą.

- Jak pękła ta tama, to była taka siła, taki żywioł, że... No, że nie ma połowy miasta. Budynki woda zabierała, jakby to były kartony. W jednej chwili coś, co stało, płynęło - opowiada Jakub Chilicki, szef Domu Kultury w Stroniu Śląskim. - To przeraża wszelkie wyobrażenie o tym, co do tej pory widzieliśmy. Naprawdę. Nasza sytuacja jest dramatyczna, dookoła tylko nieszczęście - dodaje.

Do Stronia Śląskiego i Łądko-Zdroju nie można było dojechać. W obu miastach przeprowadzono ewakuację ludności. Kiedy woda opadła, a opadła szybko, mieszkańcy zaczęli wracać do domów.

Gabriela Janiszewska, która jeszcze w niedzielę była nad morzem, teraz krząta się wokół swojego domu w Stroniu Śląskim.

- Nie wiem, od czego zacząć. Jak na to patrzę, to naprawdę nie wiem, co mam zrobić najpierw, a ja i tak mam fart. Mój dom stoi - mówi. Wspomina ostatnie dni. To był koszmar.

- Nie mogliśmy się do nikogo dodzwonić. Tu moja córka, rodzice, nie wiedziałam, czy żyją, czy są cali. Dzwoiłam na policję, wszędzie gdzie się da, nikt nic nie wiedział. Mówili tylko, że nie dojadę, bo Stronia nie ma i jest odcięte od świata. Teraz już jestem spokojna i mam szczęście, bo moi bliscy ocaleli. Dużo ludzi wciąż szuka swoich bliskich - dodaje kobieta.

Miasteczko to znany kurort, malowniczo położony w górach, otoczony piękną przyrodą, poprzecinany potokami. Dziś wygląda jak miejsce, które ktoś chciał zmieścić z powierzchni ziemi. Wszędzie gruz, szlam, służby, które przeszukują gruzowiska.

- Czego potrzebujemy? No, wszystkiego. Materiałów budowlanych, prądu, gazu, wody, kaloszy, łopat, mydła, ręczników. Mogę wymieniać przez godzinę. A przecież tu było tak

ładnie, czysto, zielono. Teraz nie ma nic - mówi inna z mieszkańców miasta.

Na razie nie oszacowano strat. Tych najtragiczniejszych i tak nie da się wycenić - żywioł kosztował życie najprawdopodobniej siedmiu osób, a wszyscy podejrzewają, że ofiar może być więcej, bo część ludzi uważa się za zaginionych.

- Powódź z 1997 roku była straszna. To, co wydarzyło się teraz, jest nie do opisanie. TRAGEDIA, proszę napisać to dużymi literami - mówi jeden z mieszkańców Stronia. Jego słowa potwierdzają tam wszyscy. W miasteczku wciąż nie ma prądu, wody, łączności.

W Kłodzku na każdej ulicy krążą brudni, umazani błotem ludzie. Jedni, jakby zrezygnowani, idą wolno, inni podążali przyspieszonym krokiem, niosąc 5-litrowe butelki z wodą. To dlatego, że ta w kranie była skażona.

- Nie nadaje się do picia - tłumaczy młody mężczyzna. Idzie zanieść wodę żonie, która sprzątała błoto w kamienicy przy ul. Daszyńskiego. Tam ludzie stracili wszystko. Co jest najbardziej potrzebne?

- Łatwiej będzie wymienić, co nie jest potrzebne... Nie mamy nic, straciliśmy dorobek życia, nie mamy ciuchów, jedzenia, środków medycznych, higienicznych, kołder, poduszek. Nic. Zostaliśmy w tym, w czym stoimy - opowiada jedna z kobiet.

Podobnie na ulicy Malczewskiego, gdzie wciąż jeszcze stała woda.

Wielkie sprzątanie trwało na Wyspie Piasek, to królestwo małych przedsiębiorców. To tutaj są, a raczej były, urocze knajpki z widokiem na rzekę.

- Tak romantycznie tu mieliśmy - mówi Barbara Glińska, właścicielka budynku, w którym na górze są pokoje do wynajęcia, a na dole restauracja serwująca staropolskie jedzenie.

Woda wdarła się na pierwsze piętro. Kompletnie zniszczyła restaurację i pokoje u góry.

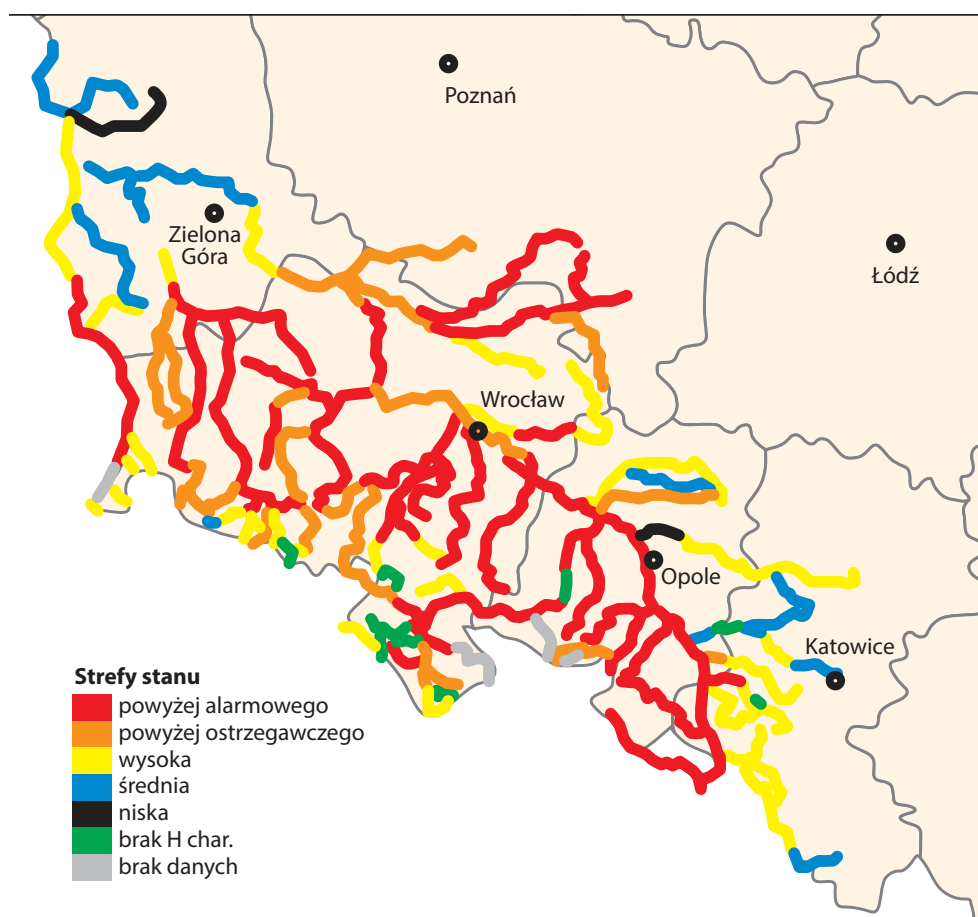
- Zastłoniliśmy okna workami z piaskiem, ale to był żywioł, tony wzburzonej wody wypchnęły szybę i jedno z okien. Później nie było już co zbierać - opowiada kobieta. - Nie mamy nic, znikąd pomocy. Ludzie ludziom pomagają, ale nie widzę tu urzędników, radnych, powinni przynieść jakąś herbatę, informacje, gdzie mamy szukać pomocy - dodaje.

Ludzie boją się szabrowników, bo z jednej strony stracili wszystko, ale niektórym udało się przenieść część rzeczy na wyższe kondygnacje.

Dramat małych wsi na pograniczu

Opawica jest rzeką graniczną, przepływa przez polskie miejscowości w gminie Głubczyce: Opawica, Lenarce, Krasne Pole,

Stan wody w rzekach na południu Polski





FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Stronie, małe miasteczko w Dolinie Kłodzkiej, będzie symbolem tej powodzi

Chomiąży. Następnie w czeskim Krmovie łączy się z rzeką Opawą i płynie dalej wzdłuż granicy, aby w Ostrawie połączyć się z Odrą. W Chomiąży woda oszczędziła trzy domy. Zalanych zostało ponad sześćdziesiąt.

- To przyszło tragicznie szybko, nikt się tego nie spodziewał. Ci, którzy przeżyli tutaj 1997 rok, pamiętają, że woda szła wolno. Wtedy w Opawicy już zalewało, u nas jeszcze nie. Teraz wody przybywało z godziną na godzinę. Wozilem piasek, to przynajmniej zabezpieczyliśmy ludziom wejścia do chałup - mówi Henryk Kulonek, sołtys Chomiąży.

W Krasnym Polu większość mieszkańców pozostała w domach. Woda tworzyła tam szerokie na kilkaset metrów rozlewisko.

- Sytuacja była różna. Od małych podtopień do całkowitej katastrofy. W dwóch najbardziej dotkniętych domach wody mieli na jeden metr, w drugim na półtora metra i dwa zatopione samochody - opowiada Wojciech Kapij, sołtys Krasnego Pola.

Nie ewakuowali się. Tak jak w 1997 roku woda wystąpiła z koryta przy moście w Lenarcicach, a oni zostali w domach. Czuli się trochę jak na wyspie, bo rzeka opływała ich z dwóch stron.

- Jestem tutaj od początku. Fala dotarła do nas około godz. 11.00. Od razu dzwoniłem do służb, że potrzebuję pomocy, bo jestem sam z dwójką małych dzieci. Niestety żadna pomoc nie dotarła. Chodziło mi o ewakuację. Dopiero prywatna osoba jeździła, przez pola, dotarła do nas i udało się wywieźć dzieci. By-

łem tutaj w sobotę, niedzielę, ale nikt tutaj nie zaglądał, nie pytał, nie patrzył, co się u nas dzieje. Jedynie kilka razy przelatywał helikopter - mówi rozgoryczony pan Jacek z Chomiąży.

Opawica wróciła do koryta dopiero w poniedziałek 16 września nad ranem. „Mieszkańcy wsi Opawica, gmina Głubczyce pilnie proszą o wsparcie! Po tragicznej powodzi nasza miejscowość jest w opłakanym stanie. W większości mieszkają tutaj osoby starsze, dlatego szczególnie potrzebujemy Waszej pomocy” - piszą na facebookowym profilu Opawica mieszkańcy gminy.

Walka o Nysę

Na walkę z wielką wodą szły kolejne miasta, miasteczka, wsie. IMGW stale kontrolował wody w polskich rzekach. W poniedziałek 16 września stan alarmowy wciąż był przekroczony w ponad 90 stacjach hydrologicznych.

W Nysie walka o utrzymanie wału wzdłuż ulicy Wyspiańskiego trwała właśnie od poniedziałku. W wale powstała wyrwa, burmistrz ogłosił natychmiastową ewakuację mieszkańców 44-tysięcznego miasta. Późnym wieczorem setki ludzi razem ze strażakami pakowało piasek do worków. Trzeba było czymś wyrwać zasypać.

- Można powiedzieć, że Nysa jest uratowana od najgorszego. Jeżeli utrzyma się zmniejszony odpływ wody ze zbiornika Nysa, to miejscowość jest bezpieczna - mówiła podczas wtorkowego posiedzenia sztabu kryzysowego wojewoda opolska Monika Jurek.

Ale miasto dotknęła wielka woda. W niedzielę zalało nyski szpital.

- Na ile to możliwe, pacjenci są bezpieczni. Mamy ich około 80. Zaczęło się od ewakuacji ciężarnych kobiet, ale ustalany jest priorytet ewakuacji. Do innych placówek na terenie województwa opolskiego muszą zostać przewiezieni pacjenci, którzy nie mogą zostać w szpitalu bez prądu - mówił dyrektor placówki.

W Nysie nie doszło jednak do tragedii.

Nie wszystkim tego dnia się udało.

„Przeegraliśmy walkę z wielką wodą. Woda przelała się przez wały za Ośrodkiem Sióstr Elżbietanek. Powoli będzie zalewała miasteczko. Niestety tutaj jej nie powstrzymamy. Dziękuję wszystkim, którzy tak dzielnie walczyli” - przekazał w nocy z niedzieli na poniedziałek za pośrednictwem mediów społecznościowych burmistrz Wlenia Artur Zych.

„Woda będzie jeszcze w kranach przez około 8 godzin. Niestety agregat na ujęciu wody jest zalany i nie zasili pomp. Jutro będziemy starali się zapewnić prąd i wodę” - dodał Zych. Zbiornik na Jeziorze Pilchowickim na rzece Bóbr był już wypełniony, wykonywano z niego kontrolowane zrzućty wody.

Burmistrz gminy i miasta Łwówek Śląski Dawid Kobiąłka na oficjalnym koncencie na Facebooku też apelował o wsparcie:

„Zaczęło się! Brakuje ludzi, worków i piasku. Jeśli możecie przyjechać pomóc fizycznie lub macie busa, worki lub piasek, to proszę, przyjdźcie na parking z tyłu urzędu gminy”.

Woda zalała gminę Wleń, Łwówek Śląski w kilka godzin.

- Była to największa woda w historii. Straty wyniosą nawet kilkadziesiąt milionów złotych. Poważnie uszkodzony jest budynek szkoły, nie ma boiska, zerwany jest most, zniszczone instalacje fotowoltaiczne - wyliczał burmistrz Zych.

W poniedziałek 16 września strażacy interweniowali już ponad 20 tysięcy razy. Dzień wcześniej na obszarach objętych powodzią w samym tylko województwie dolnośląskim - ponad 12 tysięcy razy. Ewakuowali łącznie około 4 tysięcy osób. W niedzielę w walce z powodzią pomagało 4,6 tys. żołnierzy. W poniedziałek przed północą już 4,9 tys. Tego dnia rząd ogłosił stan klęski żywiołowej.

Pomoc dla powodźian

We wtorek fala powodziowa przesuwiała się w stronę Wrocławia i Opola. Z pomocą dla powodźian ruszyły organizacje pozarządowe.

„W ramach akcji Caritasu Polska Paczka dla Powodźian każdy może przygotować paczkę zawierającą żywność, artykuły higieniczne, zapalki, świeczki, baterie czy środki przeciwbólowe” - przekazało we wtorek biuro prasowe Caritasu Polska.

Na liście zakupów do paczki są najbardziej potrzebne produkty: ryż, makaron, kasza, cukier, konserwy mięsne i rybne, herbata, kawa, mleko w proszku, dania i owsianki instant, budynie, kisiele, dania gotowe o długim terminie przydatności do spożycia (pulpety, gołąbki, fasolka), paluszki, krakersy i czekolada.

Przydadzą się artykuły higieniczne: papier toaletowy, mokre chusteczki, podpaski, mydło w kostce, szczoteczki do zębów, pasta do zębów, żel pod prysznic, szampon.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy nie została w tyle. Na koncie WOŚP jest już ponad 4,5 mln zł.

„Zbieramy środki na pomoc interwencyjną oraz najpilniejsze zakupy sprzętu i artykułów medycznych” - przekazuje organizacja.

Rząd obiecał po 10 tys. zł natychmiastowej pomocy dla osoby samotnej lub rodziny dotkniętych przez powódź, 100 tys. zł na remont mieszkania lub odbudowę pomieszczeń gospodarczych i 200 tys. zł na odbudowę budynków mieszkalnych. Premier Donald Tusk zapowiedział, że pieniądze mają być wypłacane szybko i nie będzie potrzebna do tego zmiana żadnej ustawy. Państwo weźmie też na siebie spłatę kredytów hipotecznych powodźian na rok.

- Będziemy spłacać przez 12 miesięcy raty kredytu - my jako państwo, poprzez Fundusz Wsparcia Kredytobiorców - zapowiedział szef rządu.

Tak, jak się spodziewano, najbardziej ucierpieli mieszkańcy województw dolnośląskiego, małopolskiego i śląskiego. W tym ostatnim groźne było chociażby w powiecie cieszyńskim. W Cieszynie wciąż trwa usuwanie strat. W Skoczowie rzeki i potoki powoli wracają do swoich koryt, ale uszkodzonych zostało około dwustu budynków. W Ustroniu po wylaniu potoku Młynówka pod wodą znalazła się spora część miasta. Kataklizm dotknął praktycznie każdą dzielnicę. Rzeka Wisła osiągnęła prawie 3 metry.

W Czechowicach-Dziedziicach, położonych niedaleko Bielska-Białej, zarządzono ewakuację mieszkańców, dla których podstawiono specjalne autobusy. Wielu ludzi utknęło w zalanych domach. Tam też woda powoli zaczyna opadać.

Zostali z niczym

W środę fala wezbraniowa wpływała do woj. lubuskiego.

„Szanowni Mieszkańcy! Prognozy najwyższego stanu uległy niestety zmianie na mniej korzystne. W Nowogrodzie Bobrzańskim planowano poziom wody na poziomie 421 cm o godz. 9.00 dnia 18.09.2024, a teraz prognoza jest na 501 cm na godz. 18.00. Dobroszów Wielki: planowano 562 cm o godz. 8.00 dnia 18.09.2024, a teraz prognoza jest na 606 cm na godz. 17.00. Prosimy o stosowanie się do wytycznych służb” - apelował w środę Urząd Miejski w Nowogrodzie Bobrzańskim.

Ludzie układali worki z piaskiem, walczyli, aby nie zalało Zatorza, to jedna z dzielnic miasta.

- Prerażające i smutne. W życiu bym nie pomyślała, że znów coś takiego przeżyję. Mam łzy w oczach i ogarnia mnie strach. Tak po ludzku, bo nie wiem, czy będę miała do czego wracać - mówiła Ania, mieszkanka Nowogrodu.

W Szprotawie oddalonej od Nowogrodu Bobrzańskiego o niecałe 40 km woda zaczęła powoli opadać, ale skutki przejścia fali powodziowej porażały: uszkodzone drogi, chodniki, zalane domy, mieszkania, posesje, podtopienia. W mieście uruchomiono przewozy ludności z terenów odciętych przez powódź.

Nie wszędzie dawano radę. W Stroniu Śląskim, które pewnie stanie się symbolem tej powodzi, ludzie bezradnie spuszczali głowy. Ruina, jakby miasteczka nie było.

- Szanowni państwo, drogi panie premierze. To miasto nie jest gotowe na zarządzanie kryzysowe. Władze miasta nie są gotowe na zarządzanie kryzysowe. Te władze nigdy nie przeżywały czegoś takiego, przeżywały inne władze lata temu. Nie wiem, jak jest z innymi gminami. My potrzebujemy tutaj specjalistów, którzy umieją zarządzać kryzysowo. Służby siedzą na chodniku i nie wiedzą, co mają robić, bo nikt nimi nie zarządza. Mieszkańcy walczą o swoje, ale pełno służb siedzi i nie pomaga, bo nie wiedzą, co mają robić, nikt im nie wskazuje miejsc. To też apel do samorządów, żeby nie bały się przyznać do tego, że sobie po prostu nie radzą - mówiła na antenie TVN24 pani Katarzyna, mieszkanka Stronia Śląskiego.

I tłumaczyła, że Łądek-Zdrój „też jest odcięty od świata”.

- Prosimy bardzo, żeby przysłać tutaj kogoś, kto zajmuje się zarządzaniem kryzysowym, kto będzie w stanie powiedzieć służbom, gdzie mają iść, co mają robić, jak mają pomagać. Bo jest tutaj rozgardiasz - tłumaczyła.

Nikt nie spodziewał się takich zniszczeń, takiej tragedii. Wielu ludziom nie zostało nic, uciekali z domu tak jak stali. Nie wiedzieli, gdzie iść, gdzie szukać pomocy.

Tego samego dnia premier Donald Tusk przekazał, że nadbrygadier Michał Kamieniecki przejął od burmistrzów Stronia i Łądkarzędowanie kryzysowe.

„Do obu gmin docierają kolejne oddziały wojska. W samym Stroniu jest ich już ponad 600” - napisał szef rządu w mediach społecznościowych.

W czwartek wielka woda dotarła do Wrocławia. Tu byli na nią przygotowani. Widzieli, co działo się tam, gdzie dzisiaj nie ma już mostów, dróg i domów.

Współpraca: Paweł Relikowski, Adrianna Szurman, Paweł Gołębiowski, Marcin Żukowski, Michał Korn

Dziś Brajanek ma już dwa lata i jest bezpieczny - pod opieką dziadków. Pobity trafił do szpitala jako 6-miesięczny maluch. Jego 19-letnia obecnie matka czeka na sądowy proces i wyrok. Za fizyczne i psychiczne znęcanie się nad synkiem grozi jej do 8 lat więzienia. Jest na wolności, ale ma absolutny zakaz zbliżania się do dziecka i kontaktowania się z nim. Otrzymała ponadto nakaz opuszczenia mieszkania.

Jaka jest historia tej rodziny? I czy cierpienia chłopczyka w Radzynie Chełmińskim nie można było przerwać szybciej?

Julia i Patryk i zabrani im synowie: Alan i Brajan

Radzyń Chełmiński to małe miasteczko w powiecie grudziądzkim, niedaleko Grudziądza, przy trasie do Wąbrzeźna i godzinę drogi od Torunia. Żadna tam „dziura” na końcu świata, choć obszarowo i pod względem liczby mieszkańców - miejscowość nieduża. Taka, w której każdy każdego zna, a jeśli nie zna - to szybko zlokalizuje.

To tutaj od drugiej połowy 2023 r. do zimy roku bieżącego rozgrywał się dramat Brajanka. Chłopiec urodził się w sierpniu ub.r. i jest drugim dzieckiem Julii i Patryka W., małżonków.

Pierwsze dziecko Julia urodziła jako 17-latka. Dali mu na imię pięknie i światowo: Alan. Pięknie jednak pierworodnym nie byli się w stanie opiekować. - To dziecko jako pierwsze zostało rodzicom zabrane i umieszczone w rodzinie zastępczej. Powodem była niemożność zapewnienia mu właściwej opieki i bezpieczeństwa. W sądzie rodzinnym w Grudziądzu toczy się sprawa o pozbawienie Julii i Patryka W. władzy rodzicielskiej nad Alanem. A przynajmniej toczyła się jeszcze w czerwcu br., bo z tego okresu mamy ostatnie informacje o rozprawie - mówi Janusz Biewald, prokurator rejonowy w Wąbrzeźnie.

Drugi raz rodzicami Julii i Patryka zostali latem ub. roku. Gdy 19 sierpnia Julia rodziła kolejnego synka, miała już skończone 18 lat. Na świat przyszedł ładny i zdrowy chłopiec, któremu znów na imię dali pięknie i światowo: Brajan. To dziecko także zabrano rodzicom i to w dramatycznych okolicznościach. Cierpienia z rąk własnej matki doznawało regularnie, praktycznie od początku swego życia...

Po brzuchu, głowie, pośladkach

Według ustaleń Prokuratury Rejonowej w Wąbrzeźnie, młoda matka znęcała się nad Brajanem fizycznie i psychicznie. Jak zeznali świadkowie, młoda kobieta nie radziła sobie z rolą matki. Zaniedbywała przewijanie dziecka i jego karmienie. Denerwowała ją płacz maluszka. Wtedy na niego krzyczała, szarpała, szczypała, także - biła.

KIEDY DZIECI MAJĄ DZIECI. 18-LETNIA MATKA BIŁA BRAJANKA, BO PŁAKAŁ...

Julia z Radzyna Chełmińskiego urodziła Brajanka jako 18-latka i było to już jej drugie dziecko. Biła go, szczypała i szarpała szczególnie wtedy, kiedy płakał. Teraz czeka na proces za znęcanie się nad synkiem. - Takich spraw nam przybywa - mówi prokurator.

Małgorzata Oberlan

To, że Brajan musiał być bity i to poważnie, po całym ciele, wyszło na jaw za sprawą lekarzy. Krytyczny dzień w tej historii i życiu chłopczyka nastąpił 26 lutego tego roku. Wtedy Brajan był już nieprzytomny i młoda matka wszczęła wreszcie alarm. O pomoc poprosiła teścia i to z nim właśnie samochodem pojechała do ośrodka zdrowia w Radzynie Chełmińskiej. Stąd dziecko „na cito” trafiło do szpitala w Grudziądzu w stanie ciężkim.

Lekarze stwierdzili u dziecka obrażenia powstałe w okolicach 26 lutego br., ale i odkryli ślady starszych. Prokuratura w akcie oskarżenia doprecyzowała, że chłopczyk bity był przez matkę po całym ciele - głowie, brzuchu, pośladkach.

Czy Patryk W. nie zdawał sobie sprawy z cierpienia synka? - Składając zeznania w charakterze świadka, stwierdził, że niczego niepokojącego nie widział i że oboje z matką dziecka opiekowali się nim najlepiej, jak potrafili - przekazuje prokurator Janusz Biewald.

Matka i dziecko „poza systemem”

Czy krzywdy Brajana naprawdę nikt nie dostrzegał wcześniej? Czy jego cierpienia nie można było przerwać?

Jak wynika z informacji przekazywanych przez prokuraturę, pojawili się w śledztwie świadkowie, którzy swoimi zeznaniami obciążyli Julię W. Co zrozumiałe, ich tożsamości prokuratura nie ujawnia. Nie są to jednak przedstawiciele tak zwanego systemu. Bo ten rodziny nie obejmował.

Pomoc społeczną? - Rodzina nie była monitorowana przez Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Radzynie Chełmińskiej - mówi prokurator.

Kurator sądowy, nadzorujący rodziców, którym odebrano już pierwsze dziecko? - Nie mamy



FOT. 123RF

Gdy pobity Brajan z Radzyna Chełmińskiego trafił w lutym br. do szpitala, miał 6 miesięcy. Julia W. urodziła go jako 18-latka. Po raz pierwszy jednak została matką jako niespełna 17-letnia dziewczyna. Obaj jej synkowie są teraz w rodzinach zastępczych, a ją czeka proces za znęcanie się

w aktach sprawy informacji, by taki tutaj był - kontynuuje prokurator.

Niebieska Karta? Założona została w tej rodzinie dopiero krytycznego dnia 26 lutego 2024 r. - to znów informacje z prokuratury.

Podsumowując, rodzina W. wymknęła się systemowi. Co oczywiście nie oznacza, że gdyby ten się nią interesował, to cierpienie Brajana udałooby się przerwać szybciej. Bywa przecież i tak, wcale nierzadko, że dzieci krzywdzone są w rodzinach odwiedzanych przez pracowników socjalnych i kuratorów sądowych. Ba, nawet umierają... Mimo wszystko jednak za interesowanie owego systemu

większą szansę na wyłapanie dramatu.

Co dalej z dziećmi i rodzicami?

Starszy synek Julii i Patryka kolejny już rok wychowuje się w pieczy zastępczej, a sąd rodzinny (jak piszemy wyżej) rozstrzyga kwestię pozbawienia rodziców władzy nad nim.

Brajan natomiast trafił po wyjściu ze szpitala do dziadków - rodziców Patryka. Babcia i dziadek od razu chcieli się nim zaopiekować. - Dawali i dają ręką swoją właściwej opieki i bezpieczeństwa. Sąd rodzinny zlecił jednak jeszcze ośrodkowi pomocy społecznej przeprowadzenie wywiadu środowiskowego.

Zlecony został też wywiad kuratorski na temat tego, jak ta opieka nad chłopcem jest sprawowana. Postępowanie w sądzie dotyczące losów Brajana W. odroczone zostało na termin z urzędu, czyli do czasu, gdy te ustalenia zostaną wykonane - mówi prokurator Janusz Biewald.

Przeciwko 19-letniej obecnie Julii W. śledczy niedawno skierowali do sądu akt oskarżenia. Za znęcanie się nad synkiem grozi jej do 8 lat więzienia. Przebywa na wolności. Objęta jest dozorem policji, ma zakaz opuszczania kraju, a także zakaz zbliżania się do Brajana i kontaktu z nim. Poza tym to ona jako sprawca przemocy w rodzinie, dostała nakaz opuszczenia mieszkania.

A Patryk W.? On żadnych zarzutów w tej sprawie nie usłyszał. Ponieważ synkiem opiekują się teraz jego rodzice, on także ma możliwość zajmowania się nim.

Na koniec zaznaczmy, że, jak przekazuje prokuratura, młoda matka „co do zasady przyznaje się do zarzucanych jej czynów”. Złożyła swoje wyjaśnienia. Co z nich wynika? Że nie dojrzała do roli matki, denerwował ją płacz dziecka, absolutnie nie radziła sobie w sytuacjach podstawowych.

Rodzice usprawiedliwiają się płaczem dziecka

Wąbrzeski prokurator rejonowy nie kryje, że sprawa jest drastyczna. Ale od razu zaznacza: - Niestety, wcale nie odosobniona. Przypadków znęcania się nad dziećmi przez rodziców generalnie nam przybywa, w tym przez młode matki - mówi.

W kraju doniesienia o podobnych dramatach pojawiają się regularnie. W grudniu minionego roku PAP donosił: „11-miesięczna dziewczynka została przyjeta do Dolnośląskiego Szpi-

tala Specjalistycznego im. T. Marciniaka we Wrocławiu w sobotę. Przywiozła ją jej 20-letnia matka, mieszkanka powiatu dzierzoniowskiego. Lekarzy zaniepokoiły obrażenia na ciele dziecka i powiadomili policję. Kobieta i jej 27-letni konkubent, który nie jest ojcem dziecka, zostali zatrzymani”.

Na początku stycznia br. natomiast media w całym kraju odnotowały, że: „2 stycznia Prokuratura Okręgowa w Ostrowie Wielkopolskim postawiła zarzuty 19-latkce i 30-latkowi, którzy od 27.10. do 30.12. ub. roku „działając wspólnie i w porozumieniu”, znęcali się psychicznie i fizycznie nad swoją 2-miesięczną córeczką. (...) Rodzice z Kępna (woj. wielkopolskie), swoje zachowanie usprawiedliwiają płaczem dziecka. Za popełnione przestępstwa grozi im nawet do 20 lat więzienia”.

Uczciwie trzeba tu jednak zaznaczyć, że nie brakuje wciąż kolejnych przypadków znęcania się nad dziećmi przez matki w starszym wieku. Ostatnia taka drastyczna sprawa z Kujawsko-Pomorskiego dotyczy 31-letniej matki z Fordonu w Bydgoszczy. Wiele poprzednich także mówi o cierpieniach, których dzieci doznawały z rąk dojrzałych (wiekiem) rodziców.

Dramat goni dramat

Statystycznie, problem krzywdzonych w rodzinach dzieci maleje. Tak przynajmniej wynika z krajowych statystyk policyjnych, które przygotowywane są na podstawie danych o Niebieskich Kartach. W 2015 r. takich krzywdzonych dzieci było ok. 17 tys. w kolejnych latach - coraz mniej, a w 2021 r. - 11 tys.

Warto przy tej okazji przypomnieć opublikowany w 2022 r. raport Fundacji Court Watch Polska (pochodzi z Torunia, działa ogólnopolsko) zatytułowany „Wymiar sprawiedliwości wobec przemocy domowej. Raport z badań empirycznych”, będący wynikiem szerokiej analizy aktów sądowych, dotyczących przemocy w rodzinie na bazie art. 207 Kodeksu karnego. Lektura daje do myślenia. W ocenie fundacji, zajmującej się obywatelskim monitoringiem sądów, mamy do czynienia z fikcją ścigania z urzędu. Jakkolwiek większość spraw rozpoczęła się od interwencji policji (72 proc.), to właśnie te osoby pokrzywdzone najczęściej wzywały policję (58 proc.) oraz składały zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa (88 proc.). Na dodatek istotnym problemem jest sama identyfikacja dziecka jako ofiary przemocy. „Podczas prowadzenia badania stwierdziliśmy wiele razy, że małoletnie dzieci nie były traktowane jako osoby pokrzywdzone, a zamieszkiwały wspólnie z oskarżonym i osobą pokrzywdzoną. Trudno uznać, że faktycznie nie były one ofiarami panującej w domu przemocy” - czytamy w raporcie. ©

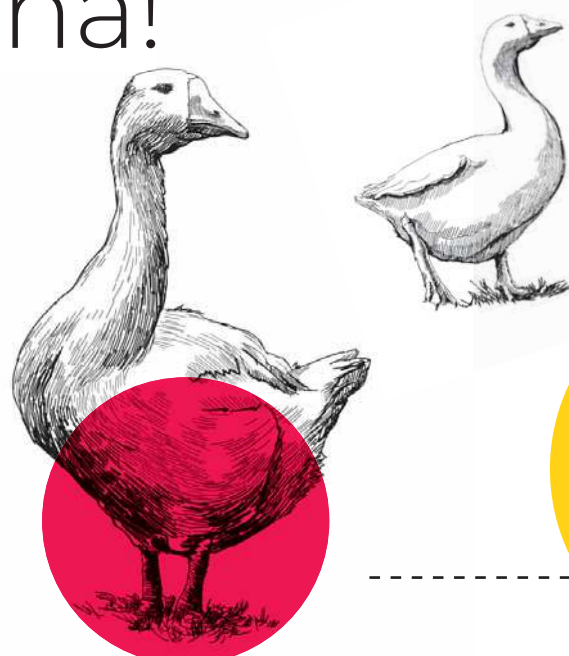
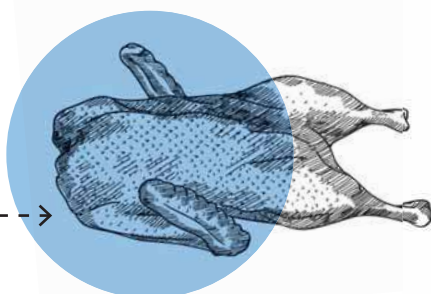
Kujawsko-Pomorska gęsina na Świętego Marcina!

Weź udział w konkursie!

www.pomorska.pl/gesina

Wymyśl hasło
promujące gęsinę!

Do wygrania
prawie **800 tuszek!**



Na zgłoszenia
czekamy
do
20 września
do północy



Regulamin i więcej informacji o konkursie na: **www.pomorska.pl/gesina**

Fundatorem gęsinich tuszek i organizatorem akcji „Kujawsko-Pomorska gęsina na św. Marcina” jest marszałek województwa **Piotr Całbecki**

ORGANIZATOR:

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Całbecki

PATRONAT MEDIALNY:



Dofinansowano z budżetu Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego

REKLAMA

0011157671

Mikołajek

R. Gościński, J. J. Sempe
Premiera:
26. 09. 2024 r.



Zwariowane przygody znanego z książek Mikołajka i jego szkolnych przyjaciół, zabiorą nas do dziecięcego świata, w którym nie może zabraknąć wygłupów, szaleństwa, zabaw i oczywiście licznych wpadek.

„Mikołajek” to spektakl muzyczny adresowany przede wszystkim do widza w wieku wczesnoszkolnym, ale kultowe przygody Mikołajka to świat, do którego chętnie powróci niejeden dorosły!

Najbliższe spektakle:

26-29 października 2024 PREMIERA

13-15 stycznia 2025

TORUŃ, UL. ŻEGLARSKA 8
WWW.TEATRMUZyczny.TORUN.PL

  /teatrmuzycznytorun

PROF. ROWIŃSKI: KIEDY PRZYCHODZĄ TAK POTEŻNE OPADY, ŻADEN SYSTEM SOBIE NIE RADZI

– Do rzeki spływa woda z całej zlewni. Trzeba nauczyć się tę wodę tam zatrzymywać. Kiedy już znajdzie się w rzece i jest jej nadmiar, ciężko nad nią zapanować, dlatego obserwujemy takie obrazy, jak dzisiaj – mówi prof. Paweł Rowiński, hydrolog z PAN

Dorota Kowalska

Panie profesorze: Austria, Mołdawia, Rumunia, Czechy, Słowenia, Słowacja – żaden z tych krajów nie poradził sobie z powodzią, a nie mówimy o krajach trzeciego świata. Dlaczego tak się stało?

Bardzo słuszna uwaga, w kontekście tych narzekań, pretensji, jakie słyszymy w Polsce o tym, że wszystko mamy niedopilnowane, że źle działamy. Ten opad był tak duży, że właściwie żaden system nie jest przygotowany do tego, aby go w pełni przyjąć, ochronić ludność i dobytek. Przypomnijmy sobie rok 2021, kiedy w krajach, w których jest najlepszy system ochrony przeciwpowodziowej, mówię tu o Niemczech i Belgii, obserwowaliśmy jedną z najbardziej dramatycznych powodzi w historii. Kiedy przychodzą tak potężne opady, kiedy w ciągu jednego dnia spada deszcz, który normalnie jest opadem trzymiesięcznym, to żaden system sobie z tym nie radzi.

Ala dlaczego?

Dlatego, że większość obiektów hydrotechnicznych jest projektowana na zupełnie inne opady. Szczególnie, jeśli te obliczenia były robione jakiś czas temu, a infrastruktura zwykle ma jakąś historię, prawdę? Więc, jak powiedziałem, ta infrastruktura była projektowana na zupełnie inny opad, na inne przepływy - to po pierwsze, a po drugie - projektowanie takiej infrastruktury na przykład na powódź tysiącletnią pociągałoby za sobą niebotyczne koszty. Więc panuje pewnego rodzaju kompromis przy przygotowaniu infrastruktury hydrotechnicznej. Akceptuje się sytuację, że jednak kiedyś powódź przyjdzie i może spowodować pewne straty.

Zmienia się klimat i wygląda na to, że takich klęsk żywiołowych jak powódź będziemy mieć coraz więcej. Co właściwie możemy zrobić? Jak się na nie przygotować?



Prof. Rowiński: Powódź to nie jest tylko infrastruktura techniczna i musimy sobie z tego zdać sprawę. Ważne jest przygotowanie ludzi, edukacja społeczna

To prawda, zupełnie zmienia się sytuacja - ekstremalne zjawiska będą się zdarzać coraz częściej i to pokazują wszystkie scenariusze klimatyczne. Zresztą to prosta fizyka: panuje wyższa temperatura, atmosfera absorbuje znacznie więcej pary wodnej, następstwem są potężne opady. Mamy zatem z jednej strony do czynienia z nadmiarem wody - powodzią, z drugiej, szczególnie w Polsce, z okresami bezdeszczowymi. Dwa skrajne problemy, do tego dochodzi trzeci związany z jakością wody, bo to potężny problem naszego kraju. Mamy, najkrócej mówiąc, kiepską jakość wody w większości rzek i jezior. I teraz, kiedy pani pyta, co zrobić, to trzeba zmienić paradygmat i sposób podejścia do gospodarki wodnej. Po pierwsze - musimy zaakceptować zmiany klimatu, po drugie - musimy mieć gospodarkę zintegrowaną, która przygotowuje się do trzech rodzajów wspomnianych zagadnień, po trzecie - musimy zmienić nasze podejście do pewnych kwestii, tak jak to zrobili chociażby Holendrzy.

Oni zaakceptowali, że rzeka musi co jakiś czas wylać. Więc trzeba przygotować takie przestrzenie, na które ta woda się wyleje nie czyniąc tak ogromnych strat. Oczywiście jest problem terenów górskich, gęsto zaludnionych, na których ludzie mieszkają od lat. Tam obszarów, na które spokojnie może wylać się woda, nie ma. Tam musi pomóc infrastruktura techniczna. Tyle tylko że trzeba być przygotowanym na to, iż przyjdą takie opady jak w tej chwili i trudno zbudować system, który sobie z nimi zawsze poradzi.

Najprostsze rozwiązanie byłoby takie, żeby na terenach zalewowych po prostu nie powstawały nowe miasta, czy nowe wsie. Tylko, co zrobić z tymi starymi, które już na nich są?

Na tym właśnie polega cały dyalemat i tu oczywiście trzeba zrobić, co się da, aby ochronić ludność, szczególnie w obszarach górskich. Tam, jak już mówiłem, nie ma przestrzeni, na które swobodnie mogłaby wylać rzeka nie czyniąc olbrzymich strat.

W innych obszarach można pomyśleć o tym, co zrobili Holendrzy. Oni pozostawili słabo zagospodarowane tereny w dolinach rzecznych, na których na co dzień na przykład wypasają bydło i kiedy idzie wysoka woda, to bydło można przeprowadzić na inne tereny. Koszt takiego przedsięwzięcia nie jest taki duży, jak wtedy, kiedy woda zalewa infrastrukturę. Wtedy koszty są potężne, już nie mówię o stratach ludzkich: majątku, zdrowiu, nawet życiu. Jest jeszcze inny ważny element tej układanki - teraz dyskusja, która toczy się w mediach, dotyczy głównie tego, co dzieje się w rzekach, a działać trzeba wcześniej. Przecież do rzeki spływa woda z całej zlewni. Trzeba nauczyć się tę wodę tam zatrzymywać. Kiedy już znajdzie się w rzece i jest jej nadmiar, ciężko nad nią zapanować, dlatego obserwujemy takie obrazy, jak dzisiaj.

Pomówmy trochę o konkretnych rozwiązaniach: jak tę wodę zatrzymywać zanim wpadnie do rzeki? Budować jakieś zbiorniki?

To może być cały szereg małych rozproszonych zbiorników retencyjnych, ale retencja to nie są tylko zbiorniki. Często mówimy o tzw. retencji naturalnej - wodę dobrze zatrzymują tereny zielone, lasy, mokradła, torfowiska, oczka wodne, stawy, jeziora śródpolne i leśne. Niestety, utraciliśmy w Polsce około 70 procent mokradeł. Zlikwidowaliśmy obszary bagienne, one, podobnie jak lasy, mogą chłonać wodę już w zlewni rzeki, wtedy spływa do niej znacznie mniej wody. Natomiast my, przeciwnie, uszczelniliśmy wiele powierzchni, zabetonowaliśmy sobie przestrzeń, spowodowaliśmy, że woda bardzo szybko spływa do rzek, a przecież chodzi o to, żeby ją zatrzymać na terenie okołorzecznym. Mówi się o takiej zasadzie - zatrzymać wodę tam, gdzie spada.

Zbiornik Racibórz Dolny może ochronić Wrocław, Opole przed wielką wodą. Takich zbiorników powinno powstać więcej?

To nie jest tak, że istnieje jeden złoty środek dla każdego regionu Polski. Na południu,

gdzie mamy potężne spadki, bardzo gęsto zaludnione obszary, a oprócz tego znacznie wyższe opady niż w innych regionach Polski takie zbiorniki retencyjne spełniają swoją istotną rolę. One nie muszą być tak wielkie jak Racibórz Dolny, ale jakaś ilość zbiorników o mniejszej pojemności może pomóc w sterowaniu falami wezbraniowymi. Oprócz tego te zbiorniki (choć nie Racibórz Dolny) mogą zatrzymywać wodę na czas suszy. Więcej rozwiązuje kilka problemów jednocześnie. Natomiast to nie jest pożądane rozwiązanie w obszarach nizinnych. Warto pamiętać, że zbiorniki, oprócz swoich często istotnych funkcji związanych z zaopatrzeniem w wodę, nawadnianiem, hydroenergetyką, wspomnianą dziś ochroną przeciwpowodziową mają też niekorzystny wpływ na środowisko i bioróżnorodność, a zapominamy też o takich niewidocznych problemach, jak zakwity cyjanobakterii, depozycja osadów i znacząca emisja gazów cieplarnianych.

Jak jeszcze można sobie z powodzią radzić? Co jeszcze możemy zrobić?

Powódź to nie jest tylko infrastruktura techniczna i musimy sobie z tego zdać sprawę. Ważne jest przygotowanie ludzi, edukacja społeczna. W Polsce nie przygotowujemy się na wypadek klęsk żywiołowych, czy sytuacji ekstremalnych. Nie wiemy, jak się zachowywać, jak funkcjonować w takich warunkach. Po drugie - to edukacja osób, które potem profesjonalnie zajmują się gospodarką wodną, w tym zagadnieniami osłony przeciwpowodziowej. Muszę powiedzieć, że w Polsce, jeśli chodzi o tę branżę, panuje duży deficyt, jest mało inżynierów, którzy na przykład potrafią projektować obiekty hydrotechniczne w zgodzie z zasadami rozwoju zrównoważonego. Musimy zatem sięgać po różne rozwiązania poczynając od rozwiązań

FOT. ROBERT LEWANDOWSKI

miękkich, edukacyjnych, społecznych - na ogół mówimy o oszczędzaniu wody, ale musimy też edukować, co zrobić, kiedy mamy do czynienia z katastrofą typu powódź - po rozwiązaniu hydrotechniczne, które nie muszą być konieczne wielkimi zbiornikami czy wielkimi tamami. Tam, gdzie chcemy zatrzymać wodę, możemy prowadzić działania inspirowane rozwiązaniami przyrodniczymi (z angielskiego nature based solutions), czasem niezbędne okazują się działania renaturyzacyjne. Warto nadmienić, że założeniem ramowej dyrektywy wodnej Unii Europejskiej jest utrzymanie dobrego stanu wód i ekosystemów od nich zależnych.

Fakt, że mieliśmy bardzo suche lato sprawia, iż taka powódź jest pewnie bardziej dotkliwa, prawda? Wyschnięta ziemia nie przyjmuje przecież tak szybko wody.

Troszkę wracamy do początku naszej rozmowy - woda nie jest zatrzymywana, bo po długotrwałej suszy grunt słabo absorbuje wodę, mówimy, że nie pozwala na infiltrację wody w głąb. Szybko dochodzi do spływu powierzchniowego do najniższych miejsc w krajobrazie, a tymi na ogół są rzeki. Z drugiej strony, teraz fala wezbraniowa zmierza na północ i fakt, że poziomy wód w rzekach były tak niskie, trochę nas chroni. Rzeki, ich koryta nie zostaną tak szybko wypełnione, bo mieliśmy ekstremalnie niskie stany wód. Ale ma pani rację - ogólnie to pewna sekwencja wydarzeń: po bardzo długim okresie bez deszczu przychodzi nawalne opady, to się ostatnimi czasy powtarza co roku. Tylko opady tak nawalne, jak te związane z niżem genueńskim, który dotarł nad Polskę, są jednak, póki co, rzadkością. Ten niż też zresztą jest efektem zmian klimatycznych.

Właśnie, jak ten niż powstał? I dlaczego jest efektem zmian klimatycznych?

Morze Śródziemne było wyjątkowo ciepłe w tym roku, latem były bite rekordy w wysokości temperatury wody.

Ponoć w Chorwacji temperatura morza dochodziła do 30 stopni Celsjusza!

Właśnie. Parujące z Morza Śródziemnego masy powietrza zetknęły się z zimnym powietrzem napływającym znad Alp, które zaabsorbowały bardzo dużo wilgoci. Ten niż przesuwał się na północ, po drodze spustoszył Austrię, Czechy, wreszcie dotarł do Polski. Nad Polską były dwa silne wyży, które go zatrzymały. Niż genueński bardzo długo nie jako wisiał nad południem Polski, co zaowocowało ekstremalnymi opadami. A dlaczego mól-

wię o zmianach klimatu? Niż genueński powstawał również w przeszłości, natomiast dzisiaj niósł ekstremalne ilości wody właśnie z powodu zmian klimatycznych. Jedno wydarzenie oczywiście nie świadczy o zmianach klimatycznych, ale zwiększenie częstotliwości występowania zjawisk ekstremalnych już tak. Nawiasem mówiąc powstaje też dobrze ugruntowana teoria (metoda atrybucji), która pozwala obliczyć wpływ zmian klimatu na pojedyncze zdarzenia. Być może takie obliczenia zostaną w przyszłości przeprowadzone w odniesieniu do obecnej powodzi zalewającej kraje Europy Centralnej.

Bo do takich ekstremalnych zjawisk będzie dochodziło coraz częściej, prawda?

Tak, to pewne - będzie do nich dochodziło coraz częściej.

Jakie jeszcze rozwiązania wprowadzają kraje, takie jak Belgia, Niemcy czy Holandia, które mają najlepszy system ochrony przed takimi zjawiskami jak powódź?

Opowiadałem już o koncepcji holenderskiej - oni mówią: więcej przestrzeni dla rzek. To jest program, który kosztował miliardy euro, bo zakłada m.in. odsuwanie wałów powodziowych od rzeki, żeby ta nie płynęła w takim ciasnym gorsecie. Trzeba też stworzyć obszary polderowe, na które woda może się spokojnie, bez większych strat rozlać. Koncepcja holenderska jest oczywiście odpowiednia i stosunkowo łatwa do zastosowania w obszarach nizinnych. Można budować zbiorniki retencyjne, tamy - wszystko, o czym już rozmawialiśmy. Tylko warto poczynić jedną uwagę, że, tak jak powiedzieliśmy na początku: Niemcy, Belgia wydawało się, że mają bardzo dobrze rozwinięte systemy hydrotechniczne, ale jak widać one też sobie nie radzą z potężnymi powodziami. Wszystkie urządzenia hydrotechniczne świetnie sprawdzają się przy powodziach średnich czy sytuacjach, które zdarzają się często - po prostu przy mocnych opadach, ale kiedy przychodzi tak ekstremalne zdarzenie jak w tej chwili związane z niżem genueńskim, nie ma takiej infrastruktury, która sobie dobrze z sytuacją radzi. Austria, kraj alpejski znakomicie przygotowany do różnych sytuacji, też tym razem doświadczyła wielu katastrofalnych sytuacji. Tam też wprowadzono stan klęski żywiołowej, są zalane miasta, mówi się, że bardzo zagrożony jest Wiedeń. Więc to pokazuje, że infrastruktura techniczna nie zawsze rozwiązuje problem.

Ale dobra infrastruktura techniczna to co? Tamy właśnie, zbiorniki retencyjne?

Jeśli chodzi o ochronę przeciwpowodziową, to chodzi o zbiorniki, które mogą powodować, iż możemy przetrzymać wodę przez jakiś czas i niejako sterować falą wezbraniową, żeby nie doprowadzić do tego, co wydarzyło się w Polsce w 1997 roku. Wtedy zetknęły się ze sobą dwa piki fali wezbraniowej, jedna z Nysy, druga z Odry i to m.in. spowodowało zalanie Wrocławia. Czasowe zatrzymanie wody w zbiorniku w Raciborzu może spowolnić jej wpływ, spłaszczyć ją tak, żeby nie spotkała się z kulminacją fali z Nysy. Oczywiście tę wodę trzeba potem przepuścić, bo nie ma takiego zbiornika, który może zgromadzić wszystko, ale można ją wypuszczać wolniej, w sposób kontrolowany, biorąc pod uwagę to, co się wydarzy poniżej. Inne elementy systemu to kanały ulgi, tamy, wały. Tylko trzeba pamiętać, że takie działania mają sens pod warunkiem, że te wszystkie obiekty są dobrze utrzymane. To kolejny problem, bo to strasznie kosztowne. Co widzimy dość często? Przecięgające wały! Wały nie wytrzymują naporu wody nie dlatego, że są zbyt niskie, tylko dlatego, że tworzą się w nich wyrwy. Widzieliśmy walkę mieszkańców Nysy, którzy próbowali wyrwę w wale zasympać workami. Ale też kwestia utrzymania tych tysięcy kilometrów wałów to potężny koszt i potężny wysiłek.

Z tego, co pan mówi, wynika, że jesteście trochę bezradni wobec takiego żywiołu, z jakim ostatnio mieliśmy do czynienia.

I tak i nie. Trochę bezradni, bo trzeba chyba zaakceptować fakt, że tak potężny żywioł spowoduje straty. Natomiast możemy być dużo lepiej przygotowani do ewakuacji ludności, do pomocy, można też - ale to już horyzont bardzo odległy - inaczej budować, jeśli jesteśmy na terenach zalewowych. Na ogół najbardziej niszczoną są te domy, które nie są przystosowane do tego, aby wytrzymać napór wody. Można budować domu na palach, ale to oczywiście małe science fiction, bo ludzie mają takie domy, jakie mają, mieszkają na terenach zalewowych często od lat i są w sytuacji bez wyjścia. To jest również kwestia systemu pozwoleń wodnoprawnych, pozwoleń na zamieszkanie, czy budowanie w określonych obszarach. Oczywiście nic nie zrobimy z tym, na co pozwolono w przeszłości, ale jeśli dzisiaj buduje się w miejscach, które są niebezpieczne z punktu widzenia powodzi - to błąd.

Zastanawiam nad brakiem wyobraźni wielu samorządowców, włodarzy, decydentów, którzy zabetonowali swoje

miasta, to jest chyba to, o czym pan wspomniął - brak edukacji, przewidywania.

Absolutnie tak. To troszkę się poprawia, bo fakt, że mamy problemy i z suszami i powodzią dociera do mediów i do samorządowców. Kiedy pani pyta o środki ochrony przeciwpowodziowej, to te działania miękkie, czyli niekoniecznie skierowane na infrastrukturę, o których już zresztą mówiliśmy, stanowią niezwykle istotny element. Brak edukacji skutkuje często błędnymi, niemądrymi decyzjami z jednej strony na poziomie samorządów, a z drugiej również na poziomie władz centralnych. Prawdę mówiąc nasze głosy, jak należy konstruować nowoczesną gospodarkę wodną, w jakiś sposób powinno być tworzone prawo, nie docierają do władz centralnych, chociaż eksperci wypowiadają się w tej kwestii bardzo konkretnie. Mówiąc, co należy robić - już użyłem wyrażenia „zintegrowana gospodarka wodna”, bo o nią tu chodzi. My działamy zawsze w sposób akcyjny - albo jest walka z suszą albo walka z powodzią. Jeśli się tych wszystkich działań nie integruje, musi dochodzić do kłopotów.

Jak takie działania zintegrowane powinny wyglądać?

Dobrze zorganizowane, zintegrowane gospodarowanie wodą ma szereg elementów. Zwróćmy uwagę, że gospodarowanie wodą jest często umiejętnością godzenia różnych interesów. Wyobraźmy sobie wielofunkcyjny zbiornik wodny: jedni są tam zainteresowani produkcją energii, inni maskymalizacją produkcji rolnej i nawadnianiem swoich pól, są turyści i właściciele pięknych willi nad tym zbiornikiem. Zintegrowana gospodarka jest również włączeniem społeczeństwa w debatę na temat tego, w którą stronę pójść, co jest tak naprawdę istotne dla jakiegoś miejsca. Gospodarka zintegrowana polega również na tym, że przygotowujemy się do wspomnianych przeze mnie trzech kłopotów jednocześnie, nie prowadzimy działań tylko przeciwpowodziowych, ale również działania, które są skierowane na oszczędzanie wody, bo naszym kłopotem są częste susze. Tutaj rozwiązaniem jest na ogół retencja, bo musimy zarówno zatrzymywać wodę po to, aby ją oddawać w momencie, kiedy jest sucho, ale zatrzymujemy ją również po to, żeby uchronić ludność przed stratami w sytuacjach powodziowych. Jest jeszcze trzecie działanie, bardzo powiązane z tymi dwoma, czyli poprawa jakości wody - mówiliśmy już o tym na początku rozmowy. Pamiętajmy, że w Polsce 99 procent rzek nie spełnia warunków dobrej jakości wody. A kiedy mówimy o powodzi, to dramat, jeśli cho-

dzi o jakość wody, bo przecież fala powodziowa, która przechodzi przez różne tereny wypłukuje, wymywa wszystko, co napotka na swojej drodze - całą chemię, skażenia biologiczne, ścieki, nawozy, paliwa - to wszystko zostanie się teraz do rzek. Nie mówiąc już o tym, że wpływając do domów skazi wszystko co się tam znajduje, zanieczyści ujęcia wody pitnej, studnie. To będzie jeden z największych problemów, z którym się zderzymy zaraz po powodzi - jakość wody. Kiedy jest sucho, jakość wody też jest potężnym problemem, bo w małej ilości wody ta sama ilość zanieczyszczeń ma większe stężenie. Niskie stany wody były m.in. przyczyną katastrofy ekologicznej na Odrze - to był jeden ze sprzyjających czynników wystąpienia złotej algi.

Mam nadzieję, że to, co widzimy w ostatnich latach, czyli powódzie, susze skłoni osoby decyzyjne w Polsce do zmiany sposobu myślenia, do większej dbałości o kwestie związane z gospodarowaniem wodą. Tak się stanie?

Bardzo bym tego chciał. Niestety, kiedy katastrofa przebija się do świadomości społecznej, kiedy ludzie widzą dramat, mówi się o zmianach, kiedy dramat się kończy, albo o nim ucicha, zwykle kończą się także i działania. Pewnie za chwileczkę będziemy o powodzi mówić mniej i gospodarowanie wodą okaże się nie najważniejszym problemem dla naszej gospodarki. Kiedy mówiłem o zintegrowanej gospodarce, nie wspomniałem o jeszcze jednym ważnym jej elemencie - woda nie jest problemem sektorowym - tylko rolnictwa, tylko środowiska. Te kwestie powinny być kwestiami, którymi zajmują się wszystkie sektory, pewne rozwiązania powinno podejmować się na poziomie premiera, bo dotyczą problemów edukacji, szkolnictwa wyższego, nauki, rolnictwa, energetyki czy różnych gałęzi przemysłu. Oszczędność wody musi być prowadzona wszędzie, przecież woda jest związana z właściwie wszystkimi aspektami naszego życia.

Żyjemy w innych czasach, jeżeli chodzi o klimat, to chyba widzą wszyscy. Więc sprawą oczywistą jest, że trzeba większą wagę zwrócić właśnie na takie problemy.

Może tego nie podkreśliliśmy, ale od tego trzeba w ogóle zacząć - żyjemy w innej sytuacji niż żyli nasi dziadkowie i pradiadkowie. Po prostu musimy zaakceptować, że zmiany klimatu są faktem. Głównie rozmawialiśmy o działaniach adaptacyjnych, ale powinniśmy też mówić o mitygacji, o różnego typu działaniach, które będą hamować zmiany klimatu, bo oczywiście tego procesu nie da

się już zatrzymać tak zupełnie, ale można go spowolnić. Tych działań jest wiele, chodzi nie tylko o redukcję emisji dwutlenku węgla, ale o przeciwdziałaniu zanieczyszczenia wód, oceanów, wycinania lasów, niszczenia ekosystemów. Skoro te działania są niewystarczające, a takie są, musimy zaadaptować się do nowej sytuacji - wszystkie działania adaptacyjne są niezwykle ważne. W miastach działamy inaczej niż na terenach wiejskich. Tu musimy toczyć walkę z betonowaniem, uszczelnianiem naszych aglomeracji. Mówi się często o tworzeniu miast gałek, co jest oczywiście przenośną, ale chodzi właśnie o to, aby móc zatrzymać wodę tam, gdzie ona spadnie. Należy inaczej spojrzeć na rolnictwo - likwidować monokultury, wprowadzać roślinność, która pozwoli na zatrzymywanie wody, wprowadzić cały szereg działań, które są powszechnie znane. Każdy ekspert z grubsza wie, co należałoby robić, ale to nie są działania spektakularne, przy których polityk łatwo może się ogrzać.

Niezbyst optymistycznie kończymy ten wywiad!

Moment jest trudny, nie możemy przejść obojętnie obok dramatów ludzkich, które się dzieją na południu Polski.

Powinniśmy zrobić wszystko, żeby ich było jak najmniej, prawda?

Oczywiście, że tak. Jest jednak pewien element optymistyczny - ten dramat pokazał, że żyjemy jednak w zupełnie innej rzeczywistości niż w roku 1997. Mamy bardzo dobre prognozy, przewidyjemy sytuację, służby wkroczyły na te tereny błyskawicznie, mają zupełnie inne środki i możliwość pomocy. Pod tym względem sytuacja jest inna. Ale system takiego naporu wody nie jest w stanie wytrzymać, tak było wtedy i tak jest teraz.

CV



FOT. M.A.T. PRAS.

Prof. Paweł Rowiński

Dyrektor Instytutu Geofizyki PAN, prezes Europejskiej Federacji Akademii Nauk ALLEA, przewodniczący Europejskiego Oddziału IAHR (Międzynarodowego Stowarzyszenia Inżynierii i Badań Wodno-Środowiskowych).

– Z żywiołem nie da się wygrać – możemy tylko ograniczać straty.
Nawet z nowoczesnymi technologiami, nadal nie jesteśmy w pełni bezpieczni
– mówi Rafał Maszewski, klimatolog, popularyzator nauki

RAFAŁ MASZEWSKI: NATURA JEST ZAWSZE KROK PRZED NAMI

Anita Czapryn

Obecna powódź to bezpo- średni skutek zmian klima- tycznych?

Nie do końca bezpośredni. Takie niższe genueńskie, czyli mocno uwodnione i rozległe układy niskiego ciśnienia, jak ten, który dotarł do nas z północnych Włoch, są zjawiskiem normalnym w naszym klimacie. Pojawiały się w przeszłości i będą pojawiać się nadal – to nie jest nowość. Jednak nowością jest rekordowo ciepła woda, zarówno w Morzu Śródziemnym, jak i Czarnym. W związku z tym nagromadziło się bardzo dużo energii w postaci ciepła. Im cieplejsza woda, tym większa szansa na formowanie się potężnych chmur z ogromną ilością pary wodnej i wody wraz z gwałtownymi zjawiskami. Choć Morze Śródziemne jest stosunkowo małe, mogą tam powstawać tzw. mediany, czyli śródziemnomorskie huragany. Obserwujemy je częściej i są coraz silniejsze. Ten niż powstał właśnie nad północnymi Włochami, kiedy nad Morze Śródziemne napłynęło zimne powietrze z północy. Wtedy doszło do intensywnego parowania, cyklogenezy (tworzenie się niżu), przy dużej dostępności energii w postaci pary wodnej. Podobnie ulegają wzmocnieniu huragany i cyklony nad gorącymi wodami Oceanu Atlantyckiego lub Spokojnego. Woda była bardzo ciepła, więc niż był silniejszy i pobierał ogromne ilości energii. W tym aspekcie ocieplenie klimatu przyczyniło się do tego, że ten układ niósł ze sobą tak dużą ilość opadów.

Co to znaczy, że niż genueński uległ zablokowaniu, i skąd w nim tyle wilgoci?

Niż genueński, jak wspomniałem, powstał nad północnymi Włochami, w okolicach Genui, i zaczął wędrować na północ, z lekkim odchyleniem na północny wschód, w stronę Austrii, Czech, Słowacji i Polski. Kiedy jego centrum dotarło do granicy południowej Polski,

został zablokowany przez wyż rosyjsko-skandynawski. Z drugiej strony, na zachodzie Europy, również znajdował się wyż, więc ów niż nie mógł przesunąć się dalej na północ czy północny wschód. Pozostało mu zatrzymać się i generować duże sumy opadów na tych samych obszarach. Gdyby nie te wyży, układ przemieściłby się w ciągu jednej lub dwóch dob nad Białoruś czy Bałtyk, przynosząc intensywny, ale stosunkowo krótkotrwały opady. Jednak przez zablokowanie, niż zatrzymał się, co spowodowało, że przez trzy i pół dnia padało nieprzerwanie na południowo-zachodnie rejony Polski, ale również Czechy i Austrię. To naprawdę stosunkowo rzadkie zjawisko. Nastąpił niekorzystny spłot okoliczności. Podobne sytuacje miały już miejsce w przeszłości i wówczas nastąpiły te najbardziej katastroficzne powodzie w 1997, 2002 (Czechy), czy 2010 roku. Skąd ta wilgoć? Jak wspomniałem, bardzo ciepła woda w Morzu Śródziemnym i Czarnym przyczyniła się do nagromadzenia wilgotnego, bogatego w parę wodną powietrza. Ten niż zaciągał powietrze częściowo z Morza Śródziemnego, ale też i z Morza Czarnego, i nad Polską mieszało się ono z dużo chłodniejszym powietrzem napływającym z północy. W Alpach widzieliśmy potężne opady śniegu. W wyniku mieszania się tych mas powietrza powstawały chmury bardzo bogate w opady. Dodatkowym czynnikiem był wiatr północno-wschodni i północny, który powodował, że powietrze wznosiło się po stokach naszych gór, co jeszcze bardziej wzmacniało opady. Mówimy wówczas o tzw. wzmacnianiu orograficznym opadów poprzez silne wznoszenie się powietrza, następnie jego ochładzanie i skraplanie pary wodnej (powstają opady). To wszystko razem doprowadziło do tak intensywnych i długotrwałych opadów.

Z jednej strony słyszymy w Polsce o suszy, spodziewamy się, że będzie jeszcze większa, a przecież wynika ona właśnie ze zmian klimatycznych. A z drugiej strony nagle mamy do czynienia z ulewnymi deszczami. Będą one występować coraz częściej?

Prognozy klimatyczne dla naszego regionu rzeczywiście wskazują, że będziemy doświadczać coraz częstszych susz, ale będą one przeplatane poważnymi powodziami. Badania dla Europy pokazują, że obok suszy, powodzie będą jednym z największych czynników powodujących potężne straty. To, co teraz widzimy w Polsce, jest właśnie tego wodem – cieplejsze powietrze niesie więcej pary wodnej, a tym samym więcej energii, która musi się gdzieś rozładować, a to prowadzi do intensywnych opadów i większej niż kiedyś gwałtowności burz. Niestety, w tym roku kilka krajów w Europie już bardzo mocno odczuło te zjawiska.

Takie zjawiska jak niż genueński będą występować częściej?

Trudno powiedzieć. Jeżeli jednak już powstana, mają większe szanse być jeszcze bardziej potężne. Co do częstotliwości, to nie chciałbym spekulować, bo obserwujemy też, że coraz bardziej na północ rozbudowywać się zaczynają wyższe atmosferyczne, szczególnie te znad północnej Afryki. Obecność wyżów nie sprzyja formowaniu się niżów. Może to oznaczać, że zwłaszcza latem niżów będzie mniej, podobnie jak burz, ale jeśli się pojawią, będą zdecydowanie

silniejsze niż w „chłodniejszym klimacie”. Cyrkulacja atmosferyczna również się zmienia, więc zjawiska burzowe mogą być rzadsze, ale bardziej gwałtowne. Mimo że liczba dni z burzą na ogół nie wzrasta, to intensywność wyładowań atmosferycznych już tak. Na Morzu Śródziemnym jesienią faktycznie te niży mogą być coraz potężniejsze, ale czy u nas będą występować częściej, to trudno jednoznacznie stwierdzić. Na pewno istnieje duże prawdopodobieństwo, że te zjawiska będą silniejsze.

Czyli to, co dzisiaj obserwujemy, oznacza, że w przyszłości powodzie staną się normą, podobnie jak susze i będą się wzajemnie przeplatać?

Myszę, że jak najbardziej. Obecnie mamy do czynienia z potężną suszą na północnym wschodzie kraju, gdzie opady w tym roku utrzymują się zdecydowanie poniżej normy, a także w niektórych częściach centrum Polski mamy deficyt opadów. Przed nami dłuższy okres wyżowy, z dużą ilością słońca i wysokimi temperaturami, co pogłębi problem suszy. Mammy zatem do czynienia zarówno z groźną powodzią, jak i silną suszą. To dwa skrajne zjawiska, będą występować na terenie stosunkowo niewielkiego kraju, jakim jest Polska. Ocieplenie klimatu i wzrost temperatury raczej nie przyniosą stabilizacji. Susze będą coraz silniejsze i częstsze; już teraz to obserwujemy – susza w jakiejś formie występuje praktycznie każdego roku. Dzieje się tak, ponieważ przy wyższych tem-

peraturach mamy większe parowanie, nawet przy tej samej ilości opadów. Co ciekawe, suma roczna opadów w Polsce powoli rośnie, ale najbardziej przyczynia się do tego chłodna pora roku. We wrześniu tak intensywne opady są bardzo nietypowe. Zazwyczaj powodzie tego rodzaju zdarzają się w czerwcu czy lipcu, kiedy przypadają największe sumy opadów. Znałybyśmy określić deszcz świętojański lub tzw. monsunu europejskiego. Lipiec jest miesiącem o najwyższych sumach opadów, natomiast wrzesień przeciętnie jest już bardziej suchy. A tu mamy potężną powódź w połowie września – to bardzo rzadkie zjawisko.

W przyszłości temperatura Morza Śródziemnego i Morza Czarnego będzie spadać i zmniejszy się ich wpływ na zjawiska pogodowe?

Raczej nie. W przyszłości – o ile obecne trendy się utrzymają – temperatura tych mórz nadal będzie rosła. Oczywiście morza będą się wychładzać zimą, ale i tak pozostaną bardzo ciepłe. Napływy zimnego powietrza z północy nad te akweny będą nadal powodować powstawanie potężnych niżów, które mogą siał spustoszenie, np. we Włoszech, Hiszpanii, Grecji, na wyspach Morza Śródziemnego czy na Bałkanach. W jesienno-zimowym sezonie mogą wyrządzać tam znaczne szkody, a niektóre z tych niżów mogą również dotrzeć do Polski. Jeśli dotrą zimą, możemy spodziewać się potężnych paraliżujących życie śnieży. Morze Śródziemne i Morze Czarne to ogromne rezerwuary energii i pary wodnej, więc warunki sprzyjające tworzeniu się takich „potworów” niżowych mogą pojawić się jeszcze nieraz. Miejmy nadzieję, że te niży nie będą do nas docierać często. Na razie takie sytuacje są stosunkowo rzadkie – potężne powodzie spowodowane blokadą

niżu pojawiają się w Polsce co kilkanaście lat.

Może to jednak sygnał, że klimat zmienia się szybciej, niż nam się wydaje, i ma on wpływ na te ekstremalne zjawiska?

Obecne zmiany klimatyczne, to oczywiście głównie wzrost temperatury powietrza i w konsekwencji również wody w oceanach, morzach. To prowadzi do większego parowania, a cieplejsze powietrze zawiera więcej pary wodnej, co z kolei dostarcza więcej energii atmosferze. Gdyby Morze Śródziemne było chłodniejsze o 10 stopni, taki niż mógłby nadal powstać, ale z pewnością byłby znacznie słabszy i niósłby mniej wody. Nie powiedziałbym jednak, że zmiana klimatu sprawi, iż te niży będą przychodzić do nas częściej. Na razie skupiamy się na tym, że jest cieplej, więcej wilgoci w powietrzu i więcej energii do rozładowania, ale to, czy te zjawiska będą częstsze, a może rzadsze wymaga jeszcze badań.

Istnieje sposób na powstrzymanie ekstremalnych zjawisk pogodowych? Czy powinniśmy je zaakceptować?

Powstrzymanie takiego niżu nie jest możliwe. Kiedy już się formuje i kieruje w naszą stronę, możemy jedynie dobrze się przygotować. W prognozach tydzień wcześniej było już widać, że coś niepokojącego może się wydarzyć, ale tego rodzaju niży są kapryśne i trudne do prognozowania. Nie można siedem dni przed alarmować, że będzie powódź, bo trajektoria niżu mogła się jeszcze zmienić, a opady mogły być dużo słabsze. To, co możemy zrobić, to uwzględnić np. powodzie w planach zagospodarowania przestrzennego gmin. Jesteśmy w trakcie tworzenia planów ogólnych, a więc jest okazja, żeby uwzględnić, że cieki wodne czasami wylewają. Nadal zabudowujemy rzeki, prostujemy i zważamy ich koryta,

*PROGNOZY KLIMATYCZNE
WSKAZUJĄ, ŻE BĘDZIEMY
DOŚWIADCZAĆ CORAZ CZĘST-
SZYCH SUSZ, ALE BĘDĄ ONE
PRZEPLATANE POWODZIAMI*



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Rafał Maszewski: Na razie takie sytuacje są stosunkowo rzadkie – potężne powodzie spowodowane blokadą niżu pojawiają się w Polsce co kilkanaście lat

zabetonowujemy miasta. Należy planować więcej terenów biologicznie czynnych, które chłoną wodę. Lasy i torfowiska działają jak gąbka, zatrzymując wodę, zapobiegając szybkiemu jej spływowi. Tymczasem mamy wiele zabudowanych terenów, a skanalizowane rzeki niosą wodę z ogromną prędkością. To problem. To działania na lata, wymagające myślenia z wyprzedzeniem, a u wielu osób zmiany myślenia. Teraz możemy przygotowywać się na takie sytuacje, jak wcześniej – sze opróżnianie wody ze zbiorników retencyjnych. Przykładem jest tu suchy zbiornik przeciwpowodziowy Racibórz Dolny – gdyby tego zbiornika nie było, dziś pewnie mówilibyśmy o katastrofalnej sytuacji na samej Odrze. Mimo wcześniejszej suszy i niskiego stanu Odry (szczęście w nieszczęściu) i tak mamy powódź, co pokazuje, jak groźne mogą być te zjawiska.

Jeśli chodzi o Wrocław, to jeszcze nie wiadomo, co się wydarzy.

Ale wiemy, że sporo wody zostało zatrzymane w zbiorniku (nawet ponad 170 mln metrów sześciennych wody), co zmniejsza jej dopływ do miasta. Zgromadzona woda w zbiorniku dotrze później,

kiedy poziom rzeki będzie już niższy. Gdyby tego zbiornika nie było, sytuacja mogłaby być znacznie gorsza, może nawet poważniejsza niż w 1997 roku. We Wrocławiu poczyniono jednak ogromne inwestycje w infrastrukturę wodną, więc dzisiaj zwłaszcza na samej Odrze jesteśmy zdecydowanie lepiej przygotowani niż w 1997 roku.

Można powiedzieć, że wyciągnęliśmy wnioski z powodzi z 1997 roku?

Tak, zdecydowanie. Wtedy byliśmy dużo mniej przygotowani – nie było automatycznych stacji pomiarowych (opady, stan wody), praktycznie nie mieliśmy radarów meteorologicznych, więc nie wiedzieliśmy dokładnie, gdzie te strefy opadów się przemieszczają. Modele numeryczne zarówno meteorologiczne, jak i hydrologiczne były słabsze, a internet nie był tak rozpowszechniony jak dziś. Nawet jeśli był, to i tak nie byłoby zbyt wielu informacji z zakresu hydrologiczno-meteorologicznego. Dzisiaj sytuacja jest zupełnie inna – każdy z nas ma dostęp do bieżących danych pogodowych i hydrologicznych, w dużej mierze za sprawą Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Oczywiście, postęp jest widoczny, bo

włożono ogromne pieniądze w monitoring rzek, stacje pomiarowe dostępne dla ludzi. Mimo wszystko, to nadal jest żywioł, którego nigdy w pełni nie opanujemy. Możemy jedynie ograniczać straty, ale nigdy nie będziemy mieli całkowitej kontroli nad siłami natury.

Powodzie, susze i kataklizmy zawsze istniały w historii ludzkości. Co sprawia, że te zjawiska są dziś inne?

Są dwie główne przyczyny, a właściwie jedna – wzrost temperatury. Temperatura globalnie rośnie, zarówno na lądzie, jak i w oceanach i morzach. Większa ilość zgromadzonej energii w wodach i atmosferze sprawia, że zjawiska pogodowe stają się bardziej gwałtowne. Wzrost temperatury wpływa też na cyrkulację atmosferyczną, która zaczyna się zmieniać. Choć nie znamy jeszcze wszystkich mechanizmów, to widzimy, że zmiany zachodzą. Dodatkowo, prądy morskie również mogą odczuwać te zmiany, co może prowadzić do modyfikacji w warunkach klimatycznych niektórych części świata. Bilans energetyczny Ziemi, szczególnie troposfery, czyli tej warstwy atmosfery, w której żyjemy, staje się coraz bardziej dodatni i zaburzony – więcej energii zostaje niż ucho-

dzi w górne warstwy atmosfery. To oznacza, że musimy się spodziewać coraz większych reperkusji i wydarzeń, które, choć znane z historii, w nowych warunkach klimatycznych mogą mieć inny, silniejszy przebieg. Potężne powodzie istniały od zawsze, ale w dobie ocieplenia klimatu mogą być bardziej intensywne. Więcej energii w atmosferze oznacza, że musi się ona gdzieś rozładować, a im więcej energii do rozładowania, tym większe mogą być katastrofy.

Czy te ekstremalne zjawiska pogodowe zmieniają naszą relację z naturą? Czy możemy czuć się bardziej zagrożeni przez to, co kiedyś uważaliśmy za normalne, jak burze czy ulewne deszcze?

Tak, myślę, że coraz więcej ludzi dostrzega, że z naturą nie da się wygrać, a niszczenie planety prędzej czy później się na nas odbije. Nie możemy bezkarnie wycinać lasów w górach, bo za kilka lat przyjdzie rachunek w postaci ulewnych deszczy, które spłyną, powodując powodzie. Budujemy domy przy rzekach i jeziorach, a potem przychodzi powódź i niestety płacimy za to ogromnymi stratami. W naturze nie ma pojęcia powodzi. Są wzrosty i spadki poziomu wody, a człowiek

wkraczając w naturalne rzeczne doliny zalewowe przyczynił się do powstania zjawiska powodzi, czyli wezbrania powodującego straty materialne. Te bolesne doświadczenia budzą szacunek i respekt wobec przyrody, z którą, mimo technologii, nie zwyciężamy. Nawet mając retencję i zbiorniki przeciwpowodziowe, nigdy nie będziemy w pełni bezpieczni. Siła i częstotliwość ekstremalnych zjawisk pogodowych pokazują nam, że zmiany klimatyczne są realne. Jeśli ktoś nie wierzy w dane naukowe, to prędzej czy później boleśnie się o tym przekona – susze, ciepłe i bezśnieżne zimy, coraz częstsze i długotrwałe fale upałów, niedawna seria trąb powietrznych w lutym, wszystko to są symptomy zmian, które nie idą w dobrą stronę.

Jako klimatolog, codziennie obserwujący zjawiska pogodowe, może pan jeszcze patrzeć w przyszłość z optymizmem? Czy jest coś, co daje panu nadzieję – może technologia, może mądrość człowieka?

Z jednej strony, dla klimatologów i synoptyków czasy są zdecydowanie bardziej interesujące niż kiedyś. Jednak niestabilność pogody coraz częściej nas zaskakuje. Mam co-

raz lepsze modele, coraz szybsze komputery, satelity obserwacyjne, stacje pomiarowe, ale natura często nadal nas wyprzedza. Myślimy, że już wszystko wiemy, a potem pojawiają się zjawiska, których nie przewidzieliśmy i jeszcze nie rozumiemy. Natura jest często krok przed nami, mimo postępu technologii. Chociaż trzeba przyznać, że prognozy odnośnie opadów w ostatnich dniach były stosunkowo dokładne i modele w miarę dobrze przewidziały te ogromne sumy opadów miejscami sięgające 300-400 mm z wyprzedzeniem 5-7 dni, co daje pewną nadzieję, że technologia działa. Miejscami jednak opady były nieznacznie niedoszacowane. W Polsce dzieje się teraz dużo pod względem pogodowym – rekordy ciepła, sum opadów, długotrwałe braki opadów, głębokie niziołki na rzekach, a teraz również powódź. Co miesiąc obserwujemy, w którą stronę to zmierza, a na razie mamy wyraźny i szybki wzrost temperatury powietrza i to jest fakt, którego nikt nie może już ignorować i mu zaprzeczyć.

Zatem nie ma już nadziei?

Nadzieja jest zawsze. Możemy starać się ograniczyć zmiany klimatyczne i ich tempo. Nie jest to łatwe, czasem wydaje się, że robimy zbyt mało, ale musimy działać dwutorowo. Pierwsza, to przystosowanie się do nowych warunków i minimalizowanie negatywnych skutków – bo wiemy, że zmiany będą zachodzić, więc musimy się na nie przygotować. Druga droga to aktywne działanie, by ograniczyć te zmiany. Możemy doprowadzić do ocieplenia o 6 stopni do końca tego stulecia, ale możemy też spowolnić ten proces i zatrzymać wzrost temperatury na 2 stopniach. Sama Europa niewiele tu zdołała poza pokazaniem innym dobrych praktyk w tym zakresie. Ostatecznie, im mniejszy i wolniejszy wzrost temperatury, tym mniejsze koszty, jakie poniesiemy – to nasza szansa.

CV



Dr Rafał Maszewski
Klimatolog. Absolwent geografii (specjalizacja klimat i ochrona klimatu) na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Popularyzuje naukę o pogodzie i klimacie w mediach.

STRAŻACY NA MEDAL - ŚWIATOWY!

Trzech strażaków z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Chojnicach wywalczyło medale Światowych Igrzysk Strażaków w Danii. Wśród nich - Mikołaj Kęsik z Tucholi, złoty medalista igrzysk w ergometrze wioślarskim.

Monika Smół

Trzech strażaków z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Chojnicach wywalczyło medale Światowych Igrzysk Strażaków w Danii. Wśród nich - tucholanin. - Przygotowania to bardzo trudne - fizycznie i psychicznie - treningi, po których ze łzami w oczach wielokrotnie zadawałem sobie pytanie, czy aby na pewno jestem w stanie to wytrzymać - wyznaje Mikołaj Kęsik z Tucholi, złoty medalista igrzysk w ergometrze wioślarskim.

Nasi wśród najlepszych

W Aalborgu odbyły się 15 Światowe Igrzyska Strażaków (World Firefighters Games). Cieszą się one wielką popularnością w światowym środowisku pożarniczym. Nie zabrakło więc tam i naszych strażaków. Ogn. Mikołaj Kęsik zdobył złoty medal w ergometrze wioślarskim. Czas - 2:53:08 - to najlepszy wynik, jaki udało się wykręcić na zawodach w Aalborg. I rekord życiowy Mikołaja!

Sp. sztab. Michał Brieger w tenisie stołowym zdobył srebrny medal indywidualny, a z asp. Bogdanem Wojtasem z KM PSP Elbląg - złoto w deblu.

Asp. sztab. Piotr Mankiewicz w biegu po schodach i jeździe na rowerze MTB sięgnął po srebrne medale.

Trzy mordercze miesiące

Tucholanin, Mikołaj Kęsik, w Danii rywalizował w konkurencji ergometru wioślarskiego.

Jak mówi, jego czas przygotowań do igrzysk trwał dziewięć miesięcy.

- Stricte startowo były to trzy miesiące - najtrudniejsze z moich dotychczasowych przygotowań - przyznaje Mi-

kołaj Kęsik. - Byłem skupiony wyłącznie na tej dyscyplinie. Ponad 20-letnie doświadczenie w sportach siłowych odegrało kluczową rolę, dało solidną podstawę siłową, a boks, który trenuję z ogromną pasją był podstawą wydolnościową.

Plan treningowy, czyli ostatnie trzy miesiące, ułożył dla Mikołaja Kęsika trener Robert Nieszczyński - brązowy medalista MŚ.

- To były bardzo trudne fizycznie i psychicznie treningi, po których ze łzami w oczach często zadawałem sobie pytanie, czy jestem w stanie to wytrzymać - zdradza strażak. - Chciałem jechać przygotowany na wysokim poziomie. To nie miał być przypadek, że tam jestem, gdyż ranga zawodów była dla mnie najwyższa z możliwych. Postawiłem wszystko na jedną kartę i skupiłem się wyłącznie na ergometrze.

Z ergometrem miał do czynienia od wielu lat, ale omijał go szerokim łukiem.

- Unikałem go, bo trening na nim nie należy do przyjemnych, to wymagająca dyscyplina - mówi Mikołaj Kęsik. - Na początku 2024 roku miałem założenie wziąć się za siebie i zrzucić kilka kilogramów. W osiągnięciu celu miał pomóc ergometr, którego tak bardzo nie lubiłem. Efekty zaczęłam zauważać szybko, plussem były też wirtualne wyzwania, które oferuje na swojej aplikacji firma concept 2 - producent ergometru. Dzięki aplikacji można rywalizować z ludźmi z całego świata, którzy podejmują się wyzwania treningowego, które każdego dnia jest inne.

Pan Mikołaj sukcesywnie zaczął wspinać się w statystykach, aż doszedł do takiego poziomu, gdzie był numerem jeden, a zazwyczaj nie wychodził poza pierwszą piątkę - nawet, gdy w zadaniu

brało udział ponad 2 tys. osób.

Sukces okupiony jest więc długą i ciężką pracą.

- Podziękowania chcę skierować do kolegów, z którymi miałem przyjemność reprezentować chojnicką KP PSP: Piotra Mankiewicza i Michała Briegera, dzięki nim się tam znalazłem - mówi Mikołaj Kęsik. - Piotr zmotywował mnie do udziału, widząc mój potencjał treningowy. Dziękuję całej drugiej zmianie KP PSP w Chojnicach, która wspierała i motywowała w przygotowaniach, najbliższym i osobom, które na co dzień spędzają ze mną aktywnie czas, realizując swoje plany treningowe. Pomagałem im, a oni mnie - co było idealnym połączeniem w realizacji swoich celów.

Złoto

Mistrz przyznaje, że nie spodziewał się tak wysokiego poziomu.

- Byłem przekonany, że delikatne złamanie 3 minut będzie gwarantować miejsce na podium - mówi. - Niestety, bardzo silna reprezentacja z Chin, Szwecji i Niemiec zmusiła mnie do tego, bym zawałczył sam ze sobą. Tylko poprawienie własnego rekordu życiowego dawało mi szansę na medal. Z występu jestem bardzo zadowolony, plan zrealizowałem na 110 proc., osiągając rekord życiowy i uzyskując najlepszy czas igrzysk bez względu na podziały wiekowe i wagowe.

Mikołaj Kęsik wcześniej osiągał już podium rangi Mistrzostw Polski z innych dyscyplin. Z tamtych sukcesów także jest dumny, ale to tytuł zdobyty w Danii jest dla niego najważniejszy - wieńczy sportową przygodę. A sport uprawia od dziecka! Zaczynał od karate, były treningi siłowe, boks, biegi, wyścigi rowerowe MTB, konkurencje strażackie FCC, ergometr. Sport jest jego



Od lewej: asp. sztab. Piotr Mankiewicz (dwa srebrne medale), ogn. Mikołaj Kęsik (złoto), sp. sztab. Michał Brieger (srebro i złoto)

FOT. ARCHIWUM M. KĘSIKA

pasją i tu potrzebuje nowych bodźców.

- Nie wyobrażam sobie siedzieć na kanapie i nic nie robić - mówi Mikołaj Kęsik. - Służbę strażacką rozpocząłem 31 grudnia 2010 roku. Wcześniej dużą uwagę poświęciłem na samorozwój. Studia magisterskie - administracja, podyplomowe z przygotowania pedagogicznego, uprawnienia instruktorskie - kulturystyka i fitness, rekreacja ruchowa, instruktor boksu, trenera boks klas II. Aktualnie prowadzę Tucholską Grupę Boksu Olimpijskiego, gdzie uwagę poświęcam młodzieży - ich rozwojowi sportowemu i mentalnemu. Staram się wspierać, budować pewność siebie, by potrafili radzić sobie z emocjami i stresem.

Dwa srebra

Także asp. sztab. Piotr Mankiewicz zamiłowanie do sportu odkrył wcześniej, bo w szkole podstawowej, gdy pod okiem nauczyciela wychowania fizycznego Marka Szanka brał udział w zawodach sportowych m.in. Chojnickiej Mili.

- W liceum ogólnokształcącym zacząłem przygotowania pod okiem mojego starszego brata, studenta AWF-u, do egzaminów wstępnych do Szkoły Aspirantów PSP w Poznaniu - wspomina srebrny medalista w biegu po schodach i jeździe na rowerze MTB. - Jedną z konkurencji sprawnościowych był bieg na 1000 m. Egzamin przeszedłem pozytywnie i od 2004 roku pracuję w straży pożarnej, gdzie systematycznie podnoszę sprawność fizyczną. Od 2007 r. jestem członkiem ChKS Kolejarz w sekcji biegowej „Florian”, w co wciągnął mnie doświadczony biegacz - strażak Andrzej Górniewicz.

Cyklicznie startuje w zawodach sportowych w kraju i nie

tylko - biegi, kolarstwo, triathlon.

- Gdy kuzyn Michał Brieger zapytał o wyjazd na MŚ strażaków, od razu zacząłem szukać konkurencji dla siebie - mówi Piotr Mankiewicz. - Zapisalem się na bieg po schodach i wystartowałem. Trasa miała 750 m długości z naturalnymi pagórkami, a kończyła się wbiegnięciem po schodach na 42-metrowe wzniesienie. Była bardzo wyczerpująca. Czas 3 min i 7 sek. dał mi drugie miejsce w mojej kategorii wiekowej. Do złotego medalu, który zdobył Irańczyk, zabrakło 5 sek. Byłem bardzo szczęśliwy z uzyskanego miejsca na tak ważnych zawodach.

Z tej racji, że koledzy pana Piotra czekali na swoje starty w kolejnych dniach, on zapisał się spontanicznie jeszcze na wyścig MTB. - Po sukcesie Michała i Mikołaja, którzy przywieźli dwa złota, zmotywowani pojechaliśmy wspólnie na start wyścigu - dodaje pan Piotr. - Chcę im bardzo podziękować za wsparcie i doping na trasie. Po całonocnych opadach deszczu trasa była wymagająca i śliska. Do pokonania były trzy okrążenia po 8 km po tzw. single track. Wyścig ukończyły 32 osoby. Mój czas 1:25:09 dał mi kolejny srebrny medal w kat. M3. Było to dla nas miłe zaskoczenie.

Dwa zdobyte medale są dla strażaka ważne i pokazały mu, że wieloletnie dbanie o sprawność fizyczną nie poszło na marne i doprowadziło do sukcesu. - Dziękuję kolegom z JRG Chojnice bez których nie doszłoby do tego wyjazdu: Michałowi za pomysł na wyjazd i Mikołajowi za cenne wskazówki treningowe - mówi Piotr Mankiewicz. - Największe podziękowania kieruję do najbliższych: Moniko, Majko i Lenko dzie-

kuję za to, że zawsze mnie motywujecie.

Srebro i złoto

Michał Brieger strażakiem chciał zostać od zawsze. Nawet na bierzmowanie przyjął imię Florian, bo to patron strażaków. Marzenie o pracy w straży zrealizował w 2003 r., po ukończeniu szkoły w Poznaniu. Wcześniej, gdy miał 8 lat, miłość do tenisa stołowego zaszczerpił w nim tata, który też grał. Pierwsze odbijanie piłeczki zaczął 35 lat temu. Grali wtedy w salonie na stole obiadowym, a za siatkę służyły im kasety VHS. Od tamtego czasu praktycznie nie rozstaje się z raketką tenisową.

Srebrno-złoty medalista z Igrzysk na tak wielkiej imprezie był po raz pierwszy. - Kiedy jechaliśmy do Danii, mówiliśmy sobie w trójkę, z towarzyszącymi mi Mikołajem i Piotrem, że jedziemy na takie rozpoznanie - przyznaje Michał Brieger. - Oczywiście, marzyłem po cichu o medalu. Jednak, że wrócę z dwoma - złotym i srebrem - w to bym wtedy nie uwierzył.

Pan Michał trenuje dwa razy w tygodniu, ale dwa miesiące przed mistrzostwami przy stole stawał znacznie częściej. Sukces wymagał wysiłku. - Chcę podziękować całej KP PSP Chojnice, prezes UKS Ósemka Marzennie Osowickiej, dyrekcji SP8, sparingpartnerom: Piotr Mojka, Maksymilian Zychliński, Paweł Paga - podkreśla Michał Brieger.

Pan Michał na odpoczynek teraz nie liczy - rusza sezon ligowy, a on przecież reprezentuje Klub Tenisa Stołowego Chojnice i gra w 2 lidze. Poza tym, od 2 lat jest sędzią PZTS. Poza tym, jeździ na rowerze, biega. Dzięki tenisowi zwiedził też duży kawałek świata.

©

6. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL I KONKURS SKRZYPCOWY im. Karola Lipińskiego

TORUŃ 2024, 20.09 – 6.10

www.tos.art.pl

www.lipinski-competition.com

20.09

GALA OTWARCIA FESTIWALU

piątek, godz. 19:00
Sala Koncertowa CKK Jordanki
BILETY: 45 zł N, 35 zł U
Abonament A

Elias David Moncado (Niemcy) – skrzypce
Dainius Pavilionis (Litwa) – dyrygent
Toruńska Orkiestra Symfoniczna
Urszula Guźlecka – prowadzenie

W programie: G. Bacewicz, M. Bruch, Z. Noskowski

Koncert przy współpracy z Polskim Wydawnictwem Muzycznym w ramach programu TUTTI.pl promującego wykonawstwo muzyki polskiej.



21.09

KONCERT KAMERALNY

„Smyczki na pierwszym planie”

sobota, godz. 17:00
Sala Kameralna CKK Jordanki
**obowiązują bezpłatne wejściówki*

Sublima Quartet w składzie:
Kamil Skicki – I skrzypce, Anna Buda – II skrzypce
Aldona Trybulec – altówka, Karolina Chłostowska – wiolonczela

W programie: A. Piazzolla, A. Vivaldi, J. Williams, G. Gershwin, F. Chopin, G. Bizet, V. Monti

23.09

LESZEK MOŹDŻER & ADAM BAŁDYCH

„Passacaglia”

poniedziałek, godz. 19:00
Sala Koncertowa CKK Jordanki
BILETY: 89/79/69 zł

Leszek Możdżer – fortepiany, Adam Bałdych – skrzypce

W programie: muzyka z albumu *Passacaglia*

25.09

ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ KAROLA LIPIŃSKIEGO – wykład z recitalem

środa, godz. 18:00
Książnica Kopernikańska w Toruniu
WSTĘP WOLNY

Paweł Szukiewicz – skrzypce
Barbara Mielcarek-Krzyżanowska – prowadzenie

W programie: K. Lipiński, N. Paganini

27.09

INAUGURACJA KONKURSU

„Z ziemi włoskiej do Polski”

piątek, godz. 19:00
Sala Koncertowa CKK Jordanki
BILETY: 45 zł N, 35 zł U
Abonament A

Losowanie kolejności występów uczestników Konkursu
Daniel Stabrawa – skrzypce, Dainius Pavilionis (Litwa) – dyrygent
Toruńska Orkiestra Symfoniczna, Piotr Matwiejczuk – prowadzenie

W programie: S. Moniuszko, A. Panufnik, R. Strauss

30.09

KONCERT KAMERALNY

„Wieczór z muzyką polską”

poniedziałek, godz. 19:00
Sala Kameralna CKK Jordanki
**obowiązują bezpłatne wejściówki*

Polish Violin Duo w składzie:
Robert Łaguniak – skrzypce, Marta Gidaszewska – skrzypce

W programie: G. Bacewicz, M. Spisak, T. Paciorkiewicz, H. Wieniawski, A. Ročlawski-Musiałczyk, A. Derecskei

1.10 i 2.10

WARSZTATY LUTNICZE

wtorek i środa, godz. 10:00
Sale Konferencyjne CKK Jordanki
**obowiązują bezpłatne wejściówki*

Andrzej Nogaj – prowadzenie, artysta lutnik
Mirosław Baran – prowadzenie, artysta lutnik

6.10

KONCERT LAUREATÓW, FINAŁ FESTIWALU I KONKURSU

Wręczenie nagród głównych i pozaregulaminowych

niedziela, godz. 17:00
Sala Koncertowa CKK Jordanki
BILETY: 45 zł N, 35 zł U
Abonament A

Soliści – Laureaci 6. MKS
Dainius Pavilionis (Litwa) – dyrygent
Toruńska Orkiestra Symfoniczna
Urszula Guźlecka, Piotr Matwiejczuk – prowadzenie

W programie wybrane koncerty skrzypcowe lub ich części.

PRZEBIEG 6. MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU SKRZYPCOWEGO IM. KAROLA LIPIŃSKIEGO

28—30.09

I ETAP

sb – pon, godz. 9:00 – 17:00
Sala Koncertowa CKK Jordanki
oraz online na kanale YouTube TOS
WSTĘP WOLNY

Maksymalnie 24 uczestników (skrzypce solo)
Piotr Matwiejczuk – prowadzenie

W programie utwory na skrzypce solo: ** J. S. Bach, E. Ysaÿe, N. Paganini, H. Wieniawski.

Wejście w przerwach przy zmianie uczestników.

1—2.10

II ETAP

wt – śr, godz. 11:00 – 19:00
Sala Koncertowa CKK Jordanki
oraz online na kanale YouTube TOS
WSTĘP WOLNY

12 uczestników (skrzypce z fortepianem)
Bartłomiej Wezner, Radosław Kurek – pianiści
Piotr Matwiejczuk – prowadzenie

Każdy uczestnik wykona recital o czasie trwania 40–45 minut.** Repertuar wybrany przez kandydata musi zawierać obowiązkowo utwory L. van Beethovena i K. Lipińskiego.

Wejście w przerwach przy zmianie uczestników.

4—5.10

III ETAP

pt, godz. 19:00/ sb, godz. 18:00
Sala Koncertowa CKK Jordanki
oraz online na kanale YouTube TOS
BILETY: 25 zł N, 20 zł U
Abonament A

6 finalistów (skrzypce z orkiestrą)
Dainius Pavilionis – dyrygent
Toruńska Orkiestra Symfoniczna
Piotr Matwiejczuk – prowadzenie

W programie wybrane koncerty na skrzypce i orkiestrę.** Lista obejmuje kompozycje: K. Lipińskiego, K. Szymanowskiego, H. Wieniawskiego, F. Mendelssohna-Bartholdy'ego, J. Sibeliusa, J. Brahmsa, L. van Beethovena, M. Karłowicza.

* Bezpłatne wejściówki do odbioru w kasie CKK Jordanki od 12.09.2024 r.

** Szczegółowy harmonogram zostanie opublikowany na stronie konkursu po losowaniu kolejności występów oraz po ogłoszeniu wyników poszczególnych etapów.

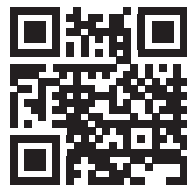
Bilety i Abonamenty na koncerty festiwalowe można kupić:

- za pośrednictwem stron internetowych: www.tos.art.pl, www.biletytos.pl
- w kasie CKK Jordanki, Aleja Solidarności 1-3, 87-100 Toruń, tel. +48 56 642 43 79, e-mail: kasa@tos.art.pl.

Organizator

Toruńska Orkiestra Symfoniczna
Aleja Solidarności 1-3, 87-100 Toruń, tel. +48 56 622 88 05

Prosimy o punktualne przybycie oraz o wyłączenie telefonów komórkowych podczas trwania koncertów. Organizator zastrzega sobie prawo do zmian w programie festiwalu.



Mecenas Główny



MIASTO
TORUŃ

Dofinansowanie



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Narodowy
Instytut
Muzyki
i Tańca

Partner Główny



Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Piotr Cieliecki



2024



Kujawsko-Pomorskie



Kujawsko-Pomorskie

Mecenas Kultury – Główny Sponsor



Polska Grupa Energetyczna

Mecenas Strategiczny



WORK ON PROGRESS

Mecenas



seni bella

Sponsor



Współfinansowanie



Współfinansowano
ze środków
ZAW STOART

Partner Motoryzacyjny



Toyota
Bednarscy

Partner technologiczny



Partnerzy



Institucja finansowana
ze środków Gminy Miasta Toruń



Fundusze Europejskie
dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

POWIATOWY ZNACZY GORSZY? SZPITALA W KŁOPOCIE, A PACJENT?

Za niska wycena usług medycznych, a może nieprofesjonalne zarządzanie lub niewłaściwy nadzór właścicielski? Dlaczego szpitale powiatowe są w tak słabej kondycji finansowej? Przecież - jak się wskazuje - w polskim systemie ochrony zdrowia pełnią kluczową rolę, są - w założeniu - dla mieszkańców powiatów gwarancją leczenia szpitalnego.

Grażyna Rakowicz

W Kujawsko - Pomorskiem mamy 16 szpitali powiatowych i 4 w miastach na prawach powiatu. - Ze sprawozdania złożonego przez 17 tych placówek wynika, że na koniec II kwartału 2024 r. ich zobowiązania wymagalne wyniosły łącznie ponad 179 mln zł - poinformowała Natalia Szczerbińska, rzeczniczka prasowa wojewody kujawsko-pomorskiego.

Szczegółowe dane są objęte „tajemnicą statystyczną”, jednak sami dyrektorzy lub prezesi podkreślają, że obecna sytuacja finansowa szpitali powiatowych jest „co najmniej trudna”.

Lek. med. Leszek Pluciński, prezes Szpitala Powiatowego w Chełmży sp. z o.o. mówi wprost: - 80 proc. szpitali powiatowych jest w trudnej albo w bardzo złej sytuacji. Jest oczywiście grupa 20 proc. takich, które sobie jeszcze radzą, czyli nie toną, ale i przed nimi stoją ogromne wyzwania. Jakże? Porodów jest coraz mniej, dlatego trzeba ograniczyć także liczbę oddziałów pediatrycznych. Za to ludzi starszych mamy coraz więcej, stąd trzeba tworzyć dla nich dodatkowe łóżka - mówi prezes. - A wycena jest nieadekwatna do oferowanej usługi medycznej. Jestem wręcz oburzony tym, że, z jednej strony, wpuszcza się nas w pierwotną działalność, a potem nierzetelnie wycenia i nie płaci za nadwykonania.

Gdy chodzi o szpitale w Polsce, to funkcje zarządcze, finansowania oraz nadzoru i kontroli rozdzielone są pomiędzy samorządy terytorialne, Narodowy Fundusz Zdrowia (NFZ) i Ministerstwo Zdrowia.

Pierwsza z nich - ta zarządcza - przypada głównie samorządom terytorialnym. A „głównie” dlatego, że obecnie niektóre z tych samorządów oddały swoje szpitale w dzierżawę lub zewnętrznym spółkom, które je prowadzą. Zachowując przy tym więk-

szościowy, a nawet całkowity pakiet udziałów powiatu.

Natalia Szczerbińska informuje: - W regionie, spośród 20 szpitali w powiatach i w miastach na prawach powiatu, dla 10 podmiotem tworzącym jest jednostka samorządu terytorialnego. Pozostałe to spółki prawa handlowego. W niektórych samorząd jest udziałowcem większościowym.

Z kolei NFZ finansuje świadczenia opieki zdrowotnej i kontraktuje je z publicznymi oraz niepublicznymi świadczeniodawcami. Nadzór i kontrolę nad sposobem prowadzenia działalności leczniczej przez dany szpital sprawuje minister zdrowia.

Małe zyski, straty i programy naprawcze

W Kujawsko-Pomorskiem w spółki przekształcono szpitale powiatowe w Aleksandrowie Kuj., Chełmży, Golubiu - Dobrzyniu, Lipnie, Świeciu, Szubinie z Nakłem, Tucholi, Więcborku, Żninie. Udziałowcem jednym jest wyłącznie powiat, w innych - jest ich wielu. Jak radzą sobie po przekształceniu? Czy ma to wpływ na ich kondycję finansową i jakość leczenia?

Szpital Powiatowy w Chełmży, spółka z o.o., który w tej formie działa od 23 lat, ma udziałowców kilku: powiat toruński - 81,91 proc., miasto Chełmża - 7,15 proc., gmina Chełmża - 4,30 proc., gmina Łysomice - 3,60 proc., gmina Łubianka - 2,52 proc., BS w Brodnicy - 0,23 proc., Was Wietmarscher Polska - 0,12 proc., udziałowcy prywatni - 0,17 proc.

Jeden rok kończymy z małą stratą, drugi - z małym zyskiem. I tak na przemian, bo wszystko zależy od tego, czy NFZ zapłaci nam za nadwykonania. W 2023 r. mieliśmy 221 tys. zł zysku, w 2022 - 196 tys. straty, która na szczęście jest niewielka przy rocznych przychodach spółki na poziomie 50 do 60 mln zł - mówi prezes

Pluciński. W placówce pracuje 380 osób. Oprócz usług w zakresie leczenia szpitalnego oferuje też zabiegi komercyjne - z chirurgii, ortopedii, ginekologii.

Z kolei Pałuckie Centrum Zdrowia, spółka z o.o., należy w 100 proc. do powiatu żnińskiego. Zatrudnia łącznie 436 osób. Za 2023 r. Centrum odnotowało stratę - 1 mln 424 tys. zł.

W 100 proc. do powiatu należy też Szpital Powiatowy w Golubiu - Dobrzyniu, spółka z o.o. Jego działalność oceniła negatywnie Najwyższa Izba Kontroli (NIK), wykazując rosnącą stratę. W 2019 r. było to - 1887000 zł, w 2020 r. - 1856000, w 2021 r. - 6181000 i w 2023 - 4996000.

Po zmianie prezesa spółki i składu Rady Nadzorczej, w szpitalu rozpoczął się proces restrukturyzacji - poinform-

ował nas Jacek Foksiński, starosta powiatu golubsko-dobrzyńskiego. - Ma ograniczyć koszty bieżące, aby szpital uniknął dalszych strat. Dokapitalizowaliśmy spółkę kwotą 2 mln, teraz przygotowaliśmy kolejną transzę, tj. 3 mln zł.

„Dokonanie pozasądowej restrukturyzacji wierzytelności oraz uporządkowanie i umowne zabezpieczenie zasad ich spłaty” - to jeden z punktów procesu restrukturyzacji. - Skutkiem tego jest zabezpieczenie szpitala w znacznej mierze przed ryzykiem wszczęcia postępowań sądowych oraz egzekucyjnych, co prowadziłoby do ewentualnego generowania dodatkowych kosztów - mówi Agnieszka Błażejewska, prokurent w golubsko - dobzyńskim szpitalu. - Rozwiązania te zapobiegły powstaniu

zbędnych kosztów i pozwoliły na znaczne oszczędności po stronie szpitala, wskutek odstąpienia od naliczania odsetek - argumentuje.

Restrukturyzacja placówki to także rozwój świadczeń komercyjnych czy optymalizacja zatrudnienia, na wszystkich płaszczynach szpitala.

Wynagrodzenia bardziej kosztowne

W 2022 r. roku struktura finansowa polskich szpitali powiatowych „w świetle nowelizacji ustawy o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia zasadniczego niektórych pracowników zatrudnionych w podmiotach leczniczych” przedstawiała się następująco: koszty wynagrodzenia - 42 proc., usługi obce - 29 proc., zużycie materiałów i energii - 16 proc., ubezpieczenia społeczne

- 8 proc., amortyzacja - 4 proc., pozostałe koszty rodzajowe - 1 proc.

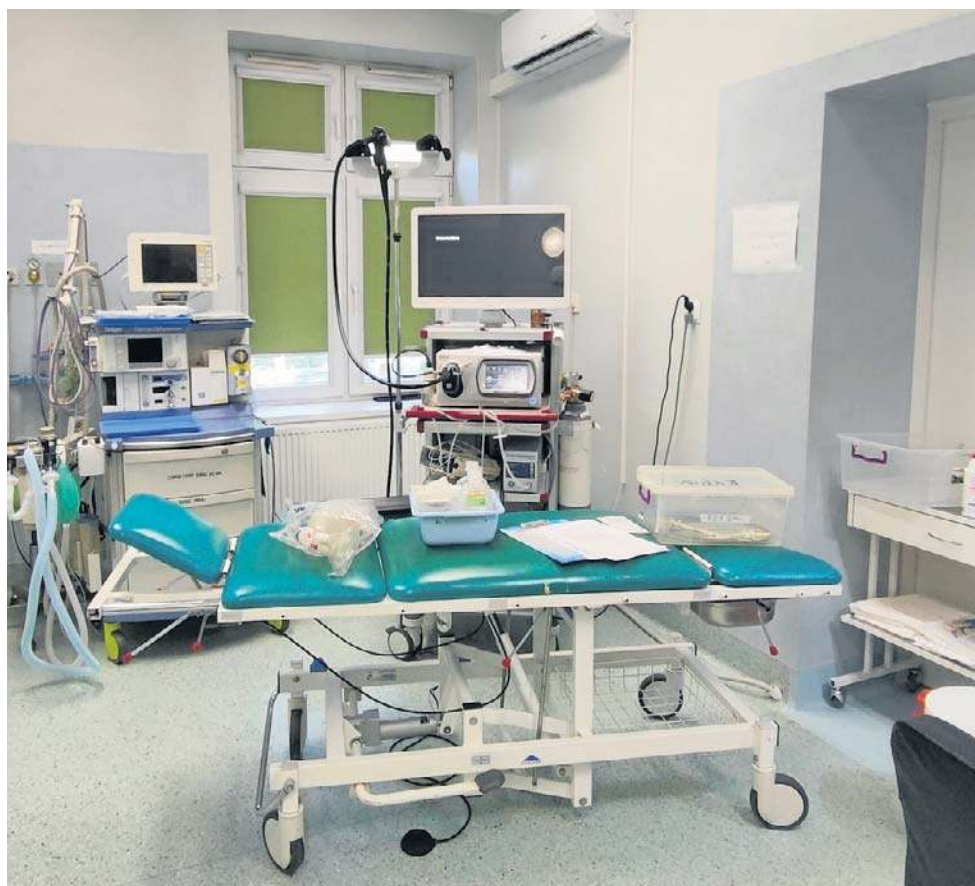
W 2024 r. wynagrodzenia stanowią już zdecydowaną większość kosztów szpitali. - Są szpitale, które przeznaczają na płace od 90 do nawet 95 proc. przychodów - potwierdza Waldemar Malinowski, prezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych (OZPSP).

W szpitalu w Lipnie (za 2023 r. 640 tys. zysku) na 14 oddziałach umowy cywilnoprawne ma około 650 osób. - Aż 95 proc. szpitali ma trudności finansowe, bo - niestety - to rząd, minister zdrowia decyduje o tym jak będą kształtowane zobowiązania szpitali, zwłaszcza w zakresie płacowym - mówi Andrzej Wasielewski, prezes Szpitala w Lipnie, spółka z o.o. - I niezależnie od tego, czy mamy na te płace środki, czy nie, jesteśmy zobowiązani je regulować. To jednak nie oznacza, że szpitale te są źle zarządzane.

Ale oznacza - jak wskazują zarządzający tymi placówkami - że po wypłaceniu pensji pracownikom brakuje m.in. na energię, leki, catering czy na działania rozwojowe.

Szpital w Mogilnie zatrudnia łącznie blisko 460 pracowników. Jan Gessek, dyrektor p.o. w SP ZOZ w Mogilnie potwierdza: - Gdy chodzi o koszty wynagrodzeń, to podobnie jak w innych szpitalach, pochłaniają one u nas około 90 proc. wszystkich przychodów. I dodaje: - Środki wynikające z waloryzacji umów, w związku z ustawą o minimalnym wynagrodzeniu w ochronie zdrowia, a przekazane przez NFZ, wystarczyły nam na wyrównanie wynagrodzeń osób zatrudnionych na umowę o pracę. Co do umów cywilnoprawnych, negocjacje trwają.

Wskazuje się, że na sytuację finansową szpitali powiatowych wpływa też brak uregulowań płatności przez Fundusz. Chodzi m.in. o nadwyko-



Zmodernizowana pracownia endoskopii w szpitalu w Rypinie

FOT. ARCHIWUM SZPITALA W RYPINIE

niania w świadczeniach nielimitowanych. O nich, za II kwartał 2024 r., rozmawiano 2 września na spotkaniu OZPSP z minister zdrowia, przedstawicielami NFZ oraz Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji. Padły wyraźne deklaracje, że także te płatności zostaną jak najszybciej uregulowane. - Mam nadzieję, że ten temat uda się zamknąć do końca września lub w październiku - powiedział po spotkaniu Waldemar Malinowski, prezes OZPSP.

Barbara Nawrocka, rzeczniczka prasowa Kujawsko - Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Bydgoszczy przekazała nam: - Na podstawie wniosków, złożonych przez świadczeniodawców K-P, Fundusz terminowo zapłacił szpitalom za świadczenia nielimitowane, za I i II kwartał.

Porodówki - co je czeka?

- Porodówki, gdzie przyjmuje się mniej niż 400 porodów rocznie, nie będą zamykane. Nie jest możliwe, aby pacjentki zostały tam bez pomocy. Nawet jeśli w danej porodowce będzie się przyjmować np. 200 porodów rocznie, a pacjentki nie będą miały opcji dojazdu gdzie indziej, to taki oddział będzie utrzymany w formule ryczałtowej lub podniesione zostaną opłaty za porody - powiedział prezes OZPSP po spotkaniu 2 września.

Według ekspertów, przyjmowanie poniżej 400 porodów rocznie nie jest opłacalne dla funkcjonowania oddziału ginekologiczno-położniczego. Natomiast z projektu ustawy o zmianie ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych z funduszy publicznych oraz niektórych innych ustaw wynika, że w Polsce z 331 szpitali, których oddziały położniczo - ginekologiczne nie spełniają tego wymogu, takich placówek jest 111.

W regionie mamy ich 5. Szósty - w Radziejowie, jest już zamknięty, a kobiety rodzą dzieci w szpitalach ościennych, m.in. w Inowrocławiu, we Włocławku czy Koninie.

- Oddział przestał istnieć 12 lipca tego roku - poinformował Krzysztof Rutkowski, kierownik Działu Organizacji Statystyki i Marketingu SP ZOZ w Radziejowie. - W tej chwili, na bazie jego łóżek chcielibyśmy powołać „ginekologię jednego dnia”. Jak na razie NFZ przekazał nam, że budżet na 2024 r. jest już rozdysponowany, pieniądze dla Radziejowa w tym roku nie będzie. W przyszłym? Nie wiadomo.

Oddział położniczo - ginekologiczny w radziejowskim szpitalu miał 24 łóżka. Z nich połowa stoi niewykorzystana, natomiast 12 - ginekologicznych - oddano pacjentom z urazami chirurgicznymi - ortopedycznymi. Na to wyraził zgodę NFZ. - Będziemy się ubiegać, aby od 2025 r. po-

wstał taki nowy oddział, żeby miał oddzielny kontrakt - dodał kierownik.

W Szpitalu Powiatowym w Golubiu - Dobrzyniu oddział położniczo - ginekologiczny nie będzie - jak na razie - przyjmował pacjentek do 30 września. Powód? Mała liczba porodów, w 2023 r. było ich 219. Oddział liczy 17 łóżek. Poniżej 400 porodów odnotowały też szpitale powiatowe w Chełmnie (349), Lipnie (334), Mogilnie (239) i Więcborku (279). A w 2022 r.: w Chełmnie - 386 porodów, w Chełmży - 385, Golubiu - Dobrzyniu - 270, Lipnie - 347, Mogilnie - 342, w Radziejowie - 66 (dane z 3 miesięcy, porodówka była w remoncie) i w Więcborku - 378. Łącznie w kraju było tych placówek 109.

Takie inwestycje, a skąd środki?

Inwestycje w szpitalach powiatowych są zróżnicowane, podobnie jak źródła ich finansowania. - Bierzymy wszystko, co jest możliwe i oczywiście zgodne z prawem - mówi jeden z dyrektorów.

Szpital w Chełmży w ciągu ostatnich 5 lat wydał na inwestycje 28 mln zł. Z czego 18 mln zł to środki europejskie, głównie od marszałka woj. kujawsko-pomorskiego. - Te 10 mln zł trzeba było pokryć z własnych środków. Od lat mamy taką stałą zasadę, że połowę tych pozostałych środków na inwestycje dają samorządy a połowę wypracowuje spółka albo bierze kredyt. Samorządy nie biorą udziału w działalności bieżącej - stwierdza prezes Pluciński.

Największym zakupem chełmińskiego szpitala był nowy tomograf komputerowy - kosztował 3,5 mln zł, natomiast rentgen cyfrowy - 1,5 mln. Placówka wzbogaciła się też o dwa mobilne rentgeny i wyposażyla m.in. blok operacyjny czy endoskopię. Wykonano w niej wiele remontów, w tym w salach porodowych.

W SP ZOZ w Rypinie - tylko w 2023 roku - zrealizowano wiele inwestycji. Pozyskano na nie środki unijne, z budżetu państwa, powiatu rypińskiego i miasta Rypin, gmin powiatu rypińskiego i od lokalnych przedsiębiorców. Sam tylko II etap rozbudowy Oddziału Rehabilitacji Ogólnoustrojowej i modernizacja Oddziału Chirurgii Urazowo - Ortopedycznej pochłonięła 5697418 zł, z czego dofinansowanie to 5412547. Na oddziale rehabilitacji powstało 20 nowych łóżek.

W ramach innego programu (kwota dofinansowania to 1409955 zł, wydatki kwalifikowane 1658771) szpital zyskał m.in. stół operacyjny, lampę operacyjną, zestawy narzędzi chirurgicznych i laparoskopowych, wieżę endoskopową, kabinę do sterylnej przechowywania endoskopów. Przebudował też pracownię endoskopową. Kolejny program umoż-

liwił zakup wyposażenia, sprzętu medycznego czy komputerów oraz prace adaptacyjne na potrzeby szpitala, w tym wymianę wyeksploatowanej centrali telefonicznej wraz z telefonami.

- To 1834875 zł, na które w 100 proc. pozyskaliśmy dofinansowanie. Gdyby nie te środki z rezerwy budżetowej państwa i powiatu rypińskiego, to szpital nie mógłby sobie na te inwestycje pozwolić. Tym bardziej, że poza sprzętem medycznym ma wyeksploatowaną infrastrukturę pozamedyczną. Przykładem jest centrala telefoniczna, która była bardzo przestarzała i ulegała ciągłym awariom - mówi Monika Tryniszewska - Skarżyńska, dyrektor SP ZOZ Rypin (za 2023 r. zysk netto 178 270 zł).

Pojawia się pytanie, czy podejmowane w szpitalach powiatowych inwestycje są prze-myślane, czy może wynikają z przypadku lub - jak to się określa - z „pewnej desperacji”: placówki te szukają wszelkiej możliwości, aby poprawić swoją sytuację finansową.

- Zdarza się, ale bardzo rzadko, że ktoś łatwo dostaje fundusze unijne i bez namysłu kupuje np. rezonans magnetyczny - przyznaje Leszek Pluciński. - Oczywiście, można wtedy uzyskać jakiś dodatkowy kontrakt na diagnostykę, ale nie jest to wcale dochodowy biznes. W 99 proc. szpitale powiatowych nie ma procedur wysokospecjalistycznych, czyli dobrze wycenionych. Prezes podkreśla: - My pracujemy na procedurach, które są albo marnie, albo źle wycenione, w związku z tym taka inwestycja tak naprawdę generuje dodatkowe koszty, tym samym stwarza jeszcze większe problemy w naszych szpitalach.

Referencyjność: mało wyraźna?

Pojawia się też opinia, że w Polsce nie ma już takiego modelu szpitali, który byłby oparty na wyraźnych stopniach referencji. „Kiedyś było tak: małe szpitale powiatowe i miejskie wykonywały na podstawowych oddziałach rutynowe zabiegi, a szpitale wojewódzkie, specjalistyczne i kliniki uniwersyteckie zajmowały się skomplikowanymi przypadkami, wdrażały nowe technologie, czy edukowały” - zauważa Termedia. I wskazuje, że „twarde prawa rynku wykoślawiły to modelowe rozwiązanie. Kliniki wykonują dzisiaj w dużym stopniu banalnie proste zabiegi (...). Tymczasem placówki powiatowe (...) otwierają nowe, wysokospecjalistyczne oddziały i poradnie”.

Krzysztof Rutkowski z SP ZOZ w Radziejowie, którego organem założycielskim jest starostwo powiatowe, wskazuje, że to NFZ decyduje o stopniu referencyjności danego szpitala. - Fundusz, kontraktując usługi



Sala porodowa w szpitalu w Chełmży

z daną placówką, od razu dołącza pakiet procedur. Jeśli jest to szpital powiatowy, to w pakiecie tym są procedury ogólne i za nie dana placówka rozlicza się z NFZ. Natomiast w przypadku szpitala wojewódzkiego czy klinicznego są to już procedury wysokospecjalistyczne, więc ta referencyjność nie jest od nas zależna.

I podaje przykłady: - W oddziale położniczo - ginekologicznym mieliśmy problemy z rzycałem na porody mnogie, bo Fundusz uważał, że kobiety te ze względu na złożoność tych porodów powinny być hospitalizowane albo w szpitalu wojewódzkim, albo klinicznym. Z kolei funkcjonująca u nas ortopedia - na bazie oddziału chirurgicznego - ma tylko przydzielony pakiet na podstawowe procedury, a to w praktyce oznacza, że operujemy przypadki proste, jak haluksy, łokieć tenisisty. Gdybyśmy chcieli wykonać endoprotezę stawów kolanowych czy stawów biodrowych, to nie możemy, bo w naszym pakiecie - jak na razie - nie ma tak specjalistycznych procedur.

Szpital będzie ubiegać się o to, aby w 2025 r. Fundusz zakontraktował w SP ZOZ w Radziejowie (za 2023 r. 3188329 zł straty) i te specjalistyczne procedury, ale już na samodzielny oddział ortopedycznym.

- W tej codziennej praktyce szpitali zdarza się, że NFZ zaakceptuje i umożliwi wykonanie bardziej specjalistycznego zabiegu - przyznaje kierownik Rutkowski. - Na wspólnym dla szpitali portalu „System Zarządzania Obiegiem Informacji” zamieszczamy informację, że mamy pacjenta, którego musimy hospitalizować przez 3 miesiące i za większe pieniądze. Jeśli Fundusz zaakceptuje taki wniosek i pokryje koszty jego leczenia, to chory pozostaje u nas.

A jeśli wniosek ten odrzuci, to nie możemy takiego pacjenta dalej leczyć, tylko musimy przekazać go do placówki wyższego stopnia referencyjności.

Odnosząc się do referencyjności szpitali, K-P NFZ w Bydgoszczy wskazuje: - Usługi, jakie oferują szpitale powiatowe, wynikają z potencjału wykonawczego, tj. personelu medycznego, wyposażenia w sprzęt i aparaturę medyczną, jaką te placówki dysponują.

Zbyt dużo szpitali, za mało pacjentów?

- Jeżeli byłby rzeczywiście nadmiar szpitali powiatowych, to w wielu nie byłoby kolejek, a są - mówi Krzysztof Rutkowski. - W Radziejowie praktycznie pacjent czeka do każdego oddziału. No, może oprócz tych ratujących życie, choć zdarza się, że informuję pogotowie, żeby już nie przywożono chorych np. do oddziału chorób wewnętrznych, bo nie mamy wewnętrznych, bo nie mamy wolnych łóżek. Na stałe są 32. Oczywiście, w przypadku wzmożonej zachorowalności je dostawiamy.

W szpitalu są też, co najmniej kilkutygodniowe kolejki do leczenia na oddziałach długoterminowych, w tym na rehabilitacji czy detoksykacyjnym. Do Zakładu Opiekuńczo - Leczniczego trzeba poczekać pół roku.

- Dostawki mamy też na innych oddziałach, a to oznacza, że nie ma u nas takiego, który zostałby utworzony na wyrost - argumentuje Krzysztof Rutkowski. - Jedynym, gdzie obłożenie pacjentami jest sezonowe, jest oddział pediatryczny. Tu duża zachorowalność dzieci występuje jesienią i wiosną, więc jest on w pełni obłożony. Latem występują puste łóżka, jest to tendencja ogólnokrajowa - dodaje.

W SP ZOZ Rypin, np. na Oddział Wewnętrzny, z Podob-

działem Kardiologicznym (35 łóżek), pacjenci są przyjmowani na bieżąco. Najdłuższe kolejki są na endoprotezy stawu biodrowego - dla przypadku stabilnego, pierwszy wolny termin to 29.09.2026 r., dla pilnego - 10.10.2025 r.. Natomiast na endoprotezę stawu kolannowego kolejno: na 28.09.2026 i na 13.02.2026 r.

- Pełnoprofiliowa ortopedia, łącznie z endoprotezoplastyką, rozpoczęła się u nas w 2017 r. Aktualnie miesięczny kontrakt z NFZ realizujemy na poziomie 1 mln zł. Gdyby nie ograniczenie finansowe ze strony Funduszu, moglibyśmy przyjąć dwa razy więcej pacjentów - informuje dr Marek Bruzdowicz, zastępca dyrektora ds. medycznych w SP ZOZ w Rypinie.

Za to do Centrum Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży w Strzelnie (placówka należy do SP ZOZ w Mogilnie) można dostać się praktycznie „z marszu”. Jest tu Poradnia Zdrowia Psychicznego oraz Dzienny Oddział Psychiatryczny, na 15 miejsc. Jego zadaniem jest diagnostyka i rehabilitacja młodych pacjentów.

- Szpitale powiatowych nie jest za dużo, ale mają bardzo złą strukturę. Należy przeprowadzić weryfikację liczby poszczególnych oddziałów pod kątem potrzeb medycznych i kadr, stosowną redukcję, zagwarantować odpowiednią konsolidację pomiędzy poszczególnymi szpitalami, ale nie tylko powiatowymi - uważa dyrektor Bruzdowicz. - Restrukturyzacja powinna objąć wszystkie szpitale, a docelowo dla nich powinien pojawić się jeden organ właścicielski. W miejsce zamkniętych oddziałów należy rozwinąć opiekę długoterminową. A szpitale prywatne powinny być wyłączone z finansowania przez NFZ - podsumowuje. ©©

Wystawę psów rasowych może być okazją nie tylko do podziwiania psich piękności, ale także punktem wyjścia do pewnych obserwacji. Można się przekonać, jakie rasy cieszą się największą popularnością. Moda przychodzi bowiem nie tylko na długość spódnicy czy fason spodni. Inne możliwości ma się również mając dom z ogródkiem niż mieszkanie w bloku na czwartym piętrze bez windy. Psy małych ras odnajdą się nawet w mieszkaniowej klitce, a doberman czy owczarek niemiecki potrzebują przestrzeni i dużo ruchu.

Krajowe wystawy psów rasowych, które odbyły się w miniony weekend w Lipnie, zgromadziły wystawców z różnych stron kraju. W rozstawionych namiotach, pod parasolami właściciele chronili swe pupile przed deszczem, by nie ucierpiały ich uroda. Były psy ogromne i małe, kudłate i krótkowłose, o przeróżnym umaszczeniu i temperamencie. Jednak łączyło je jedno. Każdy z właścicieli był przekonany, że ma najpiękniejszego i najmądrzejszego psa!

Wróciła moda na pudle i jamniki

Dużą grupę psów stanowiły pudle – duże, miniaturowe, średnie i toy, które są wśród nich najmniejsze. Były czarne, brązowe, białe, szare i płowe. Wróciła na nie moda po dość długim czasie. W latach 80. i 90. widać je było na spacerach, a potem ludzie przeczuli się na yorki, które można ubierać i czesać. Teraz one tracą na popularności.

Pudle są wymagające, jeśli chodzi o pielęgnację, ale widać, że powoli właściciele odchodzą od fantazyjnego strzyżenia. Bardziej stawiają na naturalny wygląd. Widać to było w Lipnie.

- Wybrałam pudła miniaturowego ze względu na jego energię i wesołe usposobienie – mówi Marta Borkowska z miejscowości Dąb Mały koło



Pudle są wymagające, jeśli chodzi o pielęgnację, ale widać, że powoli właściciele odchodzą od fantazyjnego strzyżenia. Bardziej stawiają na naturalny wygląd. Widać to było na wystawie w Lipnie

TERAZ KOCHAMY PUDLE, CHARTY I JAMNIKI

Okazuje się, że moda wpływa nie tylko na zawartość naszych szaf. Modne są również rasy psów, co można zaobserwować podczas wystaw.

Teraz najpopularniejsze są pudle, charty i jamniki

Małgorzata Chojnicka

Włocławka. - To prawdziwy psi optymista! Sprawdza się w rodzinie i potrafi się dopasować do jej członków. Bardzo szybko się uczy. Mój Sambo emanuje pozytywną energią i ma świetny kontakt z kotami, które również hoduję. Wbrew pozorom pielęgnacja sierści nie jest aż tak skomplikowana. Pudle

nie linieją, choć wymagają okresowego strzyżenia we własnym zakresie lub u specjalisty.

Wielki powrót świętują jamniki. Jeśli ktoś chociaż raz miał w swoim życiu przedstawiciela tej rasy, to pozostanie jej wierny do końca swych dni. To psy wyjątkowo inteligentne, odważne i bezgranicz-

nie zakochane w swej ludzkiej rodzinie. Mają zdecydowany charakter i potrafią „ustawić” nawet dużo większego od siebie psa. Żartobliwie się mówi, że ich właściciele dzielą się na tych, którzy śpią z nimi w łóżku i na tych, którzy się do tego nie przyznają. Dzielą się na długo-, krótko- i szorst-

kowłose w rozmiarach standardowych, miniaturowych i króliczych.

- Nasz Ciro ma szesnaście miesięcy – mówi Lena Curyło z Kowalewa Pomorskiego. - To jamnik krótkowłosy miniaturowy maści czekoladowej podpalanej. Zawsze marzyłam o jamniku. W domu mamy kun-

delka, który jest spokrewniony z jamnikiem. Odkładałam pieniądze na szczeniaka z dobrym rodowodem, by jeździć z nim na wystawy. W końcu się udało. W sobotę został zwycięzcą swojej rasy w Lipnie, a w niedzielę w Myśliczynie na wystawie psów myśliwskich zdobył dwa złote medale jako zwycięzca młodzieży oraz płci przeciwnej. Przed nim wystawy międzynarodowe. Ma bardzo dominujący charakter i uwielbia niektóre kobiety. Żyje w wielkiej przyjaźni z kotką Tazią. Nawet razem śpią. Bardzo lubi kopać i węszyć. Wszak to rasa myśliwska.

- Hodujemy cavalieri i chcieliśmy spróbować z inną rasą – zdradza Amelia Czerwona z Golubia-Dobrzynia. - Wybór padł na miniaturowego jamnika długowłosego. To cudowna rasa zarówno pod względem wyglądu, jak i charakteru. Nasza Lea ma dziewięć miesięcy. Jest najukochańsza i najmądrzejsza, bo jest moja.

Charty coraz popularniejsze

Rosnie popularność chartów, które są prawdziwymi wulkanami energii. W Lipnie wystawiano charty włoskie, charty afgańskie, perskie, polskie i rosyjskie. Ich smukłe, a zarazem silne sylwetki robiły duże wrażenie.

- Dopiero zaczynam przygodę z hodowlą charta angielskiego – wyjaśnia Andżelika Flis z Olsztyna. - Yumi ma dopiero pięć miesięcy i jest błękitna przegowana. Zdecydowałam się na tę rasę, bo jest wyjątkowo prorodzinna i bardzo zżywa się z człowiekiem. Mam małe dzieci i dlatego to było dla mnie tak ważne. Bez obaw pozwalam, by Yumi spała z moją czteromiesięczną córeczką.

Sporym zainteresowaniem cieszą się buldogi francuskie o charakterystycznej budowie. Do Lipna przyjechały płowe, łaciate, przegowane i beżowe z czarną maską.

- Zakochałam się po prostu w buldożce francuskiej, którą spotkałam na wystawie, i czekałam na szczeniaka od niej – opowiada Natalia Lange z Rypina. - Teraz mam dwie buldożki Bazyliową Damę i Boską Kluskę z Orinkowego Domu. To idealna rasa dla mnie. Te psy są bardzo charakterne i kochają ludzi. Potrafią rozbawić, gdy ma się zły dzień. Z powodu krótkiego ogona wszystkie buldogi są narażone na problemy z kręgosłupem. Moje suczki póki co cieszą się dobrym zdrowiem.

Każda rasa ma swoje przyszłościowe 5 minut. Po szczycie popularności przychodzą lata mniejszego zainteresowania. Tak było chociażby z jamnikami, które w ostatnich latach świętują swój wielki powrót. Za to osłabił zachwyt yorkami. Jak będzie za kilka lat, zobaczymy... ©



Lena Curyło z jamnikiem Ciro



Andżelika Flis z Yumi



Z buldożkami francuskimi Marek Szrejter

Bydgoszczanin ma 43 lata i mówi, że zaczyna nowe życie. W poprzednim był z żoną. Nastąpił jednak rozłam. - Po czterech latach zebrałem w sobie tyle odwagi, żeby zakończyć związek - mówi mężczyzna, który właśnie złożył pozew rozwodowy.

Poznał swoją przyszłą żonę w zaocznej szkole średniej. - Ona była po zawodówce handlowej - wspomina Krzysztof. - Pracowała w osiedlowym spożywczaku. Ja wyuczyłem się na stolarza. Pracowałem, wiadomo, w stolarni. Tak się złożyło, że oboje wróciliśmy do szkoły, akurat już średniej, po dwóch latach od zakończenia zawodówki. No i złożyło się jeszcze tak, że jako 20-latkowie usiedliśmy na pierwszej lekcji w jednej ławce. Nie dlatego, że od razu czuliśmy do siebie miętę. Powód był prozaiczny. W klasie brakowało wolnych krzeseł. Spóźniłem się i usiadłem obok dziewczyny, Ilony.

Znajomość ławkowa szybko zmieniła się w randkowanie. - Najpierw spacerowaliśmy nad Bałatonem. Ilona mieszkała w pobliżu, na Bartodziejach. Przyjeżdżałem autobusem pospiesznym z Fordonu. Przez pierwszy miesiąc codziennie dawałem jej czerwoną różę.

Bal na działce

Ilona z Krzysztofem wspólnie zadebiutowali na sylwestrze 2001. - W nowy 2002 rok weszliśmy z przytupem w ogrzewanej świetlicy na terenie ogródków działkowych pod Bydgoszczą. Tam odbywała się impreza sylwestrowa, na którą mnie zaprosiła. Chciałem tego wieczoru dobrze wypaść przed koleżankami i kolegami Ilony. Miałem ich przecież poznać. Specjalnie na bal zainwestowałem w trzyczęściowy garnitur. Kobieta, mająca sklepik na targowisku, na szybko mi go z Łodzi sprowadziła zaraz po gwiazdce.

W długi weekend majowy Ilona i Krzysztof zamieszkali razem. - Wynajęliśmy kawalerkę. Mieszkaliśmy tam do ślubu w 2003 roku. Znajomi nowożeńców żartowali, że to był ślub unijny. Odbył się w weekend, kiedy przeprowadzano referendum unijne. Rok później urodziło się pierwsze dziecko. Po roku pojawiło się drugie.

Ilona długo nie wróciła do pracy zawodowej. - Utrzymywałem rodzinę, spłacałem kredyt we frankach szwajcarskich za nasze trzypokojowe mieszkanie. Podobał mi się ten układ. Ona zajmowała się dziećmi i domem, ja brałem dwie, trzy nadgodziny niemal każdego dnia. Na opłaty, jedzenie i coroczne wakacje było.

Miedzy małżonkami zaczęły się kłótnie. - Ilona miała pretensje, że dzieciaki i ją zaniedbuję. Jak rezygnowałem z nadgodzin i mniej zarabiałem, to obwiniała mnie, że lichy

zarabiam. Powtarzałem, że skoro taka mądra, niech znajdzie pracę.

Znalazła w markecie, na magazynie. - Nieprawda, że sieciówki mało płacą. Ilona od początku zarabiała tyle, ile ja bez nadgodzin. Spodobało się jej.

Poczuć kasę

43-latek mówi, że jego pracująca żona poczuła pieniądze. - Po pierwszej wypłacie wymieniła peerelowską boazerię w przedpokoju na nowoczesne regipsy. O zmianie dowiedziałem się po fakcie, tzn. po moim kilkudniowym powrocie od siostry ze Śląska. W następnym miesiącu żona zainwestowała w laptopa. Zdziwiłem się, że dzieciom go sprawiła, ponieważ dostały komputery na pierwszokomunijne prezenty. Okazało się, że sobie go zafundowała. Wstawiła do naszego małżeń-

skiego pokoju (pozostałe dwa należały do dzieci). Odkąd nabyła komputer, przesiadywała na jakichś grupach od chwili, gdy dzieciaki poszły spać do późnej nocy.

Przez internet poznała mężczyznę. - O tym, że z kimś czatuje, dowiedziałem się po paru miesiącach, może to nawet rok był, zanim się zorientowałem. To było latem 2020 roku, w czasach pandemii. Dzieci nocowały u swoich koleżanek. Sąsiadka zawałała Ilonę na chwilę do siebie. Żona poszła, ale zostawiła włączony komputer. Zobaczyłem otwarty jakby czat. Z jakimś facetem pisała. Wyglądało na to, że od dawna się znali, przynajmniej przez internet. Rozmowa dotyczyła awantury w pracy Ilony. Ona opowiadała internaucie o tym, co wydarzyło się w sklepie. Była też mowa o weekendowych planach. Wspólnych.

Krzysztof próbował zajrzeć do archiwum czata, lecz ślubna wróciła od sąsiadki. Wieczorem wybuchła awantura numer dwa. - Zapytałem Ilonę wprost, czy kogoś ma. Nie kłamała do tej pory. Powiedziała, że ma i opowiedziała o znajomości.

Dostawa towaru

Chwilę później wiedział, że małżonka spotyka się z rozwiedzionym, bezdzietnym dostawcą, wożącym towar m.in. do sklepu Ilony. Dostawca wynajmuje mieszkanie w Bydgoszczy. Kobieta przyznała się mężowi, że bywa u nowego kolegi.

Krzysztof chciał ratować małżeństwo. - Nikt z rodziny, włącznie z dziećmi, nie wiedział, że żona mnie zdradza. Wśród krewnych nigdy rozwodu nie było. Myślałem, że to zauroczenie żony. Sądziłem, że skoro prawda wyszła na jaw, żona się opa-

mięta. Powiedziałem, że jej przebaczam. Ona się zdziwiła: „Przebacza się komuś winnemu. Nie czuję się winna”.

Winny poczuł się Krzysztof: - Miałem wyrzuty, że znalazła sobie nowego faceta, bo nie spełniałem się jako mąż.

Staraliśmy się naprawić. - Zacząłem robić bogate śniadania nawet, gdy miałem do pracy na 6.00. W soboty, gdy jeszcze żona spała, szedłem na bazar po pomidory malinowe. Żona je lubiła. Prałem i prasowałem, choć od czasów szkoły zawodowej tego nie robiłem. Z dziećmi lekcje odrabiałem, mimo że nie chciały. Plus, że niczego się nie domyślały. Każde święta spędzaliśmy razem, rodzinie.

Ilona jesienią 2020 roku wyjechała na pierwszy weekend. Nie zapytałem, dokąd. Wiedziałem. Dzieciom sprzedaliśmy wersję o mamy szkoleniu wyjaz-

dowym. Po powrocie z nie-szkolenia przesiadywała jeszcze częściej na internecie. Zamylała się w naszym pokoju. Siedziałem wtedy w kuchni. Grałem na komórkę albo gotowałem. Dla niej nauczyłem się gotować z internetowych przepisów. Ilona rzadko kiedy głodna była. Zjadałem sam, dzieciom średnio smakowało. Gdy kończyła pracę na drugiej zmianie, wracała przed 23.00. Nie chciała, żebym po nią przyjeżdżał. Jak miała na 5.30, a mi pasowałoby ją zawieźć, odmawiała. Wiem, że autobusem nie jeździła i wiem, kto ją woził. Prosiłem tylko, żeby nie wstawiała na Facebooka zdjęć z nowym. Posłuchała.

Sobotnio-niedzielne wypadki Ilony stawały się częstsze. - Ani jej nie powstrzymywałem, ani z domu nie wyrzucałem. Czekałem, aż weekend minie. Wówczas sytuacja pozornie wracała do normy. Nadal nikt z rodziny czy ode mnie z pracy nie domyślał się. Ktoregoś razu, po około dwóch latach takiego życia, wyjechała z lovelasem już w piątek, wróciła nocą z niedzieli na poniedziałek. Nazajutrz miała jechać do ZUS z dokumentami. Zaproponowałem, że za nią to zrobię. Bez entuzjazmu się zgodziła. Cieszyłem się, że dzięki mnie mogła odespać.

Mąż życia poza domem nie miał. - Jak kumple szli oglądać mecze Euro na miasto, wymigiwałem się. Ilony by nie było w domu. Dzieciaki od dawna miały swoje towarzystwo. Bywały gośćmi we własnym domu. Ja jednak na nie czekałem. Tak, jak na ich matkę.

Kwiaciarnia nieczynna

Wpadł na pomysł, że kupi żonie czerwoną różę, jak za dawnych lat. - Poszedłem do osiedlowej kwiaciarni. Okazało się, że jest zamknięta od ponad miesiąca. To był znak.

W sierpniu 2024 roku najlepszy kolega z pracy Krzysztofa łapał się za głowę, gdy ten opowiadał mu o swojej sytuacji w domu. - Po 4 latach udzięki zdobyłem się na odwagę wyznać prawdę akurat jemu. Sam przeszedł rozwód kilka miesięcy wcześniej. Z nim w pracy najbardziej się trzymałem.

Zdrady to nie rzadkość. Prawie połowa ankietowanych (48 procent) zna kogoś, kto flirtuje z osobą będącą w stałym związku bądź z kimś, gdy ten ktoś sam jest w takim związku - wynika z raportu „Zdrady i romanse”, przygotowanego przez Centrum Badania Opinii Społecznej. Według amerykańskiego psychologa Davida Bussa, nawet połowa mężczyzn i 40 proc. kobiet angażuje się w romanse pozamałżeńskie.

W połowie września Krzysztof złożył pozew o rozwód. Żona jeszcze nie wie. Dzieci i rodzina - tak samo niewtajemniczeni. Oterapii, na którą Krzysztofa namówił kolega-stolarz, też nie mają pojęcia.

© P



Cztery lata upokarzania Krzysztof ma za sobą. Teraz czeka go pewnie walka o dzieci i mieszkanie

TO BYŁA WIELKA MIŁOŚĆ W KOLORZE CZERWONYCH RÓŻ I POMIDORÓW MALINOWYCH

Krzysztof z Bydgoszczy żył z żoną, która go zdradzała. - Tak bardzo liczyłem, że wróci do mnie, że gdy wyjeżdżała na weekendy z kochankiem, brałem wolne, żeby zaopiekować się dziećmi - wspomina. Po czterech latach powiedział: dość!

Katarzyna Piojda

WIKTORIA GORODECKAJA: POLSKA DAŁA MI WSZYSTKO

Właśnie oglądamy ją w serialu „Profilierka” w sobotnie wieczory w telewizyjnej Jedynce. Niedawno zagrała też kilka znaczących ról w kinie, a od dawna jest uznaną aktorką teatralną. Nam Wiktorja Gorodeckaja opowiada, jak przyjechała w wieku osiemnastu lat z Litwy do Polski i zaczęła tu nowe życie

Patryk Gzyl

Lubi pani seriale o policyjnych śledztwach?

Lubię, ale nie oglądam ich często. Mało mam na to czasu. Większość ludzi telewizję ogląda przed snem, a ja uważam, że to zgubna droga. Staram się porządnie regenerować, żeby mieć na wszystko siły.

Ostatnio coraz częściej pojawiają się seriale, w których śledztwo prowadzi kobieta policjantka. To znak czasów?

Pewnie tak. To pierwsza rzecz. Ale wydaje mi się, że to też dlatego, że seriale oglądają bardziej kobiety. To druga. A trzecia, to że temat kobiety pracującej intensywnie w jakimś zawodzie jest na tyle obszerny, że łączyła również inne tematy, jak pogodzenie pracy z życiem rodzinnym. Tak jest też w „Profilerce”: kiedy moja bohaterka poświęca się pracy, to nawala w domu. A kiedy znajduje przestrzeń na budowanie relacji z innymi, to wtedy zaczyna nawalać w pracy. Bo policjantka to zawód, który wymaga ogromnego poświęcenia. Dlatego wykonującym go kobietom trudno znaleźć równowagę między pracą a życiem rodzinnym. Ta równowaga częściej przychodzi dopiero po czterdziestce, kiedy zaczynamy szukać odpowiedzi na pytanie, co jest w życiu ważne.

Kim jest i czym zajmuje się policyjna profilerka?

To psycholog kryminalny, który jest zatrudniany przez policję do śledztwa, kiedy dochodzi ono do ściany i potrzeba jakiegoś świeżego spojrzenia. Profiler posiada ogromną wiedzę na temat medycyny sądowej i psychologii człowieka. Moja bohaterka z se-

rialu ma taki komfort pracy, że może być na miejscu zbrodni tuż po jej dokonaniu. Ale czasem profiler dostaje kilkanaście tomów akt, które musi przejrzeć i uporządkować, aby móc odpowiedzieć na pytanie, jaki typ człowieka mógł dokonać tego konkretnego przestępstwa. Profilerzy czasem są w stanie nawet określić, w jakim wieku jest zbrodniarz czy jakie ma wykształcenie.

Jak to się stało, że została pani profilerką Julią Wiger z telewizyjnego serialu?

Jestem ogromnie wdzięczna reżyserce Monice Młodzianowskiej, która przeprowadziła dokładny casting i wybrała mnie do głównej roli.

Co panią najbardziej zaciękało w tej postaci?

Najbardziej fascynują mnie postaci, które uprawiają jakiś skomplikowany i nieznany mi zawód. Bo przygotowując się do ich zagrania, mogę się wzbogacić o nową wiedzę. Tak było i tutaj: spędziłam wiele godzin czytając i słuchając książek prawdziwego polskiego profilera – Jana Gołębiowskiego. Po ich lekturze nabrałam ogromnego podziwu dla tych ludzi. To wręcz naukowa praca: trzeba mieć bardzo dobrze w głowie poukładane, żeby móc uporządkować wszystkie informacje o potencjalnym sprawcy i stworzyć jego profil. Czasem wręcz, tak jak w przypadku mojej bohaterki z serialu, po to, aby móc uratować życie kolejnym potencjalnym ofiarom.

Znalazła pani w postaci Julii Wiger jakieś wspólne z sobą cechy?

Tak. To fascynacja ludzkim umysłem. Bo jako aktorka też to odczuwam. Ja w swojej pracy najbardziej lubię nie sam efekt w postaci zrealizowanego spektaklu, ale ten proces, w trakcie którego staram się znaleźć odpowiedź na pytania, dlaczego ta osoba tak mówi albo dlaczego tak się zachowuje. Próbuje określić, jaki moja postać reprezentuje typ człowieka i najbardziej cieszy mnie, kiedy jest on jak najdalszy ode mnie, bo wtedy nie muszę być sobą, tylko kimś innym. Wydaje mi się, że profilerzy też coś takiego mają. Dla policjantów wszystko jest czarno-białe: mają podejrzanego i albo jest on winien, albo nie. A dla profilerów wszystko jest szare. Bo za każdą zbrodnią jest sprawca, który też jest ofiarą: środowiska, w którym dorastał, czy samego siebie i swego umysłu, bo często to ludzie chorzy. Czytając o profilerach, zastanawiałam się, jaką ci ludzie mają wyporność i jak dają sobie radę z tym, co robią. Jan Gołębiowski twierdzi, że gdyby nie ta fascynacja ludzkim umysłem, to trudno byłoby im z tym sobie poradzić na dłuższą metę. Bo z jednej strony to niby matematyka, ale z drugiej równie ważna jest intuicja i wyobraźnia.

Zawód profilerki ma coś wspólnego z zawodem aktorki?

*AKTOR CZASEM MUSI SIĘ ZMIE-
RZYĆ Z TYM ZŁEM, ALE DZIEJE SIĘ
TO TYLKO W WYOBRAŹNI. ŻYCIE
REALNE JEST BARDZIEJ PRZERAŻA-
JĄCE NIŻ WSZELKA WYOBRAŹNIA*

Oczywiście. Policja odgradza nas od ciemnej strony świata. Zapewnia nam bezpieczeństwo, zwalczając zło. Dzięki temu żyjemy w spokojniejszym i piękniejszym świecie. Aktor czasem musi się zmierzyć z tym złem, ale dzieje się to tylko w wyobraźni. Życie realne jest bardziej przerażające niż wszelka wyobraźnia.

Mówi pani często w wywiadach, że pracując nad postacią, sięga do jej dzieciństwa. Tak było też w przypadku Julii Wiger?

Tak. Dzieciństwo w jej przypadku jest bardzo ważne. Nie bez powodu Julia zajmuje się profilowaniem. Pewne wydarzenia w jej życiu zdecydowały, że poszła w taką, a nie inną stronę i mroczna strona świata jej nie przeraża, a nawet daje pewne poczucie bezpieczeństwa i spokoju.

Julia Wiger to pani pierwsza główna rola w serialu. Czuła pani odpowiedzialność za sukces „Profilarki” na swych barkach?

Nie myślałam o tym w ten sposób. Takie poczucie odpowiedzialności miałam w Teatrze Narodowym, kiedy grałam w pierwszym moim spektaklu – „Łajdaku ukaranym”. Zobaczyłam wtedy siebie na plakatach i to mnie przerażało. Dla-

tego od tamtego czasu staram się skupiać na tym, co mam do zrobienia.

Serial składa się z dwunastu odcinków, z których każdy trwa prawie godzinę. Zagranie w takim serialu daje aktorowi możliwość pełniejszego zbudowania postaci niż półtoragodzinny film?

Kiedy tworzy się film czy serial, nie kręcimy scen po kolei. Dlatego ja zawsze wypisuję sobie wszystkie sceny w zeszycie, żeby wiedzieć, co się już wydarzyło, a co nie, lub w jakim momencie przemiany mojej bohaterki jestem. Ale w serialu kryminalnym w scenariusz jest wpisane tak wiele szczegółów z samego toku śledztwa, że trudno jest upilnować tego wszystkiego. Dlatego ciągle musiałam uważać, czy w danej scenie ja już wiem, że ktoś kogoś zamordował, czy znaleźliśmy już jakieś ciało czy jeszcze nie. Żeby podczas grania danej sceny nie wysypało się coś, co jeszcze nie powinno się wysypać. (Śmiech) Tego trzeba bardzo pilnować przy serialach kryminalnych.

Scenariusz napisała kobieta – Grażyna Molska. Dzięki temu postać Julii Wiger jest bardziej prawdziwa?

To bardzo dobry scenariusz. To też jeden z powodów, dla którego chciałam zagrać w tym serialu. Najważniejszym wyznacznikiem postaci w filmie czy w spektaklu jest jej przemiana. I my tutaj poznajemy Julię Wiger w momencie totalnej przemiany. Straciła rodzinę, bo poświęciła się pracy. Teraz ma możliwość odbudować relację z dzieckiem, ale wtedy zaczyna nawalać w pracy. A tu dokonywane są kolejne zbrodnie. Wszystko jest więc w dużym napięciu.

Akcja serialu rozgrywa się w Augustowie. To dla pani ważne?

Cieszę się, że powstał serial, który nie jest tylko dla widowni stołecznej. Często jest bowiem tak, że powstają produkcje, które opowiadają o świecie warszawskim, który jest nieosiągalny i rządzi się swoimi prawami. Tutaj mamy małe miasteczkowe relacje i powiązania. Wszyscy się ze wszystkimi znają. Ten świat zaludniają bardzo charakterystyczne postaci. A mam wrażenie, że w Warszawie wszyscy są do siebie podobni: tak samo spędzamy czas i chodzimy do tych samych miejsc. Poza tym w „Profilerce” mamy taki, a nie inny rejon – przy granicy litewskiej. To otwarci, piękni ludzie, którzy mieszkają w otoczeniu wspaniałej przyrody. I to właśnie tam wydarzają się te krwawe zbrodnie. Dlatego na tych ludzi pada błąd strachu – i nawet sama policja go odczuwa. Bo nigdy wcześniej nie było tam takich morderstw. To

wszystko jest ciekawe, a jednocześnie bardzo bliskie pozostałej części Polski, która ogląda telewizję.

Jeden z pani wywiadów jest zacytowany: „Wybitna polska aktorka, w której nie ma kropli polskiej krwi”. Rzeczywiście nie ma pani żadnych polskich przodków?

Nie mam. Moja mama jest Rosjanką, a tata Litwinem. Przyjechałam do Polski w wieku osiemnastu lat, nie mając ani jednego polskiego słowa w głowie. Nauczyłam się języka, po latach mówię już bez akcentu. I jestem tu bardzo szczęśliwa, bo Polska dała mi wszystko: pracę, wykształcenie i rodzinę.

Urodziła się pani w Poniewierzu na Litwie w 1982 roku, kiedy był to jeszcze ZSRR. Jakie ma pani wspomnienia z dzieciństwa w tym „imperium zła”?

Nigdy nie miałam wrażenia, że to jest „imperium zła”. Bo to było moje dzieciństwo. I dzisiaj nawet tęsknię za tym czasem. Za szklanymi butelkami zwrotnymi czy chlebem niesionym w plecionej siatce. Niedawno robiłam dla Netflixa film „Napad”, który dzieje się w latach 90. I dopiero kiedy go obejrzałam, zdałam sobie sprawę z tego, jak trudne to były czasy. Ja byłam wtedy nastolatką i w ogóle tego tak nie odbierałam. Wszyscy byliśmy przyzwyczajeni, że taka jest norma.

Za młodu chodziła pani do szkoły muzycznej i uczyła się gry na skrzypcach. Nieustanne ćwiczenia, próby i koncerty nie odebrały pani beztroskiego dzieciństwa?

Wydaje mi się, że nie. Oczywiście poświęciłam temu bardzo dużo czasu. Teraz namówiłam swoją córkę, aby poszła tą drogą. Kiedy próbuję ją zachęcić do ćwiczeń, mówię, że gdyby nie skrzypce, to może nie byłoby jej na świecie. Gra na instrumencie, oprócz tego, że bardzo rozwija mózg, bardzo też rozwija charakter. Sprawia również, że zdajemy sobie sprawę, iż nic w życiu nie przychodzi tak po prostu. Że wszystko trzeba wyćwiczyć i udoskonalić, że trzeba być uważnym, aby móc coś dobrze robić. To ukształtowało też mój charakter. Gdyby nie szkoła muzyczna, może nie miałabym odwagi przyjechać do Polski, nie miałabym tyle samozaparci, by dobrze nauczyć się języka, nie miałabym takiej determinacji, by pozbyć się akcentu. I tak dalej.

Przyjechała pani w 2000 roku do mamy, która pracowała i mieszkała w Warszawie. Jak się spodobała Polska początku XXI wieku młodej dziewczynie z Litwy?

Na początku była fascynacja, bo znalazłam się w stolicy, a ja



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wiktoria Gorodeckaja: Dla policjantów wszystko jest czarno-białe: mają podejrzanego i albo jest on winien, albo nie. A dla profilerów wszystko jest szare

pochodzę z małego miasteczka. Zachwyciły mnie wielkie supermarkety, których jeszcze nie było na Litwie. Najbardziej podobały mi się te żółte szyldy z czerwonymi literkami Lidla. (śmiej) Ale po jakimś czasie przyszła duża frustracja. W tamtych czasach, ludzie ze wschodnim akcentem, nie byli w Polsce pozytywnie odbierani. To był więc trudny okres dla mnie. Generalnie emigracja jest trudna. Trzeba bowiem zacząć od zera, tracąc całkowicie poczucie bezpieczeństwa. Byłam więc trochę zagubiona.

Jakie miała pani pomysły na siebie?

Dopiero co zrobiłam maturę, myślałam więc, żeby może iść na rusycystykę, bo znałam dobrze rosyjski. Mój ojczym wymyślił jednak, że powinienem spróbować wykorzystać swe artystyczne talenty. Próbowałam więc swych sił bez skutku w programach typu „Idol”. W końcu tak się wszystko ułożyło, że trafiłam do szkoły Ma-

chulskich, gdzie zaczęłam się uczyć aktorstwa. Mój profesor Piotr Kozłowski dał mi do zrozumienia, że nawet nieźle mi to wychodzi, więc dalej poszedł Teatr Żydowski i Akademia Teatralna.

Najtrudniejszy był dla pani na początku brak znajomości języka. Jak to się stało, że dziś mówi pani idealnie po polsku?

Minęło już wiele lat od tamtego czasu. Dzisiaj wręcz mam akcent, kiedy mówię po litewsku i rosyjsku. (śmiej) Kiedy zaczęłam się uczyć po polsku, powiedziano mi, że powinienam w ogóle przestać mówić w jakimkolwiek innym języku, żeby aparat mowy pracował tylko w jeden sposób - po polsku. Chciałam się pozbyć akcentu, zaczęłam więc nawet z mamą rozmawiać po polsku. Wiedziałam bowiem, że nie dostanę się do Akademii Teatralnej, jeśli nie pozbędę się akcentu. Czytałam też na głos, nagrywałam siebie dużo i po pewnym czasie, kiedy ktoś mnie za-

pytał, jakie jest jakieś słowo po litewsku, to nie byłam sobie tego w stanie przypomnieć. Kiedy dziś odwiedzam rodzinę na Litwie, potrzebuję jednego dnia, żeby się przestawić i płynnie mówić po litewsku. Gdzieś nastąpiło bowiem w mojej tożsamości zatarcie i mój mózg został przeprogramowany.

A skąd się wzięło aktorstwo?

Nigdy nie marzyłam o aktorstwie w dzieciństwie. Nie brałam udziału w żadnych szkolnych teatrzykach, nie deklamowałam wierszy na akademiach. Trafiłam do szkoły Machulskich - i tam oprócz śpiewu i tańca, było też aktorstwo. Zaczęłam chodzić na ten kurs i spodobało mi się to. Aktorstwo zaczęło się więc dla mnie dopiero w Polsce. Dlatego kiedy mówię któremuś ze starych znajomych, że zostałam aktorką, wszyscy się dziwią, bo nigdy wcześniej o niczym takim nie myślałam. Nawet nie chodziłam do teatru, będąc na Litwie.

Akademia Teatralna utwierdziła panią w przekonaniu, że aktorstwo to pani powołanie?

Po prostu zrozumiałam, że nie chcę robić niczego innego. Ostatnio ktoś mnie zapytał, czym bym się chciała zajmować, jeśli nie byłabym aktorką, a ja odpowiedziałam, że chciałabym pracować w kwaciarni albo w pasmanterii. (śmiej) Ale udało się z aktorstwem - i ja to po prostu bardzo lubię.

Zaraz po ukończeniu studiów trafiła pani do prestiżowego Teatru Narodowego w Warszawie. Poczuła się pani docionona?

Na pewno. Mój debiut na scenie Teatru Narodowego to był jednak ogromny stres. Francuski reżyser Jacques Lassalle dał mi wtedy nieźle w kość. (śmiej) Dlatego wiem, że kiedy ktoś dostaje w jakimś zawodzie szansę na zaistnienie, to zawsze wiąże się to z ogromnym wysiłkiem i stresem.

Znalazła pani duże uznanie jako teatralna aktorka. To właśnie na scenie znajduje pani największe spełnienie?

Nie. Teraz mam taki czas, że chciałabym robić dużo filmów i seriali. Zdaję sobie bowiem sprawę, że muszę kuć żelazo póki gorące, bo niedługo przestanę być piękna i młoda. (śmiej) Film rządzi się swoimi prawami. Środowisko filmowe nie chodzi do teatru. I to, że grasz w teatrze, nie znaczy, że grasz w filmie. Ja chciałam w to zainwestować i zapraszałam reżyserów na moje spektakle. I tak powoli przecierałam sobie szlaki.

Kiedy zaczęła pani karierę, mówiono, że gra pani zbyt teatralnie jak na film. Tak było rzeczywiście?

Faktycznie: tuż po skończeniu Akademii Teatralnej słyszałam takie zarzuty, że jestem zbyt teatralna. Ale może to się zmieniło? Może ja dojrzałam? Teraz już tego nie słyszę.

Początkowo grywała pani małe role emigrantek z Rosji. Te doświadczenia zniechęcały panią do kina i telewizji?

Nie. Z perspektywy czasu wiem, że to był pewien etap. Bo w końcu przyszła taka chwila, że zostałam obsadzona w roli Polki. To była dla mnie nagroda za ten wysiłek pozbywania się akcentu. I teraz wiem, że mogę grać takie i takie postaci.

Co przełamało tę złą passę?

Nie mam pojęcia. Minęło wiele lat. To nie kwestia dwóch miesięcy. Ja się zmieniłam. Wzbogaciłam się o warsztat pracy z różnymi reżyserami różnych spektakli. Zmienił się z czasem mój styl grania. I w końcu dostałam rolę, która pokazała, że mogę być też dobra w filmie.

Praca w filmie jest inna niż w teatrze?

Oczywiście. W teatrze mamy zazwyczaj co najmniej dwa miesiące na odnalezienie postaci. W filmie tej szansy nie ma. Do tego na scenie wszystko jest nienaturalne. Wraz z publicznością tworzymy zamkniętą przestrzeń, w której następuje wymiana energii. W filmie jest to wszystko bardziej techniczne: kamera jest blisko, trzeba się poruszać do niej, ma się pewną wyznaczoną ścieżkę. I tego wszystkiego trzeba się nauczyć, zdobyć odpowiedni warsztat.

Co panią najbardziej pociąga w kinie i telewizji, czego nie ma w teatrze?

Ten zupełnie inny sposób pracy. To jest teraz dla mnie najciekawsze. W kinie rzadko dotykamy aż taką literaturę jak w teatrze. W teatrze można się więc pobawić słowem, a w kinie - szukać prawdy postaci, aby nie było widać, że gram, tylko że jestem, jak to się mówi w świecie aktorów.

Moją ulubioną pani rolę w ostatnim czasie jest Helena w „Białej odwadze”. Pani woli te z „Doppelgamera” czy z „Ukrytej sieci”?

Lubię je wszystkie. No ale wiadomo, że moja uroda pasuje do filmów kostiumowych i do postaci femme fatale. Ale lubię wszystkie odsłony siebie - i kino daje mi możliwość ich kreowania.

Wszystkie aktorki zawsze marzą o roli w kostiumowym filmie, a pani już to marzenie spełniła.

To prawda. Spotkałam się z Marcinem Koszałką podczas kręcenia serialu „Erynie”. Opo- wiadał mi wtedy o „Białej odwadze” i słuchałam tego z zachwytem, myśląc sobie „Boże, ale fajnie byłoby w tym wziąć udział”. Dlatego kiedy dostałam od Marcina telefon z propozycją roli, byłam przeszczęśliwa, że będę mogła w tym filmie wziąć udział.

Marzy pani teraz o jakiejś konkretnej roli?

Nie. Modlę się tylko o to, żeby przychodziły ciągle jakieś ciekawe rzeczy.

Sukces w kinie i w telewizji przyszedł do pani wraz z czterdziestką. To rzadkość - ale pani przykład pokazuje, że to możliwe. Co zatem dalej?

Chciałabym, żeby nic się nie zmieniało, tylko było tak jak teraz. (śmiej) Wtedy będzie wspaniale.

Pani mama jest Rosjanką, tata Litwinem, a pani teraz mieszka w Polsce. Kim się pani czuje?

Mieszanką. Zazdroszczę tym, którzy mają konkretną tożsamość narodową. Zazdroszczę

tym, którzy mieszkają w tych samych miasteczkach, w których się wychowywali. Bo jak wracam do swego miasta, to zawsze muszę pójść pod ten blok, w którym się wychowywałam czy pod tę szkołę, do której chodziłam. Jest we mnie bowiem tęsknota za czasem dzieciństwa. Bo bez względu na to, w jakich czasach się ono wydarzyło, powrót do niego zalewa serce błogością. Próbuję jednak w tej swojej mieszkance narodowościowej znajdować jakiś walor. Ale nie umiem powiedzieć, kim się czuję. Jeszcze sześć lat temu, kiedy nie miałam dzieci, mówiłam, że czuję się Polką. Ale teraz, kiedy mam dzieci, staram się im przekazać część swojej kultury. Zabieram choćby córki na festiwal tradycyjnej muzyki litewskiej czy czytam im książki w tym języku. To ważne, by przekazywać to dalej. Dlatego nie mogę dziś powiedzieć, że czuję się Polką.

Początkowo używała pani spolszczonego nazwiska - Gorodecka. Teraz znów jest pani Gorodeckaja. Dlaczego?

Gorodeckaja jest trudnym nazwiskiem do odmieniania. Koledzy z Akademii Teatralnej śmiali się ze mnie, że są na roku z Gorodeckajają. Dlatego zaczęłam początkowo używać spolszczonej wersji, żeby to nazwisko nie rzucało się w oczy. Ale w teatrze funkcjonowałam jako Gorodeckaja. Musiałam więc w końcu wybrać jakiś jeden sposób. W tym wieku, w jakim teraz jestem, zdecydowałam się na Gorodeckają. Czyli jestem taka, jaka jestem.

Córki chętnie garną się do wiedzy o swych litewskich korzeniach?

Nie bardzo. Trzeba by włożyć sporo pracy, by dobrze mówić w tym języku. Na razie rozumieją po litewsku i coś tam dukają. Dla nich to i tak duże osiągnięcie. Chciałabym, żeby wiedziały, skąd wypływa z nich taka a nie inna tęsknota. Myślę, że jak nie będę tego pielegnować, to nie pocują nagle, że mają w sobie inną krew. Tylko z tych wspomnień z dzieciństwa będą pamiętały, że z mamą śpiewały litewskie pieśni czy że mama przywoziła z Litwy ten wyjątkowy chleb i zamrażała w zamrażarce, żeby go mieć przez cały rok. Ja mogę mieć na to wpływ - i staram się go mieć.

Często pani bywa na Litwie?

Tak. Raz na trzy miesiące. Mam tam wspianego brata, który jest strażakiem. Ostatnio śmialiśmy się z tego, że i on wybrał sobie zawód z adrenaliną. Bardzo lubię spotykać się z nim i z jego rodziną. Mam tam jeszcze ciocię. Tylko moja mama jest tutaj. Staramy się wspólnie jeździć na święta, aby je spędzić w rodzinnym gronie.

FELIETON

WODA ZALAŁA NAWET HEJTERÓW. NIESTETY NA KRÓTKO

Adam Buła



Gdzieś w okolicy niedzielnego wystąpienia Andrzeja Dudy na prezydenckich dożynkach do bojowców z pierwszej linii polsko-polskiej wojenki zaczęło docierać, że to, co się dzieje na zapleczu frontu, to nie jest zwykła powódź gdzieś tam na południu.

To naprawdę wyglądało jak „przestawienie wajchy”. Zniknęły komentarze o „nieudolnym Tusku”. Nagle sypnęły się zgodne wpisy czołowych polityków PiS; „teraz najważniejsza jest pomoc” – co w sumie było cytatem z samego Tuska.

W ślad za tym ucichła kłótnia o to, kto budował zbiorniki retencyjne, a kto je blokował i wszystkie inne wątki, które dało się podciągnąć pod temat. Nawet królująca po stronie Koalicji 15.X, w kontrze do tych zarzutów, infografika pokazująca, że wały przeciwpowodziowe budoowało i modernizowało PO, a PIS to wyhamowało, przestała się na chwilę pojawiać.

Wcześniej powódź rozhułała się jako temat dobry do wojny jednym wpisem na platformie X. Fakt, że autor to wyjątkowo paskudny hejter, ale nie można mu odmówić talentu do tej pracy. Wystarczyło z piątkowej (13.09.) konferencji premiera wyciąć 30 sekund, dokleić drugie pół minuty z konferencji następnego dnia. I viral gotowy: Tusk łże i naraża życie ludzi.

Jesteśmy w sobocie, gdy obrazki z Głuchołaz i innych miejsc są już dosyć wstrząsające, więc świetnie się zaczynają nadawać, zwłaszcza do tego pierwszego filmiku, bo tam Tusk mówi: „Chciałbym od razu powiedzieć, że prognozy nie są PRZESADNIE ALARMUJĄCE”. Jeśli nie zrobiłeś w mediach społecznościowy wpisu, zestawiającego te słowa z obrazkiem zalewanych ludzi, walczących o życie i dobytek, to słaby z ciebie prawy patriota. Czołówka dzisiejszej opozycji i wszystkie jej media zdały jednak ten test na piątkę.

Oczywiście, że Tusk w piątek mówił, że „prognozy nie są przesadnie alarmujące; dzisiaj nie

ma powodu, aby przewidywać zdarzenia w skali, która by powodowała zagrożenie na terenie całego kraju; nie ma powodu do paniki”. No i co z tego? Nieważne, co powiedział, ważne, jak można to wykorzystać. To przecież jest wojna.

Najbardziej jak zwykle rozpuścił się w niej Oskar (nazwisko pomijam, chłopak sam ciężko pracuje na swój fejm). „Obczajcie” jego wpis z niedzieli (jest już 16.30). „Jeśli potwierdzą się nieoficjalne doniesienia, będzie można postawić tezę, że największą od dekad #Powódź w Polsce wywołała świadoma i niebawale groźna polityka rządu! Skąd tak radykalne przypuszczenie? Istnieje podejrzenie, że centralnie zdecydowano, by zapory wodne nie spuszczały sukcesywnie wody w momencie niżu, by uwiarygodnić ekoideologiczną narrację Koalicji 13 grudnia o kryzysie klimatycznym i gigantycznym wysychaniu polskich rzek!”.

Fajny spisek. Młody Oskar wyrobił sobie nazwisko, bo jest autorem najbardziej haniebnego wpisu w zorganizowanej przez Dariusza Mateckiego nagonce na posła Filiksa i jej syna. W niedzielę mógł być jednak wzmocniony szczególnie, bo na proteście PiS w Warszawie wciągnięto go na chwilę do pierwszego szeregu na trybunie. Co prawda już po tym, jak zszedł z niej prezes, no ale zawsze to wyraźny krok w karierze.

No tak, ale w momencie, od którego zacząłem, woda przykrywa już wszystko. Nawet taki

bełkot. Jeszcze w poniedziałek ludzie na południu wciąż walczyli z powodzią, a ludzie wszędzie indziej organizowali pomoc albo śledzili wydarzenia i się zwyczajnie tym wszystkim przejmowali.

Ale na wojnie rozejm jest mniej korzystny dla strony w ofensywie. Wierajchowy uznał, że wystarczy już tej miękkiej gry. Jarosław Olechowski, który dziś w Telewizji Republika robi to samo, co przez lata robił w TVP, dał sygnał.

Jego wpis na X jest z wtorku (17.09) z godziny 2.24, więc naiwni mieli jeszcze nadzieję, że to tzw. alkotwitt, bo przecież na trzeźwo nikt normalny by czegoś takiego nie zrobił. Błąd. Olechowski pisał na trzeźwo i – jak zwykle u niego – na zimno. Poszło to tak: „Donald Tusk zaprezentował program pomocy dla ofiar #powódź2024

**Topielcom
Udzielimy
Szybko
Kredytów”**

Ale mu dowalił, nie? Jeszcze ktoś próbował się szarpać komentując: Nie wiem, kim trzeba być, żeby coś takiego napisać w takim momencie. Dla ciebie to topielce, dla członków ich rodzin to ukochani bliscy, dla normalnych osób, to ludzie, którym żywił odebrał życie. To nas odróżnia od ciebie”.

Ale w sumie byliśmy już z powrotem w naszym piekielku.

REKLAMA

0011168331

A gdyby tak

wygrać
250 000 zł!WYŚLIJ: GRAM
POD 7375

włącz się do gry i wygraj!

loteria.TELEMAGAZYN.pl

Loteria +18. Organizatorem loterii jest Peakmake Sp. z o.o.

KOSZT SMS: 3,69 Zł

Region

Pierwsze dary pojechały na południe

Tomasz Błaszkiwicz
tomasz.blaszkiewicz@polskapress.pl

**Zbiórka darów dla powo-
dzian w Rypinie spotkała się
z dużym odzewem miesz-
kańców.**

Pierwsza zbiórka dla powo-
dzian została zainicjowana już
w poniedziałek, przez samo-
rząd i jednostki powiatu rypiń-
skiego. Dary przyjmowali wo-
lontariusze z Zespołu Szkół nr
2 im. Unii Europejskiej.

- Zbieramy artykuły spo-
żywcze długoterminowe, wo-
dę pitną, artykuły higieniczne
oraz materace, poduszki i koce
- wylicza Otylia Kozłowska, wo-
lontariuszka w Zespole Szkół nr
2 w Rypinie.

Do ZS nr 2 produkty były
dowożone m.in. z innych szkół,
a także przez mieszkańców.

Dary przywozły też wolonta-
riuszki z Zespołu Szkół nr 3.

- Pomagamy jak umiemy.
Włączamy się w to razem z na-
szą kadrą nauczycieli - mówią
Wiktoria Kaszubska i Anna Jan-
kowska, wolontariuszki w ZS nr
3. - Jako wolontariusze organi-
zowałyśmy zbiórkę darów oraz
pieniędzy, za które kupiliśmy
potrzebne materiały.

Pierwsza partia darów z „Eko-
nomika” wyjechała już w środę.
- 24 palety za chwilę wyjadą
do powiatu kłodzkiego - mówił
Jarosław Sochacki, starosta rypiń-
ski. I dodawał: - Wielkie po-
dziękowania dla mieszkańców
powiatu, którzy przynosili dary
- po raz kolejny mieszkańcy na-
szego powiatu okazali wielkie
serca, tym razem dla powo-
dzian, wcześniej dla Ukrainy.

Zbiórki trwają nadal w ca-
łym powiecie. ©©

W Unisławiu przerażenie: szykują się na wielką wodę

Monika Smół
monika.smol@polskapress.pl

**- Jesteśmy przerażeni - mó-
wi o potencjalnej powodzi
w jego gminie Jakub Danie-
lewicz, wójt gminy Unisław.
- Co najmniej jedna trzecia
naszej gminy leży na terenie
zalewowym.**

W gminie Unisław przygoto-
wują się na wszystkie scenariu-
sze związane z wielką wodą
i zagrożeniem powodziowym.

- Co najmniej jedna trzecia
gminy Unisław leży na terenie
zalewowym, więc też przygoto-
wujemy się na wszystko, ponie-
waż woda w Wiśle - o czym sły-
szałem, jak mówił prezydent
Krakowa - też jest już wysoka -
mówi Jakub Danielewicz, wójt
gminy Unisław. - Już w nie-
dziele był stan alarmowy, po-
niważ wodę spuszczała Cześć.

W gminie Unisław trwa re-
manent - m.in. przegląd maga-
zynów przeciwpowodziowych.
- Mamy taki magazyn w Ko-
kocku - informuje Jakub Danie-
lewicz. - Są tam tysiące worków
na piasek, włóknina. OSP Ko-



FOT. RAFAŁ PRZYBYLSKI

**Wisła na razie nie wygląda groźnie. Pozostaje wciąż
w strefie stanów niskich, choć w ciągu ostatniego
tygodnia, na wysokości Chełmna, „urosla” tylko
o niespełna 30 cm**

kocko specjalizuje się w zabe-
pieczeniu wodnym, strażacy
dysponują specjalistycznym
sprzętem, mają łódź.

Jak mówi wójt, ostatni pro-
blem powodziowy w gminie

wystąpił 14 lat temu - w 2010
roku.

- Kiedyś takie działania, jak
koszenie i utrzymanie rowów
melioracyjnych należało do Ku-
jawsko-Pomorski Zarządu Me-

lioracji i Urzędzeń Wodnych we
Włocławku - podkreśla Jakub
Danielewicz. - Instytucja ta
podlegała marszałkowi woje-
wództwa i wówczas było dużo
inwestycji w meliorację. Odkąd
powstało przedsiębiorstwo
państwowe Wody Polskie to
tych inwestycji nie widać. Stało
się instytucją trochę policyjną,
która zastępną z przetargów
na komputery, zakup aut tere-
nowych, ściganie gmin - czy
prawidłowo spuszczała ścieki,
ale dbałości o rowy i inwestycji
trudno się dopatrzeć.

W gminie Unisław rozu-
mieją sytuację mieszkańców
południa, stąd natychmiast
przystąpili do akcji pomocowej.
Zbiórka potrzebnych rzeczy
trwa.

- Współczujemy i chcemy
pomóc - mówi Jakub Daniele-
wicz.

Dary przyjmowane są w bu-
dynku GOK-U, przy ul. Parko-
wej 22 - od godz. 9 do 17.

Przynosić można m.in.
wodę niegazowaną w butel-
kach, środki higieniczne, żywność
długoterminową, karmę
dla zwierząt, latarki na baterie.

REKLAMA

1710981768



CO SŁYCHAĆ W GMINIE BUKOWIEC

Pamiętamy o bohaterskich żołnierzach. **Relacja z obchodów 85. rocznicy walk pod Bukowcem**

**Dwudniowe wydarzenia rocznicowe
rozpoczęły się w sobotę 7 września od
złożenia wiązanek i zapalenia zniczy na
pomniku upamiętniającym poległych
żołnierzy 1939 w Branicu II.**

Główne uroczystości 85. rocznicy walk
16. Pułku Ułanów Wielkopolskich miały
miejsce 8 września w Bukowcu. W kościele
parafialnym ks. Tadeusz Chamier Ciemiński
odprawił mszę św. w intencji poległych pod
Bukowcem żołnierzy. Następnie uczestnicy
uroczystości przeszli pod pomnik poległych
żołnierzy. Tutaj dowódca uroczystości, po-
rucznik Adamski złożył meldunek wojsko-
wy podpułkownikowi Robertowi Sworow-
skiemu z 3. Pułku Saperów z Chełmna.



W dalszej części głos zabrali wójt Adam
Licznarski, Iwona Karolewska - posłanka na
Sejm RP oraz pozostali goście. Po przemówieniach gości Apeli Pamięci
odczytał podporucznik Kamil Matczak z 3.



Pułku Saperów, była też salwa honorowa.
Następnie delegacja złożyła wiązanek kwi-
tów i wieńce. Na zakończenie tej części ob-
chodów odpisano Rotę.
Dalsze celebrowanie niedzielnego świę-



ta miało miejsce w parku wiejskim. Przed
zgromadzoną publicznością wystąpił
męski chór „Cecylia” pod kierunkiem Mar-
cjanny Nowackiej oraz orkiestra dęta z By-
sławia. Członkowie Jeździeckiego Klubu

Sportowego „Czarna Podkova - Gródek”
zaprezentowali pokazy konne, a dla mi-
łośników historii II wojny światowej przy-
gotowano wystawę - wiele archiwalnych
przedmiotów, pojazdów, fotografii, doku-
mentów. Dodajmy, że na wszystkich czeka-
ła pyszna grochówka, którą przygotowały
panie z miejscowego przedszkola, nato-
miast członkinie KGW z Bukowca serwo-
wały napoje i słodkości.

Uroczystość zabezpieczali policjan-
ci z posterunku w Bukowcu i z Pruszcza,
a także druhowie z jednostek OSP z Bukow-
ca i Przysierska. Organizatorzy składają
podziękowanie wszystkim, którzy przy-
czynili się do uświetnienia tegorocznych
obchodów.

Przychodnia w Bukowcu przejdzie modernizację. **Wartość kontraktu to prawie 2,7 miliona złotych**

Na początku września w Urzędzie Gminy
w Bukowcu doszło do podpisania umowy
na prace modernizacyjne budynku mie-
jscowego SP ZOZ - Gminnej Przychodni.
Roboty budowlane będzie wykonywała
wyłoniona w postępowaniu przetar-
gowym firma Bud-Mex z Tucholi. Zgodnie
z opracowaną dokumentacją projektową
zakres robót obejmuje między innymi
wykonanie nowych pomieszczeń na ga-
biety rehabilitacyjne, docieplenie stropu,
przebudowę części pomieszczeń, a także
zagospodarowanie terenu, utwardzenie
kostką brukową. Poza tym przewiduje
się wymianę źródła ogrzewania z pieca
węglowego na gruntową pompę ciepła



Umowę na modernizację podpisali wójt Adam
Licznarski (z prawej) i właściciel firmy Bud-Mex
Grzegorz Brzezinski

z kolektorami pionowymi oraz wymianą
całej instalacji CO i CWU w istniejącym bu-
dynku ośrodka zdrowia.

Termin na realizację przedsięwzięcia
upływa po 15 miesiącach od podpisania
umowy. Koszt wykonania wszystkich
prac to ok. 2 miliony 700 tysięcy złotych.
Warto jednak podkreślić, że samorząd
gminy Bukowiec pozyskał dofinansowanie
w wysokości ponad 2,5 miliona złotych z
Programu Inwestycji Strategicznych. To
około 95% wartości kontraktu.

Wykonanie tego zadania pozwoli na
zapewnienie pacjentom bardziej kom-
fortowych, bezpiecznych i higienicznych
warunków leczenia i udzielania pomocy
medycznej, w tym w szczególności za-
biegów rehabilitacyjnych, o co zabiegają
pacjenci.

**Kolejne odcinki dróg po
modernizacji. Informujemy
o nowych dywanikach
asfaltowych w gminie Bukowiec**

Na początku tego roku wójt Adam Licznarski podpisał umowę z prezesem wyłonionej
w przetargu firmy Redon z Nakła na budowę kolejnych dróg należących do gminy Bu-
kowiec.

Przedsiębiorstwo realizowało roboty równolegle na kilku odcinkach - w Gawrońcu,
w Plewnie, drugi etap drogi Polskie Łąki - Gawroniec, przy ul. Wiatrakowej w Bukowcu,
w Polskich Łąkach, a także przy ul. Brzózki w Przysiersku.

- W sierpniu komisja przeprowadziła prace odbiorowe. Mamy teraz kolejne drogi z dy-
wanikami asfaltowymi, łącznie to następne dwa kilometry utwardzonych nawierzchni -
podkreśla wójt Adam Licznarski. - Co ważne, pozyskałaliśmy na to zadanie niebagatelne
wsparcie 3,3 miliona złotych ze źródeł zewnętrznych, z Programu Inwestycji Strategic-
znych - na zakończenie dodaje samorządowiec.



Autobus to nie jest dyskoteka lub bar

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Jeden z Czytelników zwrócił uwagę na niekulturalne zachowanie podróżujących MZK w Toruniu. O czym warto pamiętać podczas jazdy, aby nie zakłócać spokoju innych pasażerów?

- Jeżdżąc autobusami, często widzi się, jak rodzice z dziećmi dają im nieodpowiedni przykład. Dają im jedzenie i urządzają sobie bufet z autobusu. Brudzą i zostawiają zapachy jedzenia, wycierają brudne ręce w fotele, zostawiają mnóstwo śmieci. Rodzice nie reagują. Zdarza się, że dzieci wchodzą na siedzenia, skaczą po autobusie, piszczą - opowiada Czytelnik. - Naprawdę przez to nie da rady normalnie i spokojnie jeździć!

Sporo wrażliwych na hałas

Nie jest to jedyne zachowanie, które zakłóca spokój. Młodzi też puszcza głośno muzykę, przegląda tiktoki, krzyczą, przepychają się.

Głośnego korzystania z telefonu nie brakuje także wśród

dorosłych podróżujących. Zdaje się, że i oni przeglądają różne internetowe filmiki na wysokiej głośności lub rozmawiają przez telefon, ignorując to, że innym może to po prostu przeszkadzać. Nie wszyscy korzystają ze słuchawek podczas podróży, by ograniczyć docieranie bodźców. Warto pamiętać, że sporo osób jest wrażliwych na hałas - dodaje Czytelnik. - Autobus to nie dyskoteka czy bar. Ludzie nie szanują nic, a wymagają od komunikacji wiele. Żądają czystości, a sami nie potrafią jej zachować. - Kierowca często nie widzi tego, co się dzieje na przestrzeni pasażerskiej, gdyż z kabiny mało widać i nie zawsze da radę na bieżąco patrzeć na monitoring. A i jemu to pracę może zakłócić.

Aby uniknąć tego typu zachowań, kilka lat temu Miejski Zakład Komunikacji w Toruniu przeprowadził kampanię „MZK bliżej Ciebie”, w której poprzez plakaty wskazywano, jak nie należy się zachowywać. W następnych latach organizowano pogadanki na ten temat w szkołach i przedszkolach. W wielu autobusach i tramwajach zawieszono są naklejki czy plaki-



FOT. ARCHIWUM „NOWOŚCI”

Przypominamy zasady zachowania w pojazdach miejskiej komunikacji

katy, które upominają o tym, żeby nie zakłócać pracy kierowców i motorniczych, a także spokoju współpasażerów.

Z pojazdu najpierw się wysiada

- Pamiętamy, że w autobusie czy tramwaju należy zachowywać się tak, by nie stwarzać zagrożenia i nie być uciążliwym dla innych. Nie należy nie szanować, dewastować, śmiecić, kłaść nóg na sąsiednich fote-

lach, blokować innym przejścia stojąc w drzwiach - mówi Sylwia Derengowska, rzeczniczka prasowa MZK. - Pamiętajmy, że z pojazdu najpierw się wysiada, a dopiero potem wsiada, że nie słucha się głośno muzyki, nie krzyczy, rozmawiając przez telefon. Nie krzyczy się też na prowadzącego, że nie wypuścił nas poza przystankiem, jeśli się zagapiliśmy i nie zdążyliśmy wysiąść. Nie kopie się w oparcie siedzenia ani nie wali

się w szybę kabiny kierowcy czy motorniczego.

Wszelkie tego typu zachowania są uciążliwe, nie tylko dla współpasażerów, ale także dla prowadzącego. W takich przypadkach należy pamiętać o tym, że chodzi tu również o wspólne bezpieczeństwo na drodze.

- Nie należy też kłaść na siedzeniach toreb, plecaków itp. - są to miejsca dla innych pasażerów, a nie dla bagażu. Oczywiście

ście nie spożywa się alkoholu, nie pali wyrobów tytoniowych ani e-papierosów. W kwestii bezpieczeństwa, nie zasłania się kierowcy widoczności z prawej strony, stojąc przy pierwszych drzwiach, nie huśta się na poręczach, nie biega po pojeździe. Za to należy trzymać się uchwytów lub poręczy. Na przystanku nie stoi się przy krawędzi, nie przebiega się przed jadącym autobusem czy tramwajem, a do pojazdu nie wsiada się w rolnach czy wrotkach - przypomina Sylwia Derengowska.

Wsiadając do autobusu z rowerem czy hulajnogą, trzeba pamiętać, że nie wolno na nich jeździć wewnątrz autobusu czy tramwaju, nie należy ich również stawiać byle gdzie, ale w miejscach wyznaczonych - tak, by nie przeszkadzały innym i nie stwarzały zagrożenia.

- Co ważne - gdy w pojeździe jest wózek dziecięcy bądź osoba na wózku inwalidzkim, z rowerem nie wsiadamy, a gdy już jesteśmy w pojeździe, a chce do niego wsiąść osoba z wózkiem dziecięcym lub na wózku inwalidzkim, mamy obowiązek opuścić pojazd - wyjaśnia Sylwia Derengowska. ©

REKLAMA

INFORMATOR

APTEKI

Toruń
Całodobowa Apteka św. Faustyny 14/4a os. Koniuchy 605-073-301, 56/623-50-70, niedziele, święta

Włocławek

Apteka OMEGA, pn-sob. 7-21.00, nd. 9-19.00, ul. Kaliska 89a, 54/307-08-00

HOTELE

Bydgoszcz
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805

LEKARSKIE

Chojnice
Gabinet internistyczny Bernadeta Klunder. Chojnice, ul. Młyńska 4. Gastroskopia, EKG. 602-494-649.

Włocławek

Badania okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń, lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.00-11.00, wt. 8.00-9.00, śr. 18.30-19.30 czw. 8.00-9.00, pt. 18.15-19.00, 603-767-838, 54/231-43-54

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codziennie od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40

USŁUGI

Bydgoszcz
Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85.

Grudziądz

Stacja demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88

Włocławek

Szklarskie usługi, kabiny prysznicowe, ul. Okrzei 71a (Statoil), 601-65-07-39, 54/237-95-95

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz
Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja

ABC Białe Błota Całodobowe Usługi Pogrzebowe, Cukrowa 14, 52/360-82-84, 608-620-484. Administrujemy cmentarzami Białe Błota i Ciele.

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Tuchola

Usługi Pogrzebowe Przedsiębiorstwa Komunalnego w Tucholi Sp. z o.o. ul. Świecka 68 (całodobowo) 52/3365739, 603265868

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl

Alpa-Toruń, ul. Skłodowskiej-Curie 41 tel. 791 003 410, ul. Podgórna 16 tel.56/622-26-59. Dom Pogrzebowy ul. Okólna 30. Transport Międzynarodowy. Godna obsługa ceremonii pogrzebowej, www.alpa.com.pl

„Elizjum” kompleksowa obsługa pogrzebów, Kościuszki 9, 56/657-26-50, 600-168-113.Transport międzynarodowy, ekshumacje, kremacje. Nagrobki granitowe.

Grudziądz

A. Witkowski „ELWAN”, ul. Piłsudskiego 55, Dom pogrzebowy, Usługi Pogrzebowe i Kamieniar-skie. Kaplica, Chłodnia bezpłatnie. Tel. 56/64-267-08, 24h

Inowrocław

Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Zalatwiamy wszelkie formalności.

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Szyborska 25A, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza)Tel. 52/383-64-09, 601-681-917.

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS.

Gniewkowo

Całodobowy Zakład Pogrzebowy A.W. Paradowski, Kościelna 10, 52/35-58-174, 502-521-418. Kompleksowe usługi pogrzebowe, wysoka jakość, niska cena.

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl

Janikowo

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy KURCZEWSKI. Janikowo ul. Klonowa 2. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem 52/351-37-02, 507-364-717.

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Zalatwiamy wszelkie formalności.

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917

Żłotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322

Żnin

Całodobowe - Usługi Pogrzebowe Magdalena Jezierska, ul. św. Floriana 8. Wypłacam zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. Tel. całodobowy 661-565-917

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy. Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93.

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, chłodnia, kaplica. Lewandowski, Kowal ul. Kościuszkii 56. Tel. 54/28-41-234, 603-998-321.

WETERYNARYJNE

Toruń

„Canmed” Przychodnia Weterynaryjna. Specjalista chorób psów, kotów oraz chirurgii weterynaryjnej. Tel. 56/652-07-44, codziennie 10.00-13.00, 15.00-19.00, czwartek 15.00-19.00, sb, ndz.11.00-14.00, ul. Podgórna 13, B-C. Artykuły dla zwierząt. www.canmed.pl

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789.

ZDROWIE I URODA

Bydgoszcz

Przepuklinowe pasy - sprzęzynowe, wypadanie macicy - inne. Wkładki -płaskostopie, koślawość. Wysyłamy pocztą. Ortopedia. Bydgoszcz, kr. Jadwigi 15, 52/322-22-85.

Toruń

Optyk Trejnowski. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszkii 41/47 pawilon Herbowia (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26
www.optyk-trejnowski.pl



INNOWACYJNE SYSTEMY NAWADNIAJĄCE

Generalny importer włoskiej marki **Pioggia Carnevali**, firma SM – AGRO Sp. z o.o. wychodząc naprzeciw Twoim potrzebom, proponuje rozwiązania, które pomogą zapewnić plantacjom właściwe nawodnienie przez cały okres wegetacyjny.

Posiadamy w swojej ofercie:

- Deszczownice szpulowe,
- Deszczownice mostowe typu PIVOT,
- Systemy nawadniające,
- Pompy głębinowe oraz motopompy
- Elementy infrastruktury takie jak:
węże, rury, trójniki, złącza oraz części

W zakresie finansowania oferujemy klientom
Finansowanie Fabryczne w formie pożyczki lub leasingu.

O szczegóły zapytaj doradców:

Opiekun Produktu

Michał Kamassa ☎ **+48 787 596 787**

✉ michal.kamassa@sm-agro.pl

Sprzedaż Detaliczna

Radosław Hałajczak ☎ **+48 501 932 747**

✉ radoslaw.halajczak@sm-agro.pl



SM-AGRO Sp. z o.o., ul. Powstańców Wielkopolskich 31, 62-436 ORCHOWO

📱 [facebook/smagrorchowo](https://www.facebook.com/smagrorchowo) | www.sm-agro.pl



INSTALACJE FOTOWOLTAICZNE I MAGAZYNY ENERGII

WSZYSTKIE FORMALNOŚCI I DOKUMENTACJE

TEL. 793 353 000

PSZENICA GENTLEMAN

ZALETY:

- dobra odporność na choroby
- średnie wymagania glebowe
- odporność na osypywanie się ziarna

termin kłoszenia: średni

termin dojrzenia: średni

SM AGRO

TEL. 888 904 343

ŻYTO ARVID

TYP: HYBRYDA

ŚREDNI TERMIN DOJRZEWANIA

ZAPRAWA: CELEST TRIO

WYSOKA ZIMOTRWAŁOŚĆ

HODOWLA: SAATEN UNION



Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

PILNIE sprzedam dwa dwupokojowe mieszkania (każde ok. 39 m.kw.; w tym samym bloku i tejże samej klatce schodowej - parter i 3 piętro) na osiedlu toruńskim w Inowrocławiu. Tel. 502875323

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

KUJAWSKO-POMORSKIE pok, Sprzedam ziemię 7,30h w Wysocinku gm. Bądkowo. Tel.798 406 197

GARAŻE

GARAŻE blaszane wzmocnione,bramy garażowe,kojce-dowóz montaż gratis-cały kraj raty, tel.509-058-388, 52/388-22-73, 54/421-00-45, 56/649-44-30 www.konstal-garaze.pl

Handlowe

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

VW TOURAN, 2016, 2.0 DIESEL, 787870913

OSOBOWE KUPIĘ

POLONEZ Fiat kupię 795519893

SKUP aut do 10 000 + hol. 692840378

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZEDAM opony zimowe wraz z felgami do Citroen C-3.Rozmiar 175/65/R-14.Cena 1200 zł za komplet. Tel.+48 505906393 Bydgoszcz.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT na oświadczenie 781026833

Praca

ZATRUDNIĘ

NIEMCY, cieśla, murarz, malarz, hydr., spawacz, op. kop., dźwig. 601-218-955

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

ZATRUDNIĘ kierowcę kat. C+E + ADR. Kraj. Praca pn-pt., skrzynia solo. Plandeka - winda, umowa o pracę. Wynagrodzenie 7000-8500,- netto. Tel. 512-484-966.

Zdrowie

INTERNA

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, na broń,lek. W. Cader, 603767838 542314354, Badania okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń, lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00,śr. 14:00-19:00 czw. 8.00-11.00, pt.14:00-19.00,603-767-838, 54/231-43-54.Wpółpraca z LUXMED i MEDICOVER

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

ODNAWIANIE nagrobków, litery, podnoszenie, czyszczenie, nowe pomniki www.nagrobkus.pl 794647139

ODNAWIANIE wanien, 600-979-826

Turystyka

KRAJ - GÓRY

PROMOCJA - pobyt - 85 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Matrymonialne

/// BIURO Serduszka dwa 883783782

606-746-555 Biuro Matrymonialne.

ELEGANCKI mężczyzna pozna partnerkę 50-59 lat, zgrabną, urodziwą, z radością w sercu, uczciwą. Biuro Matrymonialne 606-746-555, biuro@sekret-online.pl

PAN stanu wolnego w średnim wieku pozna Panią do 55 lat, Grudziądz, tylko poważne oferty - tel. 668 297 134.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ maszyny rolnicze, 691919210.

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizony i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

PLODY ROLNE

ZBOŻA PASZOWE KUPIĘ 602114212

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KACZKI, Siniarzewo, 603754830.

KNURKI,LOSZKI, prośne 663 932 137.

KURKI nioski dowóz 669765170

KURKI Rosa Odchowane 669395474

KURKI, kury, nioski odchowane, Zieleń, 566885514, 506405692.

SKUP bydła pozaklasowego. 508-869-814.

SKUP jałowic mlecznych hodowlanych i użytkowych - cielność 5-8 mc. -tel: 606289298

SPRZEDAM byki i jałówki oraz siano, 785-770-039

INNE

!!! Gazowanie zboża, bieleń wapnem budynków, mycie hal i obiektów, tel. 600-137-410.

SPRZEDAM wapno magnezowe 25 ton z dowozem, 609-776-357.

SPRZEDAM wysłodki buraczane z dowozem do 300 km, 782-011-559.

Usługi pogrzebowe

A. Witkowski "ELWAN, ul. Piłsudskiego 55, Dom pogrzebowy, Usługi Pogrzebowe i Kamieniarskie. Kaplica, Chłódnia bezpłatnie. Tel. 56/64-267-08, 24h

KRAMIK

GORCZYCA antymatwikowa wysoka sprzedam Topolka cena 6 zł za kg tel. 600665136 powiat Radziejów

SPRZEDAM gęsi. Waga 6 kg. 100 zł sztuka. Tel 783964038. Okolice Brześcia Kujawskiego

Co masz zlecić – zlec to nam

Tutaj zlecisz ogłoszenie! Nie tylko dla Bydgoszczy

Bydgoszcz, ul. Zamoyckiego 2, 52 326 32 82

reklama.bydgoszcz@polskapress.pl

0011173298

Pani

Annie Cetnarowskiej

Radnej Powiatu Bydgoskiego

Przewodniczącej Komisji

Rozwoju Regionalnego i Rolnictwa

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Męża

składają

Rada i Zarząd Powiatu Bydgoskiego

0011169823

Z żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Jana Krasickiego

wieloletniego Dyrektora Banku PEKAO O/Inowrocław

Rodzinie

składamy

wyrazy szczerego współczucia

obecni i byli Pracownicy

Banku PEKAO w Inowrocławiu, ul. Dworcowa 29

0011173735

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 18 września 2024 r. odszedł od nas Kochany Mąż, Ojciec, Brat, Zięć, Szwagier

ŚP

Władysław Wierzbicki

lat 64

Ceremonia pogrzebowa wraz z Mszą Św. odbędzie się 24 września 2024 r. (wtorek) o godzinie 10:00 (róžaniec 9:30) na cmentarzu parafialnym Serca Jezus przy ul. Ludwikowo w Bydgoszczy.

Pogrążona w smutku rodzina

0011173410

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 16 września 2024 roku zmarł nasz kochany Brat i Wujek

ŚP

Wiesław Ksyt

lat 83

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 21 września 2024 r. o godz. 12.00 w kościele parafii pw. Św. Józefa. Po mszy św. eksportacja Zmarłego na cmentarz parafii Św. Mikołaja przy ul. Marulewskiej w Inowrocławiu.

Pogrążona w smutku Rodzina

0011170856

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 11 września 2024 roku zmarła nasza kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

ŚP

Stefania Majcherczyk

lat 88

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 21 września 2024 r. o godz. 10.00 w kościele parafii pw. Św. Ducha. Po mszy św. ceremonia pogrzebowa na cmentarzu parafii Św. Mikołaja przy ul. Marulewskiej w Inowrocławiu.

Pogrążona w smutku Rodzina

OPEL: Specjalna oferta wrzesień 2024



Opel Corsa

1.2 75 KM 5 drzwi
– fabrycznie nowy RP 2024

Dane techniczne:

Benzynowy oszczędny, zużycie paliwa 5,6 l/100 średnio, emisja CO₂, 125 g/km. Diesel turbo, zużycie paliwa 4,2 l/100 średnio, emisja CO₂, 110 g/km.

Wypożyczenie: 1. Srebrny metalik, 2. układ ABS i stabilizacji toru jazdy ESP z TCS, 3. przednie, boczne i kurtynowe poduszki powietrzne dla kierowcy i pasażera, 4. klimatyzacja, 5. Radio z łączami Bluetooth®, USB i tunerem DAB. 6. Sportowe koło kierownicy pokryte skórą 7. elektrycznie sterowane szyby przód, 8. elektrycznie sterowane i podgrzewane lusterka zewnętrzne, 9. światła do jazdy dziennej, 10. fotel kierowcy z regulacją wysokości, 11. kolumna kierownicy regulowana, 12. tempomat, 13. Układ rozpoznawania znaków ograniczenia prędkości, system ostrzegania przed kolizją (również z pieszym) i automatycznego hamowania przy niskich prędkościach, 14. felgi aluminiowe 15. Asystent parkowania z kamerą, 16. pakiet zimowy podgrzewana kierownica oraz fotele 17. Wyświetlacz dotykowy 7 cali 18. Skrzynia biegów automatyczna 8 biegów.

Cena wrzesień brutto:
65 900 zł w metaliku



SUV: Opel Grandland

1.2T automat 130 KM
– fabrycznie nowy RP2024

Dane techniczne:

Benzynowy turbo, automat 8 biegów zużycie paliwa 6,1 l/100 średnio, emisja CO₂, 138 g/km

Wypożyczenie: 1. Czarny metalik, 2. układ ABS i stabilizacji toru jazdy ESP z TCS, 3. przednie, boczne i kurtynowe poduszki powietrzne dla kierowcy i pasażera, 4. Klimatyzacja, 5. Radio z łączami Bluetooth®, USB i tunerem DAB. 6. Koło kierownicy pokryte skórą 7. elektrycznie sterowane szyby przód i tył, 8. elektrycznie sterowane i podgrzewane lusterka zewnętrzne, 9. światła do jazdy dziennej, 10. fotel kierowcy z regulacją wysokości, 11. kolumna kierownicy regulowana, 12. tempomat, 13. Układ rozpoznawania znaków ograniczenia prędkości, system ostrzegania przed kolizją (również z pieszym) i automatycznego hamowania przy niskich prędkościach, system wykrywania zmęczenia kierowcy. Układ utrzymania na pasie ruchu, 14. felgi aluminiowe 15. Asystent parkowania z kamerą, 16. pakiet zimowy podgrzewana kierownica oraz fotele 17. Wyświetlacz dotykowy 7 cali 18. Skrzynia biegów automatyczna 8 biegów.

Cena wrzesień brutto: 115 400 zł w metaliku



Opel Astra 6

5 drzwi 1.2T 110 KM
– fabrycznie nowy RP 2023

Dane techniczne: Benzynowy turbo, zużycie paliwa 5,5 l/100 średnio, emisja CO₂, 123 g/km

Wypożyczenie: 1. Czarny metalik, 2. układ ABS i stabilizacji toru jazdy ESP z TCS, 3. przednie, boczne i kurtynowe poduszki powietrzne dla kierowcy i pasażera, 4. Klimatyzacja elektroniczna, 5. Radio z łączami Bluetooth®, USB i tunerem DAB. 6. Sportowe koło kierownicy pokryte skórą 7. elektrycznie sterowane szyby przód, 8. elektrycznie sterowane i podgrzewane lusterka zewnętrzne, 9. światła do jazdy dziennej, 10. fotel kierowcy z regulacją wysokości, 11. kolumna kierownicy regulowana, 12. tempomat, 13. Układ rozpoznawania znaków ograniczenia prędkości, system ostrzegania przed kolizją (również z pieszym) i automatycznego hamowania przy niskich prędkościach, system wykrywania zmęczenia kierowcy. Układ utrzymania na pasie ruchu 14. felgi aluminiowe, 15. elektryczne szyby przód i tył, 16. czujniki parkowania z przodu i z tyłu.

Cena wrzesień brutto: 96 500 zł w metaliku z promocyjnym kredytem i PZU



SUV: Opel Corssland

1.2T 110 KM 5 drzwi
– fabrycznie nowy RP2024

Dane techniczne: Benzynowy turbo, zużycie paliwa 5,8 l/100 średnio, emisja CO₂, 132 g/km

Wypożyczenie: 1. Biały metalik, 2. układ ABS i stabilizacji toru jazdy ESP z TCS, 3. przednie, boczne i kurtynowe poduszki powietrzne dla kierowcy i pasażera, 4. klimatyzacja, 5. Radioodtwarzacz, bluetooth 6. elektrycznie sterowane szyby przód, 7. elektrycznie sterowane i podgrzewane lusterka zewnętrzne, 8. światła do jazdy dziennej, 9. fotel kierowcy z regulacją wysokości, 10. kolumna kierownicy regulowana w pionie i poziomie, 11. tylne siedzenia dzielone w proporcji 40/60, 12. zaczepy Isofix w oparciach tylnych zewnętrznych siedzeń, 13. Skórzana kierownica, 14. tempomat, 15. Czujniki parkowania przód i tył, 16. USB, 17. Automatyczne światła eco LED.

Cena wrzesień brutto: 75 800 zł z promocyjnym PZU



SUV: Opel Mokka

1.2T 100KM 5 drzwi
– fabrycznie nowy RP 2024

Dane techniczne: Benzynowy turbo, zużycie paliwa 5,2 l/100 średnio, emisja CO₂, 117 g/km

Wypożyczenie: 1. Zielony metalik, 2. układ ABS i stabilizacji toru jazdy ESP z TCS, 3. przednie, boczne i kurtynowe poduszki powietrzne dla kierowcy i pasażera, 4. Klimatyzacja, 5. Radio z łączami Bluetooth®, USB i tunerem DAB. 6. Koło kierownicy pokryte skórą 7. elektrycznie sterowane szyby przód i tył, 8. elektrycznie sterowane i podgrzewane lusterka zewnętrzne, 9. światła do jazdy dziennej, 10. fotel kierowcy z regulacją wysokości, 11. kolumna kierownicy regulowana, 12. tempomat, 13. Układ rozpoznawania znaków ograniczenia prędkości, system ostrzegania przed kolizją (również z pieszym) i automatycznego hamowania przy niskich prędkościach, system wykrywania zmęczenia kierowcy. Układ utrzymania na pasie ruchu, 14. felgi aluminiowe, 15. Kamera tył 180 stopni.

Cena wrzesień brutto: 93 900 zł w metaliku z promocyjnym kredytem i PZU

Opel Mikołajczak

Bydgoszcz, ul. Fordońska 59, tel. 52 365 02 00, ul. Armii Krajowej 250, tel. 52 320 31 00
Inowrocław, ul. Staszica 69, tel. 52 353 99 42

www.opelmikolajczak.pl

AUTOPROMOCJA

GAZETA
pomorska

Nie przegap
piątku

Kup dziennik
z dodatkiem
TeleMagazyn

pomorska.pl

REKLAMA

0011173363



**Zarząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego**
stosownie do postanowień art. 35 ustawy
z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(Dz. U. z 2024 r. poz. 1145)

podaje do publicznej wiadomości,

że na okres od dnia 19 września 2024 r. do dnia 10 października. 2024 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu, Plac Teatralny 2, na tablicy ogłoszeń na parterze oraz na stronie internetowej: bip.kujawsko-pomorskie.pl (domena: „Województwo Kujawsko-Pomorskie”, zakładki: „Mienie Województwa”, „Wykazy nieruchomości”) zamieszczono wykaz nieruchomości położonej w Osięcinach, oznaczonej jako działka nr 164/5 o pow. 0,4245 ha oraz działka nr 164/6 o pow. 0,0905 ha obręb Osięciny, KW nr WL1R/00033657/1 z przeznaczeniem na cele związane z wykonywaniem zadań publicznych w zakresie dróg publicznych przez Gminę Osięciny w zakresie rozwoju infrastruktury drogowej. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Marszałkowskim w Toruniu, ul. Wały gen. Sikorskiego 15, pierwsze piętro lub telefonicznie (56) 62 18 354.

REKLAMA

0011172422



Poszukujemy Pracownika na stanowisko
ELEKTROAUTOMATYK UTRZYMANIA RUCHU
Miejsce pracy – Toruń

Obowiązki:

- Zapewnienie utrzymania ruchu oraz prawidłowego stanu maszyn i urządzeń produkcyjnych w zakresie pracy układów elektrycznych i sterowniczych
- Praca z parkiem maszynowym (diagnozowanie awarii w maszynach, urządzeniach i budynkach)
- Obsługa i nadzór nad układami sterowania maszyn
- Modernizacja maszyn i urządzeń
- Wykonywanie przeglądów okresowych, konserwacji maszyn i in.
- Współpraca z operatorami maszyn, mechanikami i in.

Wymagania:

- Wykształcenie min. zawodowe kierunkowe (elektryka, elektrotechnika, automatyka, mechatronika)
- Umiejętność czytania schematów elektrycznych/sterowania
- Praktyczna znajomość zagadnień z zakresu automatyki i elektroniki
- Umiejętność rozwiązywania problemów technicznych oraz diagnozowania usterek

- Zaangażowanie, dokładność oraz umiejętność działania pod presją czasu
- Gotowość do pracy zmianowej, w tym praca w porze nocnej
- Uprawnienia SEP do 1kV, uprawnienia do 15 kV będą dodatkowym atutem
- Doświadczenie na stanowisku elektroautomatyka w zakładzie przemysłowym mile widziane

Oferujemy:

- Stabilne zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę
- Pracę z nowoczesnymi maszynami i technologiami w firmie o ugruntowanej pozycji rynkowej
- Możliwość rozwoju zawodowego oraz profesjonalne szkolenia
- Pakiet socjalny, m.in. opieka medyczna, ubezpieczenie NNW, świadczenia rzeczowe, KZP
- System finansowych zapomóg losowych
- Coroczny wyjazd zakładowy

Kontakt: rekrutacja@henkell-freixenet.pl lub pod nr tel. 795593379

AUTOPROMOCJA

0011102629

Zleć nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:

Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16

ul. Zamoyskiego 2

tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16

ul. Wybickiego 38, tel. 56 45 11 930

e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl

Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16

Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390

e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl

Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16

ul. Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137

e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17

ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31

e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUNSKI

postać z „M jak miłość”

guz skórny

obiekt latający

omawiany na lekcji

krzew owocowy nadzienie

znak przy nucie

przezroczysta tkanina

ryzymskie wzgórze

narzędzie działkowca

wpada do luzu

turecka szabl

teżyzna fizyczna

część ustawy

poetycko o Szkocji

rosła z liściem szerokim

Willis, aktor

polski dystrybutor prądu

rodzaj dekoltu jak kolor w kartach

egipski grobowiec kamienny

reżiser

mechanika burząca mury

stan w USA

np. kontenerowiec

tlenowy w karetce

figura akrobacji lotniczej

trunek z Jamajki

pozytywne cechy charakteru

trójkątna rybka akwariorowa

bucha z kotła

imie Thompson, aktorki

skaza ludowy diabeł

mezozoiczna Wincenty, poeta

wyspa Odysa

ogon lisa urodzi nowy

szewski stółek

instrumet dety

zatoła odcięta od morza

Denis, francuski pisarz

usuwanie usterek

barwa skóry

zboże na kaszę jaglaną

pieńdże, dewizy

prawy dopływ Odry

lew dopływ Wisły

willamuseum w Zakopanem

auto z Korei Południowej

osobowe w aktach

części dramatu

gwarowo o kurtce

maszyna rolnicza np. puszta

atrzybut kelnera

perski futrzak poetycki polot

kanadyjski serial sensacyjny

sielanka, idylla kolo-nista

dział biologii

w parze z penami

skala barw Hugh, aktor

ojciec Erosa

duchowny bud-dyjski

cenny kamień ozdobny

piłkarze z Madrytu

element zegarka Tomasz, poeta

filozof z Rotter-damu

łatwo-wierny człowiek

film Andrzeja Wajdy

prze-twór owo-cowy

... De Palma, reżyser karabinek z uciętą lufą

piótno introligatorki

wyraz ze skrótu

szlachetny metal

szal jak wąż

wierćło, świder

brzeczka miodowa

miasto hazardu w USA

filtr anty-hała-sowy

narzędzie żeńca

kalafonia + smoła + tłuszcz

francuski ary-stokrata

wersja Nissana

Złote w War-szawie

teren ćwiczeń wojsko-nych

syn Aga-mem-nona

model Dacji

miasto nad Białą Elsterą

boczna część świątyni

gotycka róża ... Ryan, aktorka

marka kawy

plemie, szczep

model Łady

czynny wulkan w Europie

przed-porcie część ust

gaz palny

Małysz lub Wazyk

zwiewna tkanina

indyjski kuzyn bociana

angiel-ski college

kora-łowa wyspa

bez teki

rybka z kres-kówki

gatunek krasno-drzewu

urząd mini-str

wymie-rzane biczem

lina przy zaglu

4

10

11

17

3

16

22

15

21

1

6

14

8

18

7

19

9

11

5

12

13

1

20

4

10

11

REKLAMA

0010992631

GAZETA pomorska

w prenumeracie z Tele Magazynem

52 511 94 64

TELEMAGAZYN

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – myśl Ludwika Pasteura.

ROZWIĄZANIE: WIEDZA NIE MA WŁĄSĆCIELA.

eprasa.pl 7ab08a681d

PIŁKA NOŻNA SELEKCJONER MICHAŁ PROBIERZ DOSTAŁ POZYTYWNE SYGNAŁY Z ROZGRYWEK LIGI MISTRZÓW

Akcje, które obiewały cały świat

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl**Mamy powody do zadowolenia po występach reprezentantów Polski w Lidze Mistrzów!**

Łukasz Skorupski zaliczył fantastyczny start w Lidze Mistrzów. Dzięki kapitalnej interwencji w meczu FC Bologna - Szachtar Donieck, włoski klub wywalczył cenny punkt.

Bramkarz reprezentacji Polski był bohaterem swojego zespołu, który debiutował w rozgrywkach Ligi Mistrzów. Łukasz Skorupski już w 4. minucie obronił rzut karny wykonywany przez Ukraińca Georgija Sudakowa. Jak się okazało, to był kluczowy moment spotkania, borywalizacja zakończyła się bezbramkowym remisem.

Spotkanie było kolejnym potwierdzeniem, że 33-latek jest absolutnie czołowym polskim bramkarzem i jest faworytem, by zostać podstawowym golkiprem reprezentacji Polski. O to miano w kadrze narodowej ry-

walizuje z Marcinem Bułką i Bartłomiejem Dragowskim.

Warto dodać, że dla Skorupskiego był to już piąty obroniony rzut karny w ciągu trzech ostatnich sezonów! Jak wyliczył serwis Squawka, zajmujący się statystykami piłkarskimi, reprezentant Polski jest najlepszy pod tym względem w całej Europie, jeśli chodzi o rozgrywki ligowe oraz europejskie puchary.

Szkoda tylko, że rewelacja poprzedniego sezonu FC Bologna obecnie plasuje się na dole tabeli Serie A. W Italii jeszcze nie wygrała meczu, a Skorupski nie zaliczył czystego konta.

Z kolei Piotr Zieliński zagrał ponad godzinę w hicie 1. kolejki fazy zasadniczej Ligi Mistrzów Manchester City - Inter Mediolan. To był pierwszy mecz reprezentanta Polski w wyjściowym składzie nowego zespołu. Włoskie media bardzo pozytywnie oceniły występ pomocnika.

Wydaje się, że Zieliński problemy z początku sezonu ma już za sobą. Z powodu urazu, którego nabawił się jeszcze przed pierwszym meczem ligowym,



FOT. OLI SCARFF/AFPEAST NEWS

Nasz reprezentacyjny pomocnik Piotr Zieliński czuje się coraz pewniej w barwach Interu Mediolan. W meczu z Manchester City wyszedł w podstawowym składzie

nie wystąpił w trzech pierwszych spotkaniach w Serie A. Jednak Michał Probiez dał mu szansę w reprezentacji Polski i po powrocie do Włoch, wreszcie zaczął pojawiać się w meczach Interu. Najpierw wystąpił

przez ponad pół godziny w lidze, a teraz wyszedł w pierwszym składzie na Etihad Stadium, gdzie mistrz Włoch rywalizował z Manchesterem City.

Polak spędził na boisku 65 minut, a jedna z jego akcji obie-

gła cały świat. Nasz rodak dostał piłkę pod własną bramką, świetnym balansem ciała zwiódł dwóch przeciwników, przebiegł pół boiska i na koniec został sfaułowany, za co rywal dostał żółtą kartkę.

Występ polskiego piłkarza bardzo pozytywnie odebrały włoskie media.

„Dobry mecz. Szuka pozycji i jest bardziej zauważalny w fazie defensywnej. Wywalczył żółtą kartkę po faulu Diasa. Od tego momentu zwiększył tempo. Rozwija się” - ocenił włoski Eurosport.

Po spotkaniu w Manchesterze można wnioskować, że Zieliński w pełni wkomponował się w nową drużynę. Nie błyszczał cały czas, jednak w kilku akcjach zademonstrował wysoką klasę.

„Podejmuje ryzyko, czasami traci piłkę, ale gra odważnie, odzyskuje futbolówkę i napędza kontratak. Jesteśmy już pewni, że jest częścią planu Inzaghiego” - napisano z kolei w Calcio Mercato.

W weekend mediolańczyków czeka mecz derbowy z Milanem. Prawdopodobnie reprezentant Polski wróci na ławkę, a w jego miejsce wejdzie Henrikh Mkhitaryan. Jednak można być pewnym, że Polak będzie dostawał coraz więcej minut w barwach Nerazzurri.

Zawisza Bydgoszcz ostatni raz zagra u siebie

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl**PIŁKA NOŻNA. To przedostatnia szansa, by zdobyć punkty w „Piłkarskich Orłach” we wrześniu.**

Rywalizacja nabiera rozpędu. Nikt nie zamierza odpuszczać. W naszym regionie, w przeciwieństwie do południa Polski, pogoda sprzyja do rywalizacji.

Snajper do zobaczenia

Kibice Zawiszy Bydgoszcz powinni w piątkowe popołudnie udać się na stadion przy ul. Gdańskiej, ponieważ będą mieli ostatnią szansę, by zobaczyć niebiesko-czarnych w akcji. Po tym meczu stadion zmienia się w plac budowy z powodu wymiany tartanu i bydgoszczanie osiem kolejnych meczów rozgrywają na wyjeździe. Jeśli wszy-



FOT. DARIUSZ BŁOCH

To będzie ostatnia szansa, by zobaczyć piłkarzy Zawiszy na stadionie przy ul. Gdańskiej

stko będzie przebiegało zgodnie z planem, to Zawisza wróci pod koniec listopada, by rozegrać awans mecz z rundy rewanżowej z Wybrzeżem Rewalskim. W piątkowe popołudnie będzie szansa, by zoba-

czyć w akcji Patryka Mikitę, który zasilł bydgoski zespół niedawno i już zdążył zdobyć dwie bramki czym zgłosił poważny akces do walki o zwycięstwo we wrześniowej edycji „Piłkarskich Orłów”.

Ciekawe jak odpowiedzą pozostali snajperzy? Łatwo pola nie oddadzą ci z klubów czwartoligowych, którzy ostatnio zdominowali nasz ranking.

Po wygranych derbach piłkarze Elany Toruń będą chcieli przedłużyć serię zwycięstw z Wybrzeżem Rewalskim. Z kolei Wda Świecie będzie się chciała odkuć za tą porażkę i pokonać Błękitnych Stargard.

W Betclie 2. Lidze ciężkie zadanie czeka Olimpia. Grudziądz udaje się do lidera - Pogoni Grodzisk Mazowiecki. Trener Grzegorz Niciński po okazałym zwycięstwie nad Olimpią Elbląg wyraził nadzieję, że zespół w końcu pokaże swój potencjał, który niewątpliwie posiada.

W 4. Lidze Kujawsko-Pomorskiej bardzo ciekawie zapowiada się mecz w Tuchowie gdzie Tuchowia podejmie Pogon Mogilno.

Regulaminowe zawiłości

„Piłkarskie Orły” to ranking najlepszych strzelców i strzelców w całej Polsce, który prowadzimy od 2022 roku. Najpierw klasyfikowaliśmy piłkarki i piłkarzy z lig centralnych. Rok później dołączyliśmy także futbolistów grających w klubach z IV ligi. Osobny jest ranking dla kobiet i dla mężczyzn.

Podkreślimy, że gole punktujemy w w zależności od rangi rozgrywek, w których zostały zdobyte. Dla przypomnienia podajemy współczynniki, przez które mnożymy gole, przyznając miejsca w naszym rankingu: dla ekstraklasy/ekstraligi - 2, dla I ligi - 1,75, dla II ligi - 1,5, dla III ligi - 1, dla IV ligi - 0,625, dla Pucharu Polski - 2, dla rozgrywek europejskich - 2,5.

Ranking prowadzimy w każdym województwie. Na koniec

roku sumujemy osiągnięcia i wybieramy triumfatorów w kraju oraz triumfatorów w każdym regionie i na szczeblu centralnym. Całość podsumowujemy na specjalnej gali w grudniu.

Program weekendu**10. kolejka Betclie 2. Ligi - sobota:** Pogon Grodzisk Mazowiecki - Olimpia Grudziądz (godz. 15).**9. kolejka Betclie 3. Ligi - piątek:** Zawisza Bydgoszcz - Cartusia Kartuzy (18); **sobota:** Wybrzeże Rewalskie Rewal - Elana Toruń (13), Wda Świecie - Błękitni Stargard (15).**9. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej - sobota:** Łokietek Brześć Kujawski - Unia Solec Kujawski (11), Noteć Łabiszyn - Chemik Bydgoszcz (11), Orle Aleksandrów Kujawski - Kujawiak Kowal (godz. 12), Polonia Bydgoszcz - Wisła Dobrzyń n/Wisłą (12.30), Sparta Brodnica - Mustang Ostaszewo (14), Lech Rypin - Cuiavia Inowrocław (16), Pomorzanie Serock - Tarpan Mrocza (16), Tuchowia Tuchowo - Pogon Mogilno (16), Unia Wąbrzeźno - Start Pruszcz (16). © P

RANKING

PATRONAT
HONOROWYMinisterstwo
Sportu i TurystykiPARTNER
MERYTORYCZNY

SPORT

www.sportowy24.pl

Urodziny w Toruniu i mocny turniej we Włocławku

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Urodziny Twardych Pierników, mecz z Legią Warszawa oraz Kasztelan Basketball Cup to atrakcje dla kibiców basketu w ten weekend.

W Toruniu ostatnie przygotowania do wielkiego święta. Niemal dokładnie 20 lat temu powstał w mieście klub, który od III ligi przewędrował drogę do finałów PLK, Pucharu Polski i Ligi Mistrzów. W sobotę zaplanowano sportową imprezę urodzinową, która rozpocznie się od prezentacji drużyny dla kibiców.

- Pamiętam pierwszy mecz z WTK Włocławek w III lidze, który wygraliśmy - wspomina prezes Piotr Barański. - Chcielibyśmy teraz zaprezentować nie tylko pierwszy zespół, ale wszystkie zespoły młodzieżowe. To najlepiej pokaże, co osiągnęliśmy w ciągu tych dwóch dekad. Od początku miałem dwa cele: powrót do ekstraklasy i budowę piramidy szkoleniowej, oba udało nam się zrealizować. Zaprezentujemy wyniki plebiscytu na trenera, zawodnika zagranicznego i polskiego dwudziestolecia - dodaje Barański.

Do Torunia zostali zaproszeni wszyscy koszykarze, którzy w ostatnim dwudziestoleciu grali w drużynie i wielu ma się pojawić, także tych jeszcze z III-ligowych czasów.

Początek meczu z Legią w sobotę o godz. 18, w Arenie Toruń. Będzie okazja do spotkania sta-

rych znajomych. Dyrektorem sportowym Legii jest Aaron Cel, który ostatnie siedem lat spędził w Twardych Piernikach. W składzie tej drużyny kibice zobaczą Mate Vucicia, świetnego środkowego z poprzedniego sezonu. Trenerem Legii jest doskonale znany w Toruniu Ivica Skelin.

To nie będą jedyne emocje koszykarskie w Toruniu. „Katarzynki” zapraszają na X Memoriał prof. Stanisława Łęgowskiego. W hali bocznej Areny Toruń przez trzy dni zobaczymy cztery drużyny z ekstraklasy, w tym dwie z naszego regionu.

Terminarz turnieju - piątek: Enea AZS Politechnika Poznań - Basket 25 Bydgoszcz (17), Enea Polski Cukier Toruń - Polonia Warszawa (19.30); sobota: Basket 25 - Polonia (16), Enea Polski Cukier - Enea AZS Politechnika (18.30); niedziela: Polonia - Enea Politechnika (11), Enea Polski Cukier - Basket 25 (13.30).

Na nudę nie będą narzekać kibice we Włocławku. W weekend zobaczą Anwil w dwóch meczach podczas Kasztelan Basketball Cup i w obu przypadkach będą to przedsmaki klasyków ligowych. W piątek o godz. 18 starcie z drużyną Czarnych Słupsk, w niedzielę o godz. 17 towarzyska święta wojna ze Śląskiem Wrocław, który podobnie jak Anwil, ma mistrzowskie aspiracje w nadchodzącym.

Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz z powodów zdrowotnych zrezygnowała z wyjazdu na turniej do Łodzi.

KSK Qemetic Noteć Inowrocław pokonała rezerwy Trefla Sopot 88:83.



Ciekawe mecze czekają Twarde Pierniki i Anwil

ŻUŻEL

Mecz we Wrocławiu znów przełożony, Apator czeka

Wciąż nie wiadomo, kto będzie rywalem Apatora Toruń w meczu o brązowy medal. I nie dowiemy się tego w najbliższy weekend, bo po raz kolejny (z powodu sytuacji powodziowej na południu kraju) przełożony został mecz rewanżowy w drugiej parze półfinałów PGE Ekstraligi Sparta Wrocław - Stal Gorzów. Nową datę wyznaczono na środę, 25 września (godz. 19:00). Po tym spotkaniu Ekstraliga poda daty meczów o złoto i brąz.



FOT. JAROSŁAW PABIAN

ŻUŻEL

O medale w parach

W sobotę w Grudziądzu poznamy medalistów Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych (pojadą GKM, Motor, Wilki, Włókniarz, Falubaz, Ostrovia i Sparta). Początek turnieju o godz. 16.00.

KRÓTKO



FOT. DARIUSZ BŁOCH

SIATKÓWKA

Turniejowe derby

W weekend w Bydgoszczy w hali Łuczniczka odbędzie się turniej siatkarek o puchar marszałka województwa kujawsko-pomorskiego. W piątek o godz. 18 miejscowy Metalkas Pałac zmierzy się z MKS Kalisz. Dzień później o godz. 16 kaliszanki będą rywalkami Sokoła & Hargric Mogilno. W niedzielę o tej samej porze dojdzie do turniejowych derbów drużyn Pałacu i Sokoła.

W 2. kolejce PLS 1. Ligi CUK Anioły Toruń zagrają na wyjeździe z KPS Siedlce. Mecz w sobotę o godz. 19. Mecz Czarni Radom - BKS Wiśła Proline Bydgoszcz zakończył się po zamknięciu wydania. Szczegóły w internecie.

HOKEJ NA LODZIE

Pracowity weekend

W piątek o godz. 18.30 KH Enega Toruń w 3. kolejce Ekstraligi podejmie Zagłębie Sosnowiec. Dwa dni później torunian czeka wyjazd do STS Sanok. Niedzielny mecz o godz. 17. KH Enega ma bilans 1-1, a najbliżsi rywale 0-2.

HOKEJ NA TRAWIE

Ciekawie w Toruniu

W 3. kolejce Hokej Superligi Pomorzanin Toruń zmierzy się z LKS Gąsawa. Z kolei LKS Rogowo czeka wyjazd do Stelli Gniezno. Oba mecze w sobotę o godz. 16.

LOTTO

ŚRODA, 18.09

Multi Multi, godz. 22.00
1, 2, 4, 5, 7, 8, 12, 20, 21, 23, 38, 39, 49, 51, [65], 68, 71, 73, 75, 77

Kaskada, godz. 22.00
3, 4, 5, 7, 9, 10, 11, 14, 15, 22, 23, 24

Mini Lotto
4, 6, 16, 23, 24

Ekstra Pensja
1, 5, 15, 17, 25 - 3

Ekstra Premia
8, 15, 16, 17, 31 - 2

CZWARTEK, 19.09

Multi Multi, godz. 14.00
1, 3, 5, 6, 7, 10, 11, 15, 20, 24, 29, 31, 38, 39, 49, [61], 68, 70, 73, 80

Kaskada, godz. 14.00
2, 4, 7, 8, 9, 10, 11, 13, 16, 18, 19, 21

Dwa kroki do celu. Jedziemy po awans!



FOT. JAROSŁAW PABIAN

Jerzy Kanclerz, prezes Polonii (z lewej) i Krzysztof Mrozek, szef ROW Rybnik - w piątek i w niedzielę ich drużyny zmierzą się w walce o awans do PGE Ekstraligi

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Od kilkunastu lat bydgoscy kibice czekają na powrót Polonii do grona najlepszych w kraju. To może udać się już w weekend, ale drużynę czeka trudna walka.

- Marzę o tym, by awansować z Polonią do PGE Ekstraligi - mówi Jerzy Kanclerz, prezes bydgoskiego klubu. Powrót drużyny do grona najlepszych ekip w kraju zapowiadał już w 2018 roku, zaraz po objęciu sterów w klubie. Co prawda obiecał, że zrobi to do 2023 roku, ale jeśli uda się teraz, roczne opóźnienie kibice na pewno wybaczą.

Tak blisko celu jak teraz, Polonia nie była od kilkunastu lat (ostatni raz startowała w elicie w 2013 roku). Droga do tego momentu była nie tylko długa, ale i wyboista, bo prowadziła m.in. przez dolne rejony II ligi. A ostatnie sezony, choć Abramczyk Polonia włączała się do walki o czołowe miejsca w lidze, kończyły się rozczarowaniem. W tym roku może być inaczej, choć również droga do decydującego dwumeczu prosta nie była. Nie brakowało potknięć, w pierwszej rundzie play off bydgoska drużyna miała sporo szczęścia - po przegranej dwumeczu z PSŻ Poznań, do kolejnej rundy awansowała jako lucky loser. Potem była jednak wygrana walka półfinałowa z Arged Malesą Ostrów.

Teraz na drodze do awansu staje ROW Rybnik. I teoretycznie, bydgoscy kibice powinni być spokojni - w rundzie zasadniczej Abramczyk Polonia wygrała i u siebie, i na wyjeździe. Jednak finał to inny poziom, a rywal jest zmotywowany do walki. Już zresztą po porażce w Bydgoszczy, prezes rywali Krzysztof Mrozek zapowiadał: - Jeszcze tu wrócimy...

- O dwumeczu z rundy zasadniczej bym zapomniał, choć na pewno takie wyniki dodają drużynie pewności siebie - mówi Adrian Miedziński, były żużlowiec bydgoskiego klubu. - W teorii to Abramczyk Polonia jest faworytem dwumeczu finałowego, ale pamiętajmy, że tak samo Arged Malesa była faworytem w półfinale. Wierzę jednak, że to wszystko dobrze się skończy i za rok wreszcie doczekamy się derbów Pomorza na ekstraligowych torach - dodał.

Przedstawiciele bydgoskiego klubu zapewniają, że nie lekceważą rywala. Nad odpowiednim nastawieniem zawodników i taktyką na oba mecze, czuwa trener Tomasz Bajerski. A Jerzy Kanclerz zapewnia: - Wiemy, że czeka nas ciężka walka.

Inaczej niż w półfinałach, Abramczyk Polonia rozpocznie walkę na wyjeździe. Pierwszy mecz w piątek w Rybniku. Większość żużlowców woli walczyć najpierw u siebie, zbudować przewagę i jej potem jej bronić. Nie jest oczywiście wykluczone,

że Abramczyk Polonia będzie ją miała po wyjazdowym meczu, bo drużyna jedzie do Rybnika z nastawieniem na wygraną.

Na to samo liczą jednak rywale. - Finał to zupełnie nowy rozdział - mówią. A Jerzy Gryt, były żużlowiec ROW w rozmowie z WP Sportowe Fakty mówi: - Polonia jest niestabilna. Porównałbym ją do Apatora. Torunianie najpierw wyraźnie wygrali u siebie z Motorem Lublin, a potem zostali rozbiti na wyjeździe i pożegnali się z marzeniami o złocie. Bydgoszczanie są do nich podobni. Raz pojadą, a raz nie. A ROW ma bardzo mocny zespół. Stawiam, że rybniczanie wygrają oba mecze, a jeśli nawet przegrają w Bydgoszczy, to minimalnie i finalnie to oni awansują do PGE Ekstraligi - dodaje.

Składy na mecze w Rybniku

ROW: 9. Tungate, 10. Kurtz, 11. Jamróg, 12. Bloedom, 13. Walasek, 14. Borowiak, 15. Trześniewski

Polonia: 1. Huckenbeck, 2. Sorensen, 3. Lyager, 4. Szczepaniak, 5. Buczkowski, 6. Gąsior, 7. Buszkiewicz

Składy na mecze w Bydgoszczy

Polonia: 9. Huckenbeck, 10. Lyager, 11. Szczepaniak, 12. Sorensen, 13. Buczkowski, 14. Buszkiewicz, 15. Karzewski

ROW: 1. Jamróg, 2. Tungate, 3. Walasek, 4. Bloedom, 5. Kurtz, 6. Trześniewski, 7. Borowiak

Mecz ROW - Abramczyk Polonia odbędzie się dziś, początek o godz. 18.00. Rewanż w Bydgoszczy w niedzielę, o godz. 14.30. Transmisje w Canal+ Sport5 i Canal+online.